

III.

Przekłady pism św. Grzegorza z Nazyanzu w Polsce.

Wiadomość bibliograficzna i patrystyczna

przez

X. Dra Jana Fijałka, Prof. Uniw. Jagiell.

Znajomość pism św. Grzegorza z Nazyanzu w Polsce przypada na oba okresy studyów u nas patrystycznych: na wiek XVI-ty i pierwszą połowę wieku XIX-go, i już w nich obu zaznacza się szczególniej próbą przekładów poezyj jego wybranych. Oba te okresy naszych studyów patrystycznych, a właściwie zaczątki ich, podejmowane dwukrotnie, zarówno pierwszy humanistyczny w stuleciu odmiany wiary, jak i drugi w czasach nowszych, w wieku niewiary, patrologiczny, schodzą się z rozkwitem ich na Zachodzie i są od niego zależne; obydwą mają też wspólne sobie znamię apologetyczno-teologiczne, a wyrosły mocą prawa reakcyi z przewyciężenia kierunku, panującego natenczas wszechwładnie w teologii, scholastycznego przez humanistyczny a polemiczno-wyznaniowego przez patrologiczny. Zbyt krótko jednak trwały u nas i były naogół przygodne lub nieugruntowane, aby mogły ożywić, podnieść i utrwalić naukę teologiczną, która bez znajomości dzieł ojców i pisarzy kościelnych jest i być musi niezupełną, ciemną i oschłą, niemal studnią bez wody.

1. W wieku XVI-tym.

Pod patronatem i w znaku Erazma z Roterodamu, pierwszego z łaski bożej znawcy i wydawcy dzieł ojców starego Kościoła, łacińskich i greckich, rozpoczynały się i u nas studia

patrystyczne, a zapowiadały się one (podobnie jak i w Niemczech) dość pięknie, chwilami wspaniale. Wszystkie warunki w Krakowie były po temu, zwłaszcza te dwa nieodzowne, ile chodzi o studyum ojców greckich, znanych i wydawanych dotychczas w częściowych jeszcze przekładach łacińskich, mianowicie znajomość języka greckiego i uznanie, zrozumienie u góry, ze strony episkopatu humanistycznego, potrzeby studyum teologii w przednich źródłach tradycji kościelnej, patrystycznych. Światło greczyzny, przyniesione z Włoch przez naszych i obcych, poczęło coraz więcej jaśnieć od pierwszych lat wieku XVI w uniwersytecie krakowskim; i zgasić się już nie dało mimo obojętności starszych kolegów, jako też silnej zrazu opozycji gorliwców pozauniwersyteckich, którzy swoje nieuctwo pokrywając żarliwością o Kościół boży wietrzyli zbrodnię religijną, herezyą lub odszczepieństwo w tem wszystkim, co tylko wychodziło poza miernotę i rutynę; w szczególności wszystkich uczących się i nauczających języka greckiego, nie mówiąc o hebrajskim, nazywali wprost heretykami, lutrami albo schizmatykami. »Może dlatego nienawidzili oni języka greckiego, iż go apostołowie tak kochali, że nie pisali innym językiem«, — wyraził się jeden z pierwszych hellenistów naszych i muzyk przytem uzdolniony, mistrz Jerzy Liban z Lignicy († 1544), dotknięty temi potwarzami, tak iż zamiast na katedrze uniwersyteckiej, jak rozpoczął, próbował uczyć greczyzny czas długi, około lat piętnastu, ku zgorszeniu wielu w szkole miejskiej maryackiej (ofiara to krakowska sporu Reuchlinowskiego w Niemczech). Lody uprzedzeń i niechęci w pewnych sferach kościelnych do nauczania języków biblijnych, z których »jakoby ze źródła wszelka płynie dla nas nauka«, a już od dawna zalecanych w Kościele przez sobory i papieży, przełamali dopiero światli biskupi humaniści nasi, głównie krakowscy za przewodem Piotra Tomickiego, podkanclerzego królestwa i serdecznego przyjaciela Erazma z Roterodamu. Uczynili to najpierw na dworze swoim i w swem otoczeniu, wytwarzając u siebie atmosferę naukową, która się stała pierwszą kolebką studyum ojców greckich w Polsce. Datą w tym względzie pamiętną jest rok 1528 — okrążyło w lat dziesięć od pierwszego wprowadzenia pism Erazma do Polski a powagi jego w podwoje uniwersyteckie, i zarazem pierwszych u nas druków

Hieronima Wietora, co pierwszy z Szarfenbergerem w Krakowie tłoczył dzieła Roterдамczyka.

Stydium to rozpoczyna się Antologią trzech głównych ojców świętych Kościoła greckiego, »wiekich ekumenicznych nauczycieli« i »hierarchów«, mianowicie Bazylego († 1 stycznia 379), Grzegorza z Nazyanzu († ok. 390) i Jana Chryzostoma († 14 września 407)*. Sporządził ją z polecenia swego biskupa, Piotra Tomickiego i notatami objaśniającemi opatrzył w r. 1528 wspomniany mistrz Jerzy Liban z Lignicy, którego biskup Tomicki przywrócił do uczenia greczyzny w uniwersytecie. Antologia Libanowa, przypisana temuż biskupowi-kanclerzowi uniwersytetu jako orędownikowi nauk najzasłużeńszemu, pozostała w rękopisie wraz z przedmową dedykacyjną. Wiadomość o niej jedyną a ogólnikową przekazał nam Jan Daniel Janozki w katalogu rękopisów biblioteki Załuskich w Warszawie¹. Była to antologia grecka, gdyż bibliotekarz Załuskich kładzie ją między kodeksami greckimi, i zre-

* Najmylniejsza to jest wiadomość, aczkolwiek czyta się ją powszechnie w podręcznikach, iż Kościół także grecki jak i łaciński ma czterech wielkich swoich ojców: trzech ich tylko liczył ze względu, jak się zdaje, na tajemnicę Trójcy św. Czterech jego doktorów z św. Atanazym na czele († 2 maja 373) czei Kościół zachodni od czasu reformy brewiarza w r. 1568 z nakazu papieża Piusa V; od niedawna, za Leona XIII, przybyło ich trzech jeszcze z Wschodu greckiego: św. Cyryl aleksandryjski († 27 czerwca 444) i Cyryl jerozolimski († 18 marca 386), ogłoszeni dekretem kongregacji obrzędów z 28/VII. 1882 oraz św. Jan damasceński († przed 754) takowym dekretem z 19/VIII. 1890. — Recepcya doktorów greckich przez Kościół łaciński, zarówno w epoce trydenckiej jak i w czasach dzisiejszych, jest jednym z objawów dążności uniackiej Kościoła zachodniego.

¹ Specimen catal. codd. mss. Bibl. Zal. [Dresdae MDCCLII], 117/18 i 119 nr. CCCXCVI: »Anthologia Sanctorum Patrum, jussu... [biskupa Tomickiego] a M. Georgio Libanio [!] Legnicensi, humaniorum litterarum in Gymnasio Cracoviensi Doctore, collecta Anno ab orbe redempto MDXXVIII«. Anthologia, opus sane eximium, illustrissimis locis e Basilio Magno, Gregorio Theologo et Ioanne Chrysostomo desumptis contextum, atque suis propriis annotationibus distinctum [to zapewne tylko nagłówki], communem hanc lucem nunquam adspexit. In epistola ad Tomicium praemissa de praesulis illius optimi in omne litterarum genus meritis copiosissime commemoravit noster ille Libanius.

szta na innem miejscu nazywa ją wyraźnie »grecką«¹. Czy jednak była przytem czysto naukową? do użytku szkolnego? Chciałoby się tak sądzić. Wyróżniałaby się przez to swym charakterem i przeznaczeniem od zbioru modlitw, przeznaczonych do odmawiania przy komunii św. i kiedyindziej, a wyjętych z pism św. Bazylego, Jana Chryzostoma, Jana damasceńskiego, Szymona Metafrasta i innych pomniejszych teologów greckich, jakie w przekładzie łacińskim Fr. Rholandella z Treviso dopełnił był z gruntownością niemiecką i wydał Filip Gundelius z Passawy, jurysta wiedeński, za pobytu swego na nauczycielstwie chwilowem w Krakowie 1522 r. (ożeniony był z Krakowianką), jeden z tych humanistów wędrownych a małych, którzy nigdzie miejsca nie zagrzali, tułając się ze swą muzą i chwałbą po miastach i dworach pańskich. Modlitewnikiem tym chciał on wyprzeć modły dotychczasowe autorów bezimiennych a nieznanych z świętości i nauki; nie naganiał ich wprawdzie, ale wolał, żeby rozmowa z Bogiem toczyła się słowami ojców i to tych greckich, którzy Erazmowi byli najmilsi, Bazylego lub Chryzostoma; w języku łacińskim, ale też i cyceroniańskim (*latine quidem, sed christiane magis cicero-niane*). Znamienicie mu się to udało, lecz dopiero po latach, o czem świadczy szereg wydań późniejszych tego zbioru w Krakowie². Tchnienie humanistyczne dochodziło w Kościele już przed ołtarze w modliwie wiernych przy akcie największym, dlatego się nie dziwić skardze żalosalnej mistrza Libana na czujność stróżów Syonu, iżby zaraz rzucili klątwę na tego, ktoby się ważył odmawiać godzinki o NMP... po grecku. Siebie samego miał niewątpliwie na myśli: był bowiem księdzem (altarzystą) maryackim, a zarazem z kantora rektorem szkoły przy swoim kościele; i jako taki (a nie jako kaznodzieja) próbował jednego roku chwalić Boga językiem greckim w świę-

¹ Nachricht von denen in der Hochgräflich-Zalusischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern. V. Theil. [Bresslau 1753], 193 pod ††.

² Sanctissimorum Patrum eorundemque eruditissimorum virorum Basili Magni, Jo. Chrysostomi itd. Orationes in divini corporis com(m)unione, itemque alias quaedam dicendae. Druk Hier. Wietora z r. 1522 (a nie 1528, jak wyjątkowo mylnie w Bibliografii Polskiej K. Estreichera T. XII [Kraków 1891], 400 gdzie dalsze edycje) w m. 8-ce, k. 22 nlb. Egzemplarz biblioteki XX. Czartoryskich $\frac{4736}{3}$ po Jezuitach krakow. u św. Barbary.

tyni maryackiej przynajmniej raz na miesiąc. Mamy zeznanie o tem jego własne z lat następnych przed Hozyuszem, najznamienitsym z jego uczniów w uniwersytecie krakowskim. Można by tedy przypuszczać, że i antologia Libanowa, pierwsza w Polsce grecko-patrystyczna (i jedyna!), której szczegółowego składu i układu nie znamy, mierzała do celów religijno-kościelnych. I dalej jeszcze można snuć domysły, jakie Erazmiańczyk ten krakowski miał przed sobą wydania pism ojców, z których korzystał, jakie przekłady ich łacińskie, gdyż je może uwzględnił i przytoczył. W szczególności co się tyczy Grzegorza z Nazyanzu należy wspomnieć pierwsze jego wydania: poezyj grecko-łacińskie w przekładzie dosłownym i edycji weneckiej Alda (Manucya) Rzymianina z czerwca 1504, przeznaczonem *omnibus una cum graecis literis sanctos etiam mores discere cupientibus*; oraz mów jego wybranych 16 po grecku również w edycji Alda weneckiej z kwietnia 1516, sporządzonem przez Marka Musurosa Kreteńczyka, słynego mistrza humaniorów w Padwie (1516 powołany przez Leona X do Rzymu, umiera tutaj w zimie 1517): Greczyn z pochodzenia, w nauce — zdaniem Erazma — *graecissimus* a przytem w łacinie, co u Greków jest cudem, był niedościgły; z katedry to jego padewskiej płynęło światło greczyzny poza Alpy na północ. Wspominamy wydania te pierwsze a cząstkowe tekstów greckich św. Grzegorza z Nazyanzu jeszcze i dlatego, że znajdowały się one w ręku znamienitych naszych hellenistów krakowskich w połowie wieku XVI, którzy zestawiali je i porównywali z pierwszym wydaniem zbiorowem dzieł tegoż Grzegorza w edycji bazylejskiej Jana Herwagiusa z r. 1550.

Rozumie się samo przez się, iż znano dobrze w Krakowie jak i indziej wydanie strasburskie u Jana Knoblauch'a z r. 1508 dziesięciu mów (dziewięć z nich autentycznych) naszego Grzegorza z apologetyką czyli o dostojności kapłaństwa na czele (or. 2) w przekładzie łacińskim Tyranniusa Rufina, kapłana akwilejskiego, już z r. 399 czy też 400 (*translatus* scil. liber *a quodam* [sic] *Rufino*). Wydanie to, uskutecznione przez Jana Adelfa Mulinga z podniety wielkiego humanisty, filozofa i mistyka, Jana Franciszka Pico Mirandoli († 1494), niesłychanie dzisiaj rzadkie posiadała do niedawna biblioteka Jagiellońska. Straty tej nie mogą zastąpić dwa kodeksy Jagiellońskie, zresztą

wcale cenne, z odpisem ośmiu mów (»ksiąg«) Grzegorza z Nazyanzu w tekście Rufina, pochodzące z połowy wieku XV i u nas powstałe, mianowicie Nr. 1347 i 1406. Pierwszy z nich zawiera samych doktorów Kościoła, a u ich czoła na samym początku mieści się »*Gregorius Nazanzenus*«* w przekładzie Rufinowym (str. 1—85) z 1446, pisany przez Jana ze Słupcy dla któregoś z mistrzów »pro magistro Reuerendo«, oczywiście na wydziale teologicznym, którym może być tylko właściciel tego kodeksu. Był nim mistrz Jan ze Słupcy, opiekun i zapewne stryj kopysty, naonczas kolegiat większy i pleban olkuski (bezpośrednio po św. Janie Kantym), bakałarz i niezadługo doktor i profesor św. teologii, a przytem wybitny i wielce zasłużony kaznodzieja katedry krakowskiej po Pawle Zatora (zmarłym w r. 1463) i jej wreszcie kanonik (zmarły po trzechkrotnym rektoracie w uniwersytecie 2/VIII. 1488 w 80 roku życia). Jedna to z postaci znamienitszych a zapomnianych zarówno na katedrze uniwersyteckiej jak i kaznodziejskiej, którą odsłaniają dopiero badania dzisiejsze, oparte o materiał rękopiśmienny. Tak np. nikt inny, tylko ten przyjaciel Jana Dąbrówki i św. Jana Kantego jest tajemniczym owym »anonimem krakowskim z r. 1474«, przed którego olbrzymim a wyczerpującym wykładem kursoryczno-magistralnym listu św. Pawła do Rzymian w kodeksie 1416 uchylić musiał czoła nieskłony do pochwał, zwłaszcza Polaków, O. Henryk Denifle Z. K. († 10/VI. 1905), wzbudzieli badań i zarazem najteższy znawca teologii scholastycznej tudzież uniwersytetów średniowiecznych. Ogłaszając wyjątki niektóre z tego komentarza wraz z wskazaniem od siebie źródeł jego O. Denifle powiada: niema innego komentarza do listów Pawłowych, któryby łączył z sobą w sposób tak znakomity zgodność spekulacji scholastycznej z egzegezą¹. Mistrz Jan ze Słupcy Kowalo-

* »*Nazanzenus*«: tak jeszcze nasz Frycz z Modrzewia pisze w Sylwie swojej czwartej (str. 256), a to za tekstem edycji bazylejskiej dzieł Grzegorza z r. 1531 w przekładzie B. Pirckheimera. Tak nawet i nieco później w panegirykach rzymsko-jezuickich z r. 1580 z okazji przeniesienia relikwii tego świętego doktora przez papieża Grzegorza XIII do osobnej kaplicy N. M. P., zbudowanej natenczas w bazylice watykańskiej św. Piotra z kościółka panien Benedyktynek na Polu Marsowem (wydał je niedawno prof. J. Sajdak w Meletem. Patrist. I [Cracoviae 1914], 280 i nstpn., ob. nr. III, XII i XX). Ob. nadto niżej str. 60.

¹ Luther und Luthertum. Ergänzungen I Bd. Quellenbelege. Die

wita został na starość scholastykiem i to, jak się okazuje teraz po wiekach i przez obcych, wcale niepoślednim. Ale studia teologiczne rozpoczynał obok zwykłego trybu bakalarskiego rozczytywaniem się w pismach doktorów Kościoła; wraz z Pismem św. były mu one fundamentem głębszej a rozległej wiedzy teologicznej, którą umiał zużytkować na obu swoich katedrach

Zwrot bezpośredni do dzieł ojców, autorów zawsze klasycznych w nauce teologicznej, wśród których wypływa i u nas »teolog« Kościoła greckiego w szacie łacińskiej w pierwszym świecie humanistycznym za czasów soboru bazylejsko-florenckiego, zaznaczył się również u starszego kolegi Słupczanina, Jana Dąbrówki, już wtedy od lat kilku doktora w dekretach a w teologii licencyata, który właśnie natenczas stał na rozdrożu między wyborem teologii czy prawa¹. Teologii ostatecznie mistrz Dąbrówka nie opuścił, acz się w niej nie zasklepił i więcej następnie oddany prawu w niem zajaśniał. Z lat przełomu w życiu jego naukowem pochodzi kodeks Jagiell. 1406, przepisany własnoręcznie (jak tyle innych), kiedy się zatapiał w obu dziełach podstawowych doktorów greckich, jacy byli wyłożeni na język łaciński: Jana Mansur z Damaszku, ostatniego dogmatysty w Kościele greckim i Grzegorza z Nazyanzu, który dla Jana damasceńskiego był jednym z głównych źródeł między dawnymi ojcami. Dąbrówka obok dzieła najmłodszego tego doktora greckiego *De fide orthodoxa* w przekładzie barbarzyńskim Jana Burgundiona, jurysty pizańskiego po połowie wieku XII, z którego już Piotr Lombard mógł czerpać pełną dłoń i według wzoru doktora greckiego układać przesławne swe księgi sentencyj, umieścił w drugiej części

abendländischen Schriftausleger bis Luther über Justitia Dei Rom. 1, 17 und Justificatio. [Mainz 1905], 259/278 nr. 61. Ein Anonymus von Krakau 1474.

¹ Czyt. moje studyum: Dominus Bartolus de Saxoferrato eiusque permagna in Polonos auctoritas. [Cracoviae MCMXIV], 25/6. Biographica o mistrzu Janie ze Słupcy wskazałem w Studiach do dziejów Uniw. Krakow. i jego Wydz. Teol. w XV wieku w Rozpr. filolog. Akad. Umiej. T. XXIX [1899], 14 i w odb. osobn. w r. 1898; ob. nadto Wł. Wisłockiego Incunabula typogr. Bibl. Univ. Jag. [Cracoviae 1900], 464 i tegoż Katalog rękop. Bibl. Univ. Jag. [Kraków 1877—1881] wedle indeksu.

swego kodeksu Grzegorza-Rufina z przyrzutkiem kilku glos ciekawych wraz z rozpoczętym indeksem rzeczowym na końcu (str. 343—610/623): kompilację Damascena przepisał bawiac w Bodzencinie na dworze swego biskupa, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, w ciągu jednego miesiąca 15. IX—13. X. 1447, a przekład Rufinowy Grzegorza w Krakowie 13. VI—3. VIII. 1448. Odpisy oba krakowskie Grzegorza-Rufina przez Słupczanina i Dąbrówkę wypłynęły z wzoru jednego; w grupie rękopisów Rufinowych należą do t. zw. drugiej ich klasy, t. j. proveniencji francuskiej wedle podziału wydawców ich czerniowiecko-wiedeńskich w *Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum*¹. Lecz nie znalazły one u nich żadnej łaski, chociaż wydawcy notują pilnie wszystkie inne, także późniejsze od krakowskich. Nieznajomością greczyzny u obu naszych mistrzów, jak widać z wypisania słowa ἐπιφανῆναι w kazaniu drugim z rzędu a pierwszym na Epifanię, t. j. o Bożem Narodzeniu, nie trzeba się gorszyć; zaiste nie jest ona wcale grubszą, aniżeli wszędzieindziej natenczas za granicą poza włoską. W początkach wieku XVI było już inaczej.

Druki i odpisy pierwszych przekładów łacińskich wielkich doktorów Kościoła greckiego, jakie zaczęły się pojawiać w epoce Odrodzenia za inicjatywą szczególnie papieża Mikołaja V, przychodziły do nas z hellenistami włoskimi, którymi bardzo często bywali prawnicy zawodowi. I tak mieliśmy chwilowo w Krakowie — pomijam tutaj pisma innych ojców, które się dochowały w pierwodrukach — *Vitas sanctorum Basilii et Athanasii e beato Gregorio Nanzazeno* [czy też raczej: *Nanzazeno*] a *Georgio Trapezuntio conversas*. A mieliśmy je w przeszlicznym kodeksie rzymskim z r. 1468/9 (k. 329—353), jaki przywiózł z sobą do stolicy Polski ok. r. 1500 Jan Sylwiusz Amatus Sycylijczyk, D. P. O. padewski, wykładający u nas przez lat kilka humaniora, dopóki, skłóciwszy się z drugim grezystą w uniwersytecie naszym a swoim rodakiem,

¹ Vol. XXXXVI [Vindobonae-Lipsiae MDCCCCX], str. XLVI w Prolegomenach; jest to wydanie Rufina jedno z udatniejszych przedsięwzięcia wiedeńskiego, dochodzącego do 60 tomów. Wspomniane niżej ἐπιφανῆναι ob. na str. 89 tej edycji, w rękopisach zaś naszych Jagiellońskich na str. 27 i 440. W edycji tej wiedeńskiej Rufina mieszczą się mowy Grzegorzowe 2, 6, 16, 17, 26, 27, 38, 39 i 40.

Konstancyuszem Clariti de Cancellariis Pistończykiem, nie odszedł na Litwę pod opieką Iwana Sowiechy, gdzie odziedziczył beneficya kościelne z kanonią w katedrze wileńskiej, i został z czasem pedagogiem młodego króla Zygmunta Augusta († 1535). Rękopis ów jego z przekładami Jerzego Trapezuntczyka dzieł głównie św. Bazylego i Cyryla aleksandryjskiego, przechowuje się dzisiaj w bibliotece akademii rzymsko-katolickiej duchownej w Petersburgu, niezawodnie zabrany z Wilna¹.

Miał również w swojej bibliotece Grzegorza w przekładzie tegoż humanisty bizantyjskiego Trapezuntiosa i ówczesny biskup Jan Lubrański, poprzednik Piotra Tomickiego na stolicy poznańskiej i jak on we Włoszech wykształcony, biskup i humanista w Polsce znamienity († 1520). W nieocenionym spisie ksiąg, jakie biskup Lubrański posiadał, przeważają dzieła humanistyczne, a wśród ojców widnieje *Gregorii per trapetonsio (s) prefatio*². Niewiedzieć jednak na prawdę, o którym św. Grzegorzu jest tutaj mowa: nazyzanzeńskim czy też nysseńskim, młodszym bracie Bazylego a trzecim w trójcy wielkich Kappadocyjczyków i najgłębszym między nimi († prawdopodobnie w r. 394). Albowiem arystotelik Jerzy z Trapezuntu († 1486), z plejady humanistów grecko-włoskich wieku XV najkłótniejszy i z najmniejszym charakterem, ale tłumacz doktorów greckich niestrudzony chociaż rzemieślniczy, przełożył także dziełko mistyczno-budujące a jedno z ostatnich Grzegorza z Nyssy p. t. *De vitae perfectione sive Vita Moysis* (ok. 390 r.); wyszło ono w Wiedniu u Hieronima Wietora w grudniu 1517 *in solidioris doctrinae studiosorum emolumentum*³, edycja zaś bazylejska tego przekładu u Andrzeja Cratander'a z maja 1521 znajdowała się niegdyś i może jest jeszcze w bibliotece Jagiellońskiej.

¹ Opis jego w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. XI [Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1910], 351/2 nr. 462. O doktorze sycylijskim (Doctor Siculus), jak zwano u nas pospolicie Jana Sylwiusza Amatusa, prawilem w »Dominus Bartolus de Saxoferrato« na str. 70/2, a na str. 56/7 o biskupie Janie Lubrańskim.

² Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum. T. I (Monumenta mediae aevi historica. T. XIII). Cracoviae 1894, str. 220.

³ Jedyne egzemplarz w bibliotekach naszych w bibliotece Ossolińskich we Lwowie (ob. K. Estreicher BP. XVII [Kraków 1899], 441).

Niezawodnie posiadaliśmy również w tej bibliotece wydanie bazylejskie czy może strasburskie z r. 1512 z przekładem mowy Grzegorza nazyanzeńskiego z r. 372 w Nazyanzie *ad Gregorium Nyssenum fratrem Basilii Magni* (or. 11)*, dokonanym przez Jana Conona Norymberczyka zak. kazn., który całe swe życie poświęcił pracy wielkiej i naonczas koniecznej *iuvandi meliores litteras*. Za lat swych młodych Jan Conon (Kuno) uczył się greczyzny u Alda w Wenecyi a w Padwie

* Mowa ta do Grzegorza nysseńskiego, którego Bazyli nasłał do naszego Grzegorza, przebywającego po swej konsekracyi w Nazyanzie w domu ojca, aby go pocieszył i skłonił do objęcia rządów w Sasimach, dotyczy jak i dwie poprzednie (or. 9 i 10) nieszczęsnej sprawy konsekracyi Grzegorza nazyanzeńskiego przez Bazylego na biskupa w Sasimach, miejscowości zapadłej między Tyaną a Nazyanzem w Kappadocyi, gdzie jeszcze przedtem nie było biskupstwa. Bazyli, uwikłany w spór juryzdykcyjny z biskupem Anthymem z Tyany, pragnął Sasimy utrzymać w swoim okręgu metropolitalnym bezpośrednio pod sobą, i dlatego ustanowił dla nich osobnego biskupa w osobie starego swego kolegi i przyjaciela, atoli wbrew woli jego własnej i nabawił się przez to nowego kłopotu. Z równą bezwzględnością postąpił sobie i ze swym bratem Grzegorzem: i jego oderwał od studyów i kontemplacyi, i wyświęcił na biskupa w Nyssie krótko przed konsekracją teologa. Grzegorz nazyanzeński powiedział o swej konsekracyi, iż ugiął w niej swój kark ale nie ducha. Data jej jest prawie bezsporna, koło Wielkanocy 372. Ale gdzie? Z wywodów zajmujących prof. T. Sinki możnaby wnosić niesłusznie, że w samych Sasimach (Melet. Patrist. II, 127), a nie w Cezarei stolicy Bazylego lub w katedrze nazyanzeńskiej, jak się przyjmowało dotychczas i mniemało, że nasz Grzegorz dnia ani godziny nie powstał w Sasimach, nie mających jeszcze katedry. Wieś to była obskurna i ciasna a pełna kurzawy, hałasu i krzyku, niegodna człowieka wolnego; położona na skrzyżowaniu trzech dróg służyła za postój podróżnym, zajazd przydrożny, stałych nie miała mieszkańców, »ludem« jej to sami obcy, przechodnie i tułacze. Sasimów św. Grzegorz Bazylemu nie zapomniał nigdy, nawet w mowie o nim żałobnej; rana ta bolała go zawsze, acz podnosi w tem zasługę jego, iż swą ojczyznę wzmocnił wielu biskupami, t. j. tworzył nowe biskupstwa, tak iż miał podobno aż 50 »chorepiskopów« w swoim okręgu (Poem. de se ipso 11 »De vita sua« ww. 439/450 i Or. 43 c. 59; ob. też O. Bardenhewer, Gesch. d. altkirch. Literatur III [Frbg i. Br. 1912], 167), chorepiskopów rozumie się raczej w znaczeniu sufraganów metropolii aniżeli biskupów wiejskich, podlegających biskupowi miasta, t. j. dyecezyalnemu (jak przyjmuję wraz z Fr. Gillmannem Das Institut der Chorbischöfe im Orient. Historisch-kanonistische Studie. Veröffentlichungen aus dem kirchenhistorischen Seminar München. II Reihe. Nr. 1 [München 1903], 38/9).

u Marka Musurosa, przyswajając sobie we Włoszech i wiedzę bogatą i wyborną metodę; u siebie zaś w Bazylei był wychowawcą synów Jana Amerbacha i mistrzem najukochańszym Beata Rhenana ze Schlettstadt (który go w znawstwie tekstów greckich cenił wyżej aniżeli Reuchlina), a zarazem przyjacielem i pomocnikiem Erazma Roterdamczyka przy wydawaniu dzieł św. Hieronima i, co ważniejsza, Nowego Testamentu (*Novum Instrumentum*) w tekście greckim, który miał się drukować zrazu u Amerbacha a wyszedł, już po śmierci Conona (21. II. 1513), u Frobena dopiero w lutym 1516. Wyjątkowy ten teolog-humanista w zakonie dominikańskim przekładał i innych wielkich doktorów Kościoła greckiego, pierwszy wśród Niemców i nadto jeszcze przed Erazmem, jak Bazylego lecz szczególnie Grzegorza nysseńskiego »filozofa«, uważając go za autora żywotu Grzegorza nazyanzeńskiego. Przez Nysseńczyka tedy zwrócił się i do Grzegorza teologa i zachwycał się jego listami (*quo nihil in epistolis elegantius aut eruditius vidi*); dlatego i sam je powziął przekładać, i swego Rhenana do ich przekładu zachęcał (dwa ad Themistium, mianowicie epist. 24 i 38, w dodatku edycji strasburskiej u Macieja Schurera z maja 1512 »Divini Gregorii Nysseni i t. d. libri octo«)¹. Odkrywał zaś te skarby patrystyczne bądź w bibliotece swego konwentu bazylejskiego, spoczywające tutaj od czasu wielkich soborów poprzedniego stulecia, kostnickiego i bazylejskiego, bądź już w Padwie przepisywał je sobie z ksiąg swego nauczyciela, M. Musurosa. W historyi studyów patrystycznych, zresztą jeszcze niezapisanej, nie wolno pomijać torującego im drogę z tej strony Alp godnego Dominikana-humanisty. Po nim dopiero idą trzej rodacy jego szwabscy, znacznie już głośniejsi, acz nie we wszystkim znamienitsi.

Zwłaszcza pierwszy z nich, najbardziej może uzdolniony i wykształcony we Włoszech ale nieustatkowany, X. Jan Ekolampad (Hussgen), odstępcą Erazma, Melanchtona i Lutra, aż wreszcie reformator bazylejski w duchu kacerstwa

¹ Opis tej edycji z przedmową dedykacyjną F. Io. Cono Rhenanowi, dat. w Bazylei 7 marca ow. r. (1512) w Briefwechsel der Beatus Rhenanus, Gesam. u. hrsgg. v. Dr Adalbert Horawitz u. Dr Karl Hartfelder. [Leipzig 1886], 599 nr. 20 i str. 45/50 nr. 25, ob. str. 52/3 nr. 27 i str. 43 i 56.

szwajcarskiego. Za swych czasów katolickich jako kaznodzieja katedralny w Augsburgu wydaje tamże na wiosnę 1519 u Grimma i Wirsunga dwa zbiorki pism niektórych św. Grzegorza z Nazyanzu w przekładzie łacińskim, nadewszystko mów *De amandis pauperibus* (or. 14) i *Laudes Macchabeorum* (or. 15) oraz *Ad virginem admonitorius* (Poem. mor. 3), którą przypisuje córce swego przyjaciela, Konrada Peutingera, patrycyusza i humanisty augsburskiego. Nieco później, kiedy ku zdziwieniu wszystkich przywdział habit mniszy w klasztorze podwójnym reguły brygidańskiej w Altomünster koło Augsburga, tłumaczy jeszcze homilie św. Chryzostoma, drukowane kilkakrotnie, najpierw w Moguncyi u Jana Scheffera 1522, młodemu Hozyuszowi w Krakowie dobrze natenczas znane. Ze zbiorków niniejszych była i może jest jeszcze w starym zasobie biblioteki Jagiellońskiej edycya z 22 maja 1519: *Divi Gregorii Nazianzensis eruditi aliquot et mirae frugis sermones in Pascha* (or. ostatnia 45, czy pierwsza), *in dictum Matthaei cum consummasset Ihesus sermones hos etc. cap. XIX* (or. 37). *Laudes Cypriani martyris* (or. 24) *Oecolampadio interprete* z przydatkiem własnej mowy jego: *Oratio Oecolampadii habita ad clerum Augustensem de expostulatione Christi cum Petro ablutionem pedum recusante...*

Największe przecież powodzenie, które wynikało z potrzeby chwili, zaognionej kłótnią teologiczną, zyskał przekład Ekolampada mowy gregoryańskiej przeciwko nieumiarkowaniu w dysputach (or. 31) p. t. *De moderandis disputationibus*. Miała ona trzy wydania: dwa augsburskie w tej samej oficynie Zygmunta Grimma medyka i M. Wirsunga w r. 1519 i 1521, oraz jedną bazylejską u Andrzeja Cratandra we wrześniu 1521; w obu edycjach z tegoż ostatniego roku nazwano ją *sapientissimus sermo*. Ponadto znajdowała się niegdyś wedle świadectwa kart starego zasobu w bibliotece Jagiellońskiej *Sermo adversus eos qui importunis disceptationibus Evangelium prophanant* wraz z kazaniem Chryzostoma *De magistratibus* w tekście greckim, drukowana około tego czasu (b. r.) w Wittenberdze przez Melchiora Lotthera młodszego, nie wiedzieć czy i ona w tekście greckim czy też w przekładzie łacińskim i czyim.

Wobec tego nie wolno nam wątpić, że i reszta przekła-

dów Grzegorza z Nazyanzu, które powstały w ruchu reformacyjno-religijnym na Zachodzie, były u nas dobrze znane, chociaż nie mamy już dzisiaj wiadomości o tem pozytywnych. Dali je okolicznościowo: sam Filip Melancton w swoich początkach ogłosił w roku dysputy lipskiej *Sermo[nem] in secunda Encenia* (or. 44; dwie edycje: erfurcka u Mateusza Malera i w Hagenau 1519 r.); a humanista alzacki, Ottomar Luscinus (Nachtgall) ze Strasburga, uczeń Wimpfelinga, w wydawnictwie swoim synopsy ewangelij Ammoniusza aleksandryjskiego z czasów Orygenesesa, przypisanem Krzysztofowi Stadionowi, biskupowi augsburskiemu i tamże w Augsburgu drukowanem w listopadzie 1523. nakładem dra Z. Grimma, zamieścił z naszego Grzegorza wiersze dogmatyczne o cudach i parabolach czterech ewangelistów (Poem. dogm. nry 20—27); tekst ich grecki z przekładem łacińskim — czyżby Erazma? — wyszedł w Bazylei u Andrzeja Cratandra 1529: *Parabolaes et miracula quae a singulis evangelistis narrantur*.

Lepiej są nam znani dwaj inni a już wierni Erazmowi, i to najprzedniejsi tłumacze łacińscy w Niemczech Grzegorza nazyzanzeńskiego, humaniści rzetelni, w teologii antyscholastycy a przeto sercu wielkiego Roterdamczyka bardzo drodzy. Mianowicie Piotr Mozelańczyk (właściwie Piotr Schade z Bruttig w okolicy Mozeli koło Trewiru, stąd Petrus Mosellanus Protegensis), przedwcześnie, już w 31 roku życia zgasły mistrz, profesor i rektor dwukrotny lipski († 19. IV. 1524) a uczeń uniwersytetu kolońskiego, w którym nauczył się po grecku; głośny filolog i niemniej pedagog jako autor pedologii humanistycznej dla chłopców w dyalogach, cenionej i przedrukowywanej także często w Krakowie (już 1521), lecz jeszcze głośniejszy, znany i u nas jako teolog, zapewne »wolno-myślny« zarówno w oczach współczesnych »sofistów«, przywłaszczających sobie wyłącznie patent prawowierności i mądrości, jako też w sądzie dzisiejszych potomków nowatorów religijnych owego czasu. Chłoscząc *miserandos theologiae abusus* podawał jej zarazem źródła czyste w starych ojcach, z których wśród tylu światła Kościoła wschodniego największym wydawał mu się Grzegorz teolog. Czem Homer jest w poezji, tem w teologii winien być dla nas ten Grzegorz, dotychczas przełożony częściowo przez jakiegoś tam Rufina!

Jeszcze przed Ekolampadem wydaje swój przekład mowy *In Natalitia Christi* (or. 38) u Mikołaja Caesara w Kolonii 1518 (powtórzona jest ona w edycji drugiej Rufina, lipskiej z roku 1522); a już w roku następnym 1519 u Melchiora Lottera w Lipsku ogłasza pierwszą księgę — mowę *De Theologia* (inna jej edycja b. r. w Hagenau alzackiem). Wszystkie zaś księgi w liczbie pięciu, t. j. pięć mów o teologii w ścisłym i pierwotnym tego wyrazu znaczeniu, zwanych pospolicie teologicznymi — miał je św. Grzegorz w Konstantynopolu 380 r. — przeciw Eunomianom i Macedonianom (or. 27—31 u Rufina z nich tylko pierwsza), ukazują się w 1523 u Jana Frobeny w Bazylei. Autor-tłumacz przypisał je Ryszardowi (z Greifenklau), arcybiskupowi trewirskiemu, ordynaryuszowi swojemu a przyjacielowi swego mecenasa, księcia Jerzego saskiego; przedmowa dedykacyjna nosi datę w Lipsku 13 czerwca poprzedniego (1522) roku DIVI GREGO || RII THEOLOGI EPISCOPI NA | *zanzeni, De Theologia libri quinque. nu- | per è Graeco sermone in Latinum, | à Petro Mosellano Prote- | gense traducti.*

Pod tem znany znak drukarski, mający w środku po jednej stronie IOAN. a po drugiej FROB., ten sam znak w formie znacznie zwiększonej na odwrocie karty ostatniej. Na końcu tekstu k. przedost. BASILEAE APVD IO: FRO | BENIVM, ANNO | M. D. XXIII. Fol. k. a₂-[g₈] (kart 46). Zawiera: 1° dedykacją wyżej wspomnianą (a₂-[a₅]) z dwoma wyimkami z katalogu Hieronimowego »illustrium scriptorum ecclesiasticorum« (na odwr. k. [a₅]) o naszym Grzegorzu (c. 117) i zwalczanym przez niego Eunomiusie, biskupie cyzyceńskim partyi aryańskiej (c. 120); 2° mowy owe (k. [a₆]-g₄vo), oznaczone jako księgi, z których każdą poprzedza »argumentum« jej od tłumacza, odsłaniające nam nastrój myśli jego erazmiańskiej, a sam tekst zaopatrzyl licznymi na marginesie nagłówkami; i wreszcie 3° na trzech kartach ostatnich tekstu (g₆-[g₇vo]) list Piotra Mozelana do Marcina z Lochaw teologa, klasztoru veteris cellae opata, dat. Misnae ex aedibus tuis Anno M.D.XIX, t. j. na Nowy Rok 1519, kiedy ofiarowywał mu pierwszą księgę Grzegorza naz. o teologii, którą przełożył był za swego pobytu w cysterskim tym klasztorze Alzelle, chroniąc się w nim przed zarazą.

Znaczenie wydania pierwszego tego a wolnego przekładu mów teologicznych Grzegorza z Nazyanzu na Zachodzie polega na tem, że wypowieda się w niem najczystszy Erazmiańczyk w Niemczech. Dusza szlachetna i głęboko religijna Mozelana odwraca się ze wstrętem od sporów i kłótni gorszących między teologami; widząc w nich burzę, nadchodzącą na Ko-

ściół Chrystusowy, szuka na nie lekarstwa w modlitwie, poprawie życia i nawrocie do studyum dawnych nauczycieli Kościoła. Któryż zaś z nich mógł bardziej pociągnąć teologa-hellenistę, jeżeli nie największy bezsprzecznie retor między ojcami i zarazem »teolog«, jako taki zalecony przecież urzędownie przez sobory powszechne (zwłaszcza chalcedoński 451 r.), Grzegorz z Nazyanzu? Rękopis mów jego teologicznych, t. j. o Bogu w Trójcy jedynym, jako też inne pisma jego Mozelańczyk znalazł był niezawodnie w klasztorze starosaskim Alzelle, bogatym w skarby rękopiśmienne, za wskazówką swego przyjaciela, światłego jego opata Marcina z Lochaw († w marcu 1522). Oprócz przekładu wygotował też i żywot Grzegorza teologa głównie z dzieł jego własnych wyciągnięty; donosi o tem w przedmowie dedykacyjnej ze wzmianką, iż dołącza go w tem wydaniu, ale go w niem niema, pewnie dlatego, iż się rychło przekonał, że taki żywot już dawno przed nim sporządzono na Wschodzie. Encomium własne o »mężu tym niezrównanym i najlepszym teologu« wypisał następujące w wspomnianej przedmowie: »... vereor ne qui Christiani populi pietatem doctrina pariter et vita augeant, pauciores sint his, qui sub splendidis religionis doctrinaeque titulis suam magis quam Christi gloriam quaerant. Recte ergo consulunt reipublicae Christianae, qui veterum illorum heroum, quorum pietas spectatior est et eruditio maior, cum exempla ad imitandum proponunt, tum volumina ad discendum exponunt. In horum ordine divus Gregorius Episcopus Nazanzenus, quo praeceptore usum se noster gloriatur Hieronymus, sic olim effloruit, ut inter tot tamque illustria Orientalis ecclesiae lumina (a quibus immane quantum hodie degeneratur) Theologi cognomine solus celebretur, ut quod in Poëtica egregius est Homerus, hoc in Theologia nobis sit hic Gregorius. Eius de Theologia volumina quinque cum viderem a nostris hominibus, alioqui rei Theologicae studiosissimis negligi, vel quia Graeca lingua, quam fere discere gravantur Latini, conscripta sunt, vel quod excerpta hinc aliqua a nescio quo Ruffino in latium sic videntur traducta, ut inter migrandum multum omnino gratiae amiserint: officii mei putavi pro utilitate publica tantum ecclesiae thesaurum e tenebris in lucem proferre praesertim cum

in utriusque linguae publica professione iam annos aliquot verser, et Theologorum ordini nomen dederim« (k. a₄vo).

Egzemplarz Jagielloński tegoż wydania (Theol. 7435), od samego początku uniwersytecki, według zapisku współczesnego na nim przed kartą tytułową, należał do mistrza Grzegorza ze Stawiszyna, doktora i profesora św. teologii a kustosa świętofloryańskiego, który na trzecim z rzędu rektoracie uniwersytetu zmarł nagle rażony apopleksją w czasie nabożeństwa na zamku w katedrze (we wtorek Zielonych Świątek 18. V. 1540). Doktor ten Grzegorz Stawiszyn, teolog jak i plejada cała nanczas z małymi wyjątkami bezimienny w nauce, poszedłby w zapomnienie zupełne a całkiem zasłużone, gdyby nieróbstwa jego nie wynagradzała święta pasya do książek. Przez całe życie je skupował i bibliotece swego kolegium większego przekazał jako członek jego przeszło lat dwadzieścia, kiedy jako doktor teologii, już pod koniec życia, przechodził na kustodyę kolegiaty uniwersyteckiej (ok. 1535). W latach swych młodych (mistrzem z pocz. 1504) i Grzegorz ze Stawiszyna (kolo Kalisza), przyjaciel poety Pawła z Krosna a zostający w bliższych stosunkach z Ślązakami, miał porywy humanistyczne, jak zresztą niemal wszyscy collegae minores; ale koledzy starsi, królewscy, już się odżegnawali od nich zwyczajnie. Mistrz Stawiszyn jako kolega starszy nabywa mowy teologiczne św. Grzegorza, wydane przez Mozelana; jeżeli je czytał uważnie — egzemplarz jest czysty, bez uwag jakichkolwiek — mógł współczuć z kolegą lipskim i rozumieć go dobrze.... ale tylko u siebie w komorze, a nie na katedrze.

Czego się Mozelan obawiał, na to ze zgrozą musiał patrzeć Wilibald Pirkheimer, patrycyusz i rajca-jurysta norymberski, a przytem i konsyliarz cesarski, na horyzoncie humanistycznym Niemiec gwiazda pierwszej wielkości, wszakże już współcześnie zawieruchą reformacyjną jak i dzisiaj przez historyografię stron obojga przyciemniona¹ (jedyny z humanistów niemieckich, który nie przemienił swego nazwiska). Poli-

¹ Mam szczególnie na myśli sąd jednostronny Dra Marcina Spahn'a, Johannes Cochläus. Ein Lebensbild aus der Kirchenspaltung. (Berlin 1898), str. 19/21 i 141/3.

histor, satyryk i bibliofil zapalony gromadził on u siebie w domu obok poetów i uczonych wszystkie wydania autorów greckich i łacińskich, a szczególnie z Włoch rękopisy co najrzadsze, skąd częścią sam przywiózł je z sobą po studiach tam siedmioletnich w greczyźnie (w Padwie u Marka Musurosa), prawie (w Pawii) i filozofii (we Florencyi), później zaś sprowadzał je systematycznie przez swoich agentów. Dawny ten mecenas Celtisa i przyjaciel Dürera, zrazu nastrojony »dobrze po lutersku«, jak tylu innych humanistów z kół Reuchlina i Erazma, którzy się spodziewali po mnichu z Wittenbergi odrodzenia religijnego, Pirkheimer, wyśmiewca niełitościwy z X. dra Jana Ecka (*Eccius dedolatus* wyd. 20. II. 1520) i podobno nawet współpracownik *Epistolae obscurorum virorum* (1514 i 1517), niedługo potem sam był zmuszony zakosztować gorzkich owoców »wolności ewangelicznej«, rozlewającej się naokół zwyrodnieniem życia religijnego i tyranią sumienia. Przeto wolał, żeby okrzyczano go jej zdrajcą, aniżeli by miał pozostawać dłużej w towarzystwie obmierzłego już sobie luterstwa. Brutalnie złamało ono ideał jego humanistyczno-naukowy, a ponadto ugodziło w najświętsze uczucia jego rodzinne. Ofiarą owej wolności-tyranii padły najbliższe mu duchem oraz związkiem krwi najdroższe istoty, Bogu poświęcone dziewice w klasztorze norymberskim Klarysek dwie jego w nim siostry i dwie córki wraz z resztą zakonnic wyrokiem rady miejskiej zostały pozbawione wszystkich pociech religijnych, i wśród nędzy materialnej skazane na powolne wymarcie. Zwłaszcza starsza od niego siostra, Charitas, ksieni Klarysek norymberskich, której wysiłkom bohaterskim, podejmowanym wspólnie z bratem udało się zachować klasztor przynajmniej jeszcze czasowo od kasaty, niezwyčajną była osobistością: wychowanka tegoż konwentu stała się jego światłem a potem ostoją; utalentowana w słowie i piórze jaśniała pełnią cnót zakonnych jak i wykształceniem niepospolitem budzącem podziw świata uczonego. Dbała też o nie i u sióstr swych klasztornych, z których rodzona, Klara, mistrzyni nowicyuszek, była jej w tem pomocnicą, tak iż ze zrozumieniem i pożytkiem swej duszy czytały Pismo św. i księgi ojców po łacinie. Sama rozmilowana w mistrzu życia duchownego, św. Hieronimie — zaiste nie bez wpływu Erazma, gdyż ten mię-

dzy ojcami stawiał najwyżej pustelnika z Betlejem, — zapra-
gnęła wraz z swą siostrą poznać i nauczyciela Hieronimowego
a »męża najwymowniejszego«, św. Grzegorza z Nazyanzu.
Zwróciła się z tem do brata Wilibalda, mając w nim wszyst-
kich swych dążeń zbożno-naukowych najgorliwszego zawsze
pośrednika i orędownika. Na wezwanie sióstr z klasztoru, dla
ich lektury w konwencie, a bynajmniej nie z podniety czy
natchnienia Lutra, Pirkheimer zabrał się do przykładu dzieł
św. Grzegorza. Wybrał też z nich na ten cel czytanek ducho-
wnych najodpowiedniejsze, mianowicie z mów jego sześć ka-
zań świątecznych na pierwsze w roku uroczystości Pańskie,
układając je porządkiem chronologiczno-kościelnym. Są to ka-
zania, wygłoszone przez Grzegorza w Konstantynopolu: na
Boże Narodzenie, Epifanię dwa, na Zmartwychwstanie, Zesłanie
Ducha św. i w Nową Niedzielę (u nas Białą, pierwszą postu
wielkiego). Kiedy rozpoczął swą pracę, niewiadomo. Ukończył
ją z wiosną 1521 (d. 4 marca) i dedykował O. Wacławowi
Linkowi, doktorowi św. teologii i wikaryuszowi generalnemu
Augustyanów prowincyi niemieckiej, bo on na ten przekład
bardzo nalegał, może jeszcze przed kilku laty, kiedy był ka-
znodzieją norymberskim (1517/19). Lecz teraz Augustyanin ten
i doktor wittenberski niewiele już dbał o św. Grzegorza z Na-
zyanzu; zaprzątnięty był jedynie myślą, by swemu współbratu
i przyjacielowi, drowi Marcinowi z Wittenbergi ułatwić dzieło
reformy w swoim zakonie, właśnie w owej chwili wyklęte
już w Rzymie. Jawny odtąd zwolennik Lutrowy tylko dwa
lata wytrzymał jeszcze w klasztorze, a po rozwiązaniu kon-
gregacyi niemieckiej swego zakonu, do czego się sam najwię-
cej przyczynił, zawitał znowu do Norymbergi, ale już jako
predykant luterski na udękę Klarysek (1525). Pirkheimer, acz
laik i humanista, nie zboczył z drogi wiary ojców i dyscypliny
Kościoła. Niezawodnie utwierdzały go w niej i pojedynek
Erazma z Lutrem o wolność woli ludzkiej i los tragiczny
sióstr i córek (a miał jeszcze najmłodszą córkę Charitas i dwie
siostry Benedyktynkami w Bergen nad Dunajem). Atoli już
znacznie wcześniej rozeszła się droga jego z mnichami apo-
statami: wszak o zdjęcie z siebie klątwy, którą Eck jako peł-
nomocnik papieski wymierzył był w niego z zemsty, iż takiego
jak on scholastyka śmiał oheblować i nazwać karykaturą teolo-

gów, postarał się bezzwłocznie i u swego biskupa (bamberskiego) i w Rzymie, odstąpił od wydania nowego dialogu-satyry na Ecka, a w rok potem (1522) złożywszy wszelkie urzędy i zerwawszy stosunki z radą miasta, u której nieznajdował już uznania i rozumienia, usunął się dumnie w zacisze studyów swoich naukowych, gdy świat koło niego innym potoczył się torem. Już poprzednio, kiedy się zaczął studiom teologicznym oddawać, nie dogadzał żadnej stronie: duchowni się gorszyli, iż laicy zajmują się rzeczami świętymi; naganiali zaś mu tę pracę koledzy legiści jako próżną i bezpłodną, i że dla niej opuszcza prawo czcigodne i owocodajne. Lecz nie odstąpił od boskiego Grzegorza, którego podziwiał wielką wymowę a słodycz z nią połączoną uwielbiał. Przenosił go nad Demostenesa, a chociaż był od niego o całe niebo trudniejszy, już się nie dał oderwać od lektury i przekładania pism teologa w ostatnim dziesiątku życia swego, tem bardziej, iż schorzały (cierpiał na podagrę) i przerażony zawieruchą religijną znajdował w nich ukojenie swych bólów i pokrzepienie ducha w swoich utrapieniach. Wyznania te jego własne, jako też utarczki z predykantami nowej wiary, głównie w obronie Eucharystyi (z Janem Ekolampadem i niechlubnym swoim rodakiem Andrzejem Osyandrem u św. Wawrzyńca), nie wspominając już o apologii życia zakonnego, trudno pogodzić z brakiem uczuć i przekonań religijnych, o który pomawia się go zwyczajnie. Do przełożenia św. Grzegorza na język łaciński pobudzała go nietylko potrzeba sióstr i córek swoich, ani też w ciągu dalszym jego własna: całemu Kościołowi Chrystusowemu na Zachodzie pragnął przyswoić jak najwięcej dzieł najświętszego tego biskupa i teologa. Czasy i walki Grzegorza z aryaństwem przywodziły mu tak żywo na pamięć tragedję współczesną na polu religijnem, iż się obawiał, żeby Bóg nie wzbudził jakiego Juliana Apostatę, któryby wreszcie poskromił logomachję tę wyuzdaną i wściekle rozpasaną, a wstrzymał rozruchy i bunty; ale taki wymiar kary za grzechy nasze trzeba już zostawić Opatrzności boskiej. Taki był nastrój starego satyryka z Norymbergi, kiedy go nawiedził jadący na sejm do Ratysbony jeden z dawnych przyjaciół, należących do koła Erazma, Herman komes Nuenar (Novae aquilae), proboszcz koloński, wydawca Einharda (w Kolonii 1521). Pirkhei-

mer, zachęcony przez niego, ogłasza natenczas i przypisuje mu obie inwektywy Grzegorzowe przeciw Julianowi Apostacie d. 1 czerwca 1528, zapowiadając równocześnie rychłe wyjście dzieł innych św. Grzegorza, nadewszystko mowy »o urzędzie biskupim«, przy której zastał go wtedy światły komes (alia quoque Theologi huius, ita enim a Graecis adpellatur, scripta in publicum exire videbis, praecipue vero orationem elegantissimam de munere Episcopali, quam me tunc in manibus habere vidisti). Inwektywy drukował wtedy na miejscu, w Norymberdze, u Fryderyka Arthemisiusa 1528 (*Orationes duae Julianum Caesarem infamia notantes*), a dotrzymując obietnicy już w roku następnym ową mowę »o urzędzie biskupa« (*De officio Episcopi oratio*), i to dwukrotnie również w Norymberdze, u Jana Petreja i Foederyka Peypusa nakładem Leonarda z Aich, u którego już dawniej, w marcu 1521, wydał był sześć kazań świątecznych tegoż św. Grzegorza z dedykacją W. Linkowi. Mowę niniejszą przypisał teraz najbliższemu swemu po Erazmie przyjacielowi, Ulrykowi Zasiusowi przesławnemu legiście w Fryburgu badeńskim, a humaniście pokrewnemu sobie duchem, który równocześnie z Pirkheimerem odwrócił się z odrazą od Lutra. Co to za mowa tajemnicza o urzędzie biskupim? Nie znajdujemy jej w wydaniu zbiorowem mów Grzegorzowych Pirkheimera, które wyszło po jego śmierci w Bazylei 1531 r., a nie znamy pierwszych jej edycji norymberskich; w rzeczywistości niema takiej wśród mów św. Grzegorza. Podejrzanie niewątpliwe pada, że to jest bezprzecznie apologetyk czyli o dostojności kapłaństwa (or. 2)*, o którym i w edycji Migne'a można czytać lakoniczną wiadomość, iż w przekładzie łacińskim Bilibalda Pirkheimera wyszedł drukiem trzy lata przed 1531 r.¹ Całego wydania św. Grzegorza

* Źródło to dyalogu w sześciu księgach o kapłaństwie Jana Złotoustego, najprawdopodobniej jeszcze jako dyakona, z r. 381—386 i księgi o pasterstwie z kaznodziejstwem papieża Grzegorza W. z ok. r. 591. Cała ta trylogia pasterska, a jedyna starego Kościoła, wiąże się z ucieczką realną ich autorów przed urzędem i godnością kapłańską (i biskupią).

¹ Patrologia Graeca T. XXXV w Praefatio generalis przy wyliczaniu sumarycznem Editiones Latinae pism Grzegorza z Nazyanzu col. 11/15. Nie mając pod ręką ani w bibliotece Jagiell. podstawowej bibliografii wydań greckich I. A. Fabricius — G. Ch. Harles Bibliotheca Graeca

humanista norymberski już nie dożył. Umarł wśród pracy nad nim (22. XII. 1530 w 60 roku swego życia); ledwie się zdołał załatwić z edycją Germanii, którą przypisał również temu komesowi († współcześnie w Augsburgu). Wydanie pism Grzegorza zlecił swemu zięciowi Janowi Straub. Już w ciągu września 1531 ukazało się ono u Frobenia w Bazylei, i to kosztem samego Pirkheimera oraz z woli jego zostało dedykowane przez Strauba (12 maja 1531) arcykatolickiemu księciu Jerzemu saskiemu, który nietylko Emsera, Kochleusza i Witzla, ale też i Piotra Mozelana był protektorem (szwagier to naszego Zygmunta I, mąż Barbary Jagiellonki).

Wydanie to pośmiertne a zarazem zbiorowe ozdobił swą przedmową, zwróconą do tegoż księcia, sam książę humanistów, Dezyderyusz Erazm Roterdamczyk, zamieszkały od niedawna po swej ucieczce z Bazylei w Fryburgu badeńskim (dat. 15 maja ow. r.). Hołd szczery złożył w niej Erazm zmarłemu przyjacielowi, który pamiętał o nim w godzinie swej śmierci, jak i o swej ojczyźnie, ażeby się jej dobrze działo, i o Kościele, by nastał w nim pokój. Dwa dzieła Pirkheimera poczytuje za największe (*praeclara facinora*): wydanie i przekład kosmografii Klaudyusza Ptolemeusza (przekład jej łaciński wyszedł w Strasburgu 1525, poprawy tekstu jej greckiego już nie zdołał ogłosić) i »**Grzegorza z Nazyanzu, wzniosłego rzecznika filozofii chrześcijańskiej**, którego starał się nam dać tak mówiącego, żeby nie potrzeba już było zaglądać do źródeł greckiej mowy = **et eximium illum Christianae philosophiae praecone, Gregorium Nazianzenum, sic latine loquentem nobis daret** (moliebatur), *ut graeci sermonis fontes nemo desideraturus fuerit*«. Lecz może — ciągnie Erazm dalej — to dzieło, przy

(Hamburgi 1790/1809), muszę się posiłkować i o nich G. W. Panzer'a. *Annales Typographici ab. a. MDI ad a. MDXXXVI. Vol. X [Norimbergae MDCCCII], 384/5: Gregorius Nazianzenus ze wskazanymi tutaj tomami VI—IX.*

* Podobnie i patrystyk przederazmowy, Dominikan bazylejski Jan Conon, nazywa umiłowanego swego ojca, Grzegorza z Nyssy, w przedmowie edycji swojej strasburskiej z r. 1512, przypisanej Beatowi Rhennowi: »Id dumtaxat te hortari duxi, ut... Gregorium hunc beatum pontificem et verum pontificem beate legas, huius innitaris sententiis, cuius profecto philosophia beatiorem te ceteris ethnicis philosophis (Aristotelesi i Platona) reddat«. I streszcza tę filozofię, jakiej nas uczy Grzegorz nys-

którem umarł, nie jest jeszcze zupełnie doskonałe, ani ono ukończone ani wygładzone. I zaraz usprawiedliwia tłumacza, uzasadniając swój sąd o wielkiej trudności w przekładaniu teologa, przyczem daje charakterystykę św. Grzegorza w zestawieniu z Bazylim i Janem Złotoustym, których sam był wydał, a ojców-doktorów tych greckich porównywa z współczesnymi im łacińskimi, których również wydał. Jednego tylko Grzegorza nie przekładał, zostawił go Pirkheimerowi, nie mając upodobania w jego retoryce, z czem się wyznaje w liście do Reginalda Pole (z 25 sierpnia 1531): »Hieronimus Frobenius meo suasu excudet totum Basilium Graecum, qui mihi inter eius aetatis scriptores unice placet; nam Chrysostomus habet nescio quid submolestae πολυμυθίας, Gregorius Nazianzenus nonnihil affectatae argutiae atque id magna ex parte situm in verbis, in Basilio nihil est quod offendit«¹. Ustęp ów klasyczny największego patrystyka przed Maurynami, do którego odwołują się i filologowie dzisiejsi a przytaczany bywa zwyczajnie z edycji paryskiej 1532, opiewa następująco według pierwszego wydania tejże przedmowy w Bazylei u Frobena:

(D. Erasmi Roterodami de Gregorio Nazianzeno iudicium).
»In Gregorio Nazianzeno pietas propemodum ex aequo certat

seński — a także nazyanzeński, czy jakikolwiek inny ojciec współczesny — »quatenus colamus opificem ut deum, grates agamus ut redemptori, veneremur ut patrem, metuamus ut dominum, imploremus imbecillitatis nostrae validum auxiliatorem. Commendemus nos tandem divinae providentiae, non fato illi philosophico, ut omnium autor de sua creatura disponat et provideat, quod ei noverit utilius profuturum. Haec est, mi Beate Rhonane, vera et beata Gregorii nostri philosophia, quae suos cultores etiam hic beatos reddere parat, si ista sciant, dum tamen quae scierint, agendo perficiant« (Briefwechsel des B. Rhenanus 47/8). W przedmowie tej nadzwyczaj ciekawej, wyrażającej radość, że Bóg nam wreszcie przywrócił autorów tych klasycznych »classicos illos scriptores, quondam tam praeclara et culta edere afflaverat et diu sepultos rursus saeculo nostro restituit«, mieści się ustęp ze wzmianką o *wymowie sarmackiej*, kiedy rozprawia o rodzaju i zasłudze przekładu Burgundiona z Pizy: »Nonne Burgundio praefectus votis omnibus optasset, ut Gregorium Nyssenum sub decore Attico incedentem vel Liviana eloquentia aut Ambrosiana gravitate imperatoriae maiestati [cesarzowi Fryderykowi Barbarossie] potius quam Sarmatica sua eloquentia horridula et incompta protulisset atque consecrasset?« (L. c. 47).

¹ W edycji antwerpskiej Erazma III, 1416 B, przytoczone teraz przez Förstemann'a J. i Günther'a O., Briefe an Des. Erasmus von Rotterdam. XXVII Beiheft z. Centralblatt f. Bibliothekswesen [Leipzig 1904], 347.

cum facundia, sed amat significantes argutias, quas eo difficilius est latine reddere, quod pleraeque sunt in verbis sitae. Tota vero phrasis nonnihil accedit ad structuram Isocraticam. Adde, quod de rebus divinis, quae vix ullis verbis humanis explicari possunt, libenter ac frequenter philosophatur. Frater huius Basilius, suavi quodam et inaffectedato dictionis fluxu, et pietatem et eruditionem et acumen, sicubi res postulat, et perspicuitatem et iucunditatem, et si quam aliam virtutem in oratore Christiano quisquam desiderare possit, complectitur. Joannes Chrysostomus, Basilii quemadmodum in literis sic etiam in professione syncerioris vitae socius atque, ut ita loquar, Achates, quicquid fere scripsit, ad popularem captum accommodavit, eoque fusior est ac simplicior, et in locis communibus spatiari maluit, quam in difficillimis versari quaestionibus. Hos triumviros una tulit aetas apud Graecos, pietate pares nec dispares eruditione, sed dictionis caractere dissimiles. Quos si cum nostris conferre velis, Chrysostomus non dissimilis est Augustino, Gregorius Ambrosio, qui si Graece scripsisset, plurimum negotii fuisset exhibiturus interpreti. Quem Basilio conferam nondum invenio, nisi si quis scripturarum cognitionem, quam habuit Hieronymus, cum Lactantii felici facilitate copulet. Me certe a vertendo Gregorio semper deterruit dictionis argutia et verum sublimitas et adlusiones subobscurae. Eam provinciam eximio quodam pietatis ardore sibi sumpsit Bilibaldus noster, cui et immortalis est. Hoc opus tibi, Princeps illustrissime quo vix alius pietatis amantior, vivus destinarat...«

Kanonem stał się ten sąd Erazmowy: przytaczają go wszystkie z reguły dalsze wydania Grzegorza, łacińskie i greckie aż do Migne'a (podobnie jak i podstawową wiadomość bibliograficzną pism Grzegorza w pierwszej historii literatury kościelnej ucznia jego, św. Hieronima *De viris illustribus* z r. 392 c. 117); mamy go częściowo w przekładzie polskim przez X. Pawła Rzewuskiego¹.

Nieznaniem natomiast jest zdanie samego tłumacza, które Erazm miał niezawodnie przed sobą. Humanista norymberski wyłuszczył je dwukrotnie, w obu wydaniach swoich z r. 1521

¹ W warszawskim *Pamiętniku religijno-moralnym* T. VIII (1845), 206 pod 11.

i 1528. W pierwszym, przypisanem W Linkowi, zaznacza: »Hoc vero haud mihi praetereundum erit, longe me labore minori, imo felicius, ni fallor, Demosthenis orationes totidem vertere potuisse, quam vel umbram quandam Gregorianae assequi facundiae; id verum esse experietur, quicumque in eandem descenderit palestram. Nil igitur mirum, si quaedam duriora aut etiam obscuriora videbuntur, cum Latinis non eadem liceant quae Graecis, et author ipse in lingua sua non tam multiplici verborum novatione sit varius, quam sententiarum gravitate insignis«. A w drugim wobec komesa Hermana z Nuenar, jako znawcy języka greckiego, rozwodzi się już obszerniej: »quanta arte quantaque felicitate fuerint conscriptae [orationes], tametsi non ignorem, vix me umbram Gregoriana eloquentiae attingere potuisse. Sed nec hoc me latet, phrasim aliquanto esse duriolem, malui tamen fidi interpretis quam elegantis paraphrastae officio fungi, quum sciam quosdam, dum nimis politi in vertendo videri volunt, ab authorum etiam animi conceptu nonnunquam excidisse. Quis enim sermonis gravitatem tantam, sententias adeo crebras necnon tropos ac schemata, quibus ubique vir tantus redundat, adeo feliciter representaret, ut ornatum pariter venustum subtilitatemque tam exactam retinere videretur? Nec alia causa accidisse reor, quod adeo pauca ex tam multis Gregorii scriptis ad Latinas aures pervenerint, quam quod homines difficultate absteriti, translationis munus tam arduum subire nequaquam ausi fuerint. Quod quum doctissimis hominibus acciderit, nemo bonus mihi vicio vertere poterit, si nec ego, quemadmodum voluissem, rem absolverim, maxime quum studia mea legalia, longe a tali remota sint professione, ac nunquam ad iucundiora haec, nisi animi causa aut aegritudinum solandarum gratia, divertere soleam«. Nadto jeszcze w wydaniu pośmiertnem w nagłówku mowy o wspieraniu (o miłości) ubogich (or. 14) czyta się pochwałę retoryki Grzegorzowej, której ta mowa jest wyrazem najdoskonalszym, mową demostenesowo-cyeroniańską; wyszczególniona już przez św. Hieronima i w żywocie Grzegorza należy do najbardziej wziętych, najczęściej wydawanych i tłumaczonych, częściowo lub w całości.

Wydanie Grzegorza z Nazyanzu bazylejskie z roku 1531 w przekładzie B. Pirkheimera, pierwsze tak pełne ale jeszcze

niezupelne, przynosi nam część najprzedniejszą spuścizny teologa greckiego, t. j. mowy jego w liczbie 38 a właściwie 37 na 45. Wśród nich jest jedna jedyna homilia, jaka pozostała po tym ojcu, na ewangelię św. Mateusza XIX, 1—12 (or. 37 u Pirkh. 30). Osobno się mieszczą kazania świąteczne (or. 38—40, 45, 41 i 44), powtórzone z edycji 1521 r., która weszła tutaj dodatkowo cała wraz z edycją obu inwektyw antyjułianowych z r. 1528. Niema w niem niewiem dlaczego apologetyku a pięciu mów teologicznych z pewnością dlatego, iż przekład ich nowy po świeżym Mozelana wydał się Pirkheimerowi niepotrzebny, chociaż kto wie, czy i mistrza lipskiego nie miał on za parafrastę, jakim niewątpliwie był stary Rufin, zaczem przełożył wszystkie mowy, znajdujące się w jego wydaniu, wyjąwszy oczywiście pierwszą teologiczną (or. 27). Z liczby powyższej mów 38 odpada 29-ta: jest to poemat rytmiczny o dziewictwie, jeden z dwóch u Grzegorza, drugim doksologia (Poem. mor. 3 i dogm. 32), zaliczony nie dziwić się przez humanistę między mowy. — Z listów są tylko jakby okazowo najważniejsze i najgłośniejsze teologiczne, które się zresztą mieszczą zawsze między mowami a nie w zbiorach listów¹: mianowicie dwa do kapłana Kledoniusza prawdopodobnie z r. 382 (epist. 101 i 102) i trzeci do biskupa Nektaryusza, następcy swego na stolicy konstantynopolitańskiej z r. 387 (epist. 202), autentyczne; natomiast czwarty do mnicha Ewagriosa (epist. 243 i ostat.), również antyapolinarny, od czasów Tillemont'a, jednego z największych badaczy pomników starego Kościoła, jest jeszcze ciągle aż po dzień dzisiejszy wątpliwy i często przyznawany Grzegorzowi z Nyssy (epist. 26). List pierwszy do Kledoniusza osiągnął znaczenie historyczne w Kościele i w dziejach pośmiertnych św. Grzegorza z Nazyanzu: on to mu zjednał przydomek nader zaszczytny i wyjątkowy »teologa« w stuleciu następnem walk chrystologicznych i rozpraw burzliwych na soborach powszechnych w Efezie 431 r. i w Chalcedonie 451. W nim dalej mieści się kanon przesławny o Maryi Pannie jako »Bożej Ro-

¹ Stwierdził to ich badacz, prof. G. Przychocki: ob. tegoż De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Britannicis w Rozpr. Akad. Umiej. Wdz. Filolog. T. L [w Krakowie 1913], 231 i 386.

«dzicielce - θεοτόκος»: który to tytuł pojawia się już w wieku III w szkole Aleksandryjskiej, w wieku zaś IV u niektórych pisarzy i doktorów, od Orygenesza rodowód swój duchowy ciągnących, u naszego Grzegorza czyta się go już w mowie trzeciej teologicznej (or. 29); na Zachodzie rozpowszechnił się dopiero z przekładem Burgundionowym w wieku XII Jana Damasceńskiego, który ów kanon powtórzył za Grzegorzem z Nazyanzu (*De fide orthodoxa* 3, 12)*.

Zawartość wydania bazylejskiego z r. 1531, jaką się tutaj przywodzi szczegółowo, daje nam poznać dokładniej treść jego i układ, a ponadto, co ma pewną wagę, rodzaj rękopisu Pirkheimera, który jak nie wątpimy trzymał się w swym przekładzie porządku tekstu greckiego; łatwo stąd wniesć, do jakiej rodziny kodeksów należał Pirkheimorowy: D. GREGORII NA- | ZIANZENI ORATIONES XXX, BILIBALDO | Pirckheimero interprete, nunc primum editae, quarum | catalogum, cum alijs quibusdam, post epi- | stolam DES. ERASMI | ROTER. uidebis. (Pod tym znak drukarni ów większy jak na odwr. karty ostatniej edycji Mossellana z r. 1523 z dodaniem w pośrodku nazwiska FRO BEN). BASILEAE, IN OFFICINA FROBENIANA, ANNO | M. D. XXXI. MENSE SEPTEMBRI. | Cum priuilegio Caesareo ad sexennium. (Na k. ost.) Basileae in Officina Frobeniana per Hieronymum Frobenium et Nicolaum Episcopium Mense Septembri, Anno M D XXXI (a na jej odwr. powtórzony ów znak z k. tyt.). Fol. a₂-a₃ następna wydarta, str. 1—304 k. A [B_{*8}] i str. 1—126 k. Aa [Kk₈] oraz 1 k. np. na końcu.

* I dzisiejszy chrestomatolog, M. J. Rouet de Journel S. J., przytacza z listów tegoż ojca 101 ad Cleodionum, poczynając od kanonu maryjańskiego: Ἐἴ τις οὐ θεοτόκον τὴν ἁγίαν Μαρίαν ὑπολαμβάνει, χωρὶς ἐστὶ τῆς θεότητος (*Enchiridion patristicum locos ss. patrum, doctorum, scriptorum ecclesiasticorum in usum scholarum collegit.* Ed. 2 [Frib. Br. Herder MCMXIII], 381 nr. 1017). Przekłada to Pirkheimer: »Si quis igitur virginem Mariam nequaquam dei genitricem esse credit, is etiam a deitate sit separatus« (str. 281 w. 6—7); a nasz X. P. Rzewuski w r. 1845: »Jeśli kto nie wierzy, że Maryja jest Matką Boga, Theotocon, jest odłączonym od bóstwa« (*Pamiętnik rel.-mor.* VIII, 105). Z poezyj zaś św. Grzegorza mamy podane w tem *Enchiridion* na okaz, ale na okaz tylko dogmatyczny o kanonie ksiąg świętych same szczere ich tytuły St. i N. Zakonu (str. 382 nr. 1020), wyjęte z *Poem. dogm.* 12.

Obejmuje dwie części. Część I zawiera 1^o dedykację wydawcy Jana Strauba, dat. w Norymberdze 12 maja 1531 D. Georgio Saxoniae duci, Tyringiae praesidi Mysiaeque marchioni (na odwr. k. tyt.) oraz temuż księciu Dezyderyusza Erazma Roterdamczyka »Si quis recta via secum reputet conditionem mortalium, ac sortem humanae vitae, Georgi principum Christianorum decus, non existimabit magnopere deplorandam mortem Bilibaldi Pirckheimeri > < Ex inclyta academia Friburgensi. Id. Maij MDXXXI« (k. a₂, i a₃); spis rzeczy (na odwr. k. a₃), ale niecałkowity, bo karta nst. wydartą; 2^o tekst przekładu dzieł Grzegorza naz. przez B. Pirckheimera, mianowicie: a) Vita divi Gregorii Nazianzeni Theologi a Gregorio presbytero conscripta (str. 1—23). b) mowy jego w liczbie 38: 1. Ad Nazianzenses qui ipsum vocaverant, at postquam venisset, non comparebant (str. 23/5, or. 3); 2. Apologeticus ad patrem et Nazianzenses (str. 25/7, or. 10); 3. In praesentia Gregorii fratris Basilii, quum ille post electionem praesideret (27/30, or. 11); 4. Praesente patre et Basilio Magno, quum in episcopum Asimorum fuisset electus (30/3, or. 9)*; 5. Quum a patre in consortium assume retur (33/5, or. 12); 6. Qua se excusat, quod abstinerit aliquandiu a functione ecclesiastica etc. (36/43, or. 19); 7. In funere fratris sui Caesarii (43/56, or. 7); 8. Funebri in laudem Basilii Magni (56/94, or. 43); 9. In funere sororis suae Gorgoniae (94/103, or. 8); 10. De pace et reconciliatione monachorum oratio I (103/113, or. 6); 11. De pace oratio II (113/119, or. 23); 12. Oratio de pace ad Amphilochem (119/126, or. 22); 13. Consolatoria, quum pater eius episcopus taceret ob grandinis calamitatem (126/136, or. 16); 14. In funere patris praesente Basilio Magno (136/157, or. 18); 15. Ad subditos timore percussos et imperatorem irascentem (157/162, or. 17); 16. De cura pauperum sive de iuvandis pauperibus (163/181) z uwagą wstępną: »Qualis quantusque orator beatus fuerit Gregorius, quam vehemens in affectibus concitandis, quam copiosus in locis Rhetoricis tractandis, quam felix et floridus tam verborum quam sententiarum figuris, quam gravis denique et acer, obiter tamen elegans, sublimis ac redundans: vel unica haec oratio et abunde quidem ostendere potest. quam si quis diligenter legerit, nec sublimitatem Demosthenis neque puritatem desiderabit Ciceronis« (or. 14); 17. De statu episcopali et doctrina [dogmate oratio] instructiva (181/6, or. 20); 18. Funebri in Athanasium Alexandriae episcopum (186/201, or. 21); 19. In Cyprianum (201/10, or. 24); 20. In Machabeos (210/17, or. 15); 21. De modestia in disputationibus observanda (217/31, or. 32); 22. Ad Heronem philosophum ab exilio revertentem (231/40, or. 25)**; 23. Ad eos

* Ten sam porządek chronologiczny trzech tych listów, ściągających się do konsekracji na biskupa Sasimów, jaki jest w wydaniu Pirckheimera, mianowicie or. 10, 11 i 9, przywraca teraz i ustala na podstawie rękopiśmiennej prof. Sinko (L. c. 128 i 131).

** O adresacie tej mowy, wcale nie Heronie lecz cyniku Maksymie, nasłanym przez Piotra aleksandryjskiego do Konstantynopola przeciw Grzegorzowi, czyt. Dr Jos. Wittig, Die Friedenspolitik des Papstes Damasus I und der Ausgang der arianischen Streitigkeiten (Kirchengeschichtli-

qui in classe ex Aegypto advenerant (240/5, or. 34); 24. Ad Arianos et de seipso (245/52, or. 33); 25. De seipso ad eos qui illum cathedram Constantinopolitanam affectare invulgaverant (253/8, or. 36); 26. De his quae contra Maximum gesta fuerant, quum reverteretur ex agro (258/67, or. 26); 27. In praesentia episcoporum centum quinquaginta (267/80, or. 42); 28. In electionem Doariensium homilia, Eulalio exhibita episcopo (290/1, or. 13); 29. Ad virginem oratio exhortatoria (291/3, Poemata moralia 3) i 30. In dictum Evangelii oratio (293/302, or. 37). c) Listy dogmatyczne cztery: 1. Ad Clidonium epistola I (280/5, epist. 101); 2. Ad Clidonium epistola II (286/8, epist. 102); 3. Ad Nectarium episcopum Constantinopolitanum (288/9, epist. 202) i 4. Ad Evagrium de deitate (302/4, ob. epist. 243)*. — Część II-ga, k. Aa-[Kk₈] str. 1—126 i k. np. na końcu, obejmuje 1^o przedmowę dedykacyjną samegoż Bilibalda Pirckheimhera Rndo P. Venzeslao Linco s. theol. dri ac Augustinensium vicario dignissimo, dat. w Norymberdze 4. III. 1521 z sześciu kazaniami świętalmi: 1. In Theophania seu Natalem Salvatoris nostri oratio (1/9, or. 38); 2. In sancta epiphaniarum lumina (9/17, or. 39); 3. In sanctum Lavacrum (17/40, or. 40); 4. In sanctum Pascha (40/54, or. 45); 5. In sanctam Pentecosten (55/63, or. 41) i 6. In novum Dominicum, necnon in tempus vernum ac martyrem Mamantem (63/7, or. 44) jako też 2^o obie inwektywy przeciw Julianowi: 1. In Julianum imperatorem oratio infamatrix I (69/109 or. 4) i 2. In Julianum imperatorem infamatrix oratio II (109/126, or. 5), poprzedzone przedmową dedykacyjną tłumacza Bil. Pirckheimhera D. Hermanno a Nuenare comiti ac praeposito Coloniensi amplissimo, dat. ex aedibus nostris 1. VI. 1528 (str. 68).

O stosunku edycyi niniejszej do paryskiej Klaudyusza Chevallon'a w roku następnym (1532), nie znając jej, trudno coś orzec; wiadomość o niej bibliograficzna pozwala nazwać ją zbiorem mów Grzegorza nazyanzeńskiego, istniejących w trzech pierwszych a głównych podówczas przekładach łacińskich, które się w niej mieszczą w tym porządku: 1^o przekład W. Pirckheimera, 2^o Rufina — znajomość jego od r. 1508 postąpiła o tyle, że się go już nazywa kapłanem a nie jakimś i 3^o P. Mozelana.

Jedna z tych edycyj ma swoją pozycję w katalogach ówczesnych naszych księgarń i mieszczan krakowskich, mianowicie *Orationes Nacianceni* w inwentarzu z 14. X. 1553 po zmarłym naówczas doktorze medycyny Erazmie Lipnickim.

che Abhandlungen hrsg. v. Max Sdralek. Bd. X [Breslau 1912], 163 i nst.); a teraz Th. Sinko w Melet. Patr. II, 75.

* O porządku tych listów i stosunku ich rękopiśmiennym do mów je poprzedzających w tekstach greckich, prawie tym samym co w wydaniu niniejszem, czyt. prof. Sinki podstawowe studyum l. c. 149 i nstpn.

Był on zięciem Jana Antonina z Koszyc (we Węgrzech), najwybitniejszego lekarza-humanisty krakowskiego († ok. 1548), fizyka królów naszych i biskupów krakowskich, Tomickiego i Piotra Gamrata, lecz co ważniejsza jednego z bardzo bliskich Erazmowi, u którego przebywa w Bazylei w lipcu 1524, kiedy po studiach padewskich jako doktor medycyny wracał do Krakowa, otrzymując tutaj niezadługo od Erazma dedykowanego sobie Galena w jego przekładzie (u Frobena w Bazylei 1526), sam zaś z Krakowa (*ex media fere Polonia*) posyła do Bazylei Janowi Sichardowi stary rękopis instytucyj Kwintyliana, według którego Sichard sporządził ich wydanie (u Jana Bebla w Bazylei w sierpniu 1529), słynące do dziś dnia w nauce zagranicznej z dobroci kodeksu »sarmackiego«. Inwentarz ksiąg dra Erazma Lipnickiego, nawskrós humanistycznych z przydatkiem lekarskich, odsłania nam bibliotekę samego Erazmiańczyka Jana Antonina, dotychczas nieznaną¹. Nie zadziwiają przeto w niej mowy Grzegorza z Nazyanzu w edycyi, jak należy przypuszczać, raczej bazylejskiej aniżeli paryskiej, chociaż ostatecznie nie jest wykluczone, że to może być dalsza ich edycja w samym tekście greckim, jaka się ukazała w Wenecyi u dziedziców Alda w r. 1536 w formacie małej ósemki oba wydania łacińskie, bazylejskie i paryskie, folio) Zatytuło-

¹ Ogłoszony jest ten inwentarz ksiąg 112 z aktów wójtowskich m. Krakowa w Arch. do dziej. liter. i ośw. w Polsce T. VII [w Krakowie 1892], 229/232 nr. 573/685 z »Orationes Nacianceni« pod nrem 637. O obu lekarzach z aktów miejskich coś niecoś tamże T. XII [1910], 132/3 i 140.— O *Janie Antoninie z Koszyc* i stosunkach jego z Erazmem czyt. Lic. Casimir v. Miaskowski, *Erasmania. Beiträge zur Korrespondenz des Erasmus von Rotterdam mit Polen* (Separatabdruck aus dem Jahrbuch für Philosophie u. spekulative Theologie. XIV/XV Jahrgang) [Paderborn 1900. 1901] I, 24/7 (gdzie jest jeszcze zidentyfikowany z swoim synem, również Janem i lekarzem a kolegą uniwersyteckim mistrza Stanisława Grzepskiego) i wedle indeksu II, 86 iż był fizykiem i Gamrata ob. Acta actorum kapituły krakowskiej T. IV f. 104. Stosunki jego wreszcie z Janem Sichardem, naonczas profesorem retoryki w Bazylei a także z Bonifacym Amerbachem, drukarzem tamiecznym oraz o nadesłaniu z Polski, niezawodnie z Krakowa, starego rękopisu Kwintyliana czyt. Paul Lehmann, *Johannes Sichardus und die von ihm benutzten Bibliotheken u. Handschriften* (Quellen u. Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters. IV Bd. I Heft). München 1912, str. 9, 26 pod 2, 62 pod XIX, 73 i 219/220.

Ważna »GREGORII NAZANZENI | THEOLOGI ORATIO | NES NOVEM ELE- | GANTIS-
SIMAE. || GREGORII NYSSENI | liber de homine, Quae omnia nunc pri-
mum, emendatissima, in lucem prodeunt«, zawiera według
spisu grecko-łacińskiego na odwrocie karty tytułowej i stronie
następnej w części pierwszej (k. 5—148): (1) Apologeticus ob
eius fugam in pontum et inde reditum, postquam electus fue-
rat sacerdos, in quo disseritur quae sit professio sacerdotis et
qualem deceat esse episcopum. (2) De Theologia oratio prima.
(3) De amandis pauperibus. (4) In laudem sacrosancti martyris
Cypriani. (5) In laudem Maccabaeorum. (6) Funebris in fratrem.
(7) Funebris in sororem. (8) Funebris in patrem i (9) In laudem
Gregorii episcopi Nyssaeni; w części zaś drugiej: »Greg. Nys-
senus« z księgą o człowieku (k. 68 i 4 nłb. na końcu z inde-
ksem greckim rozdziałów tej księgi). Egzemplarz biblioteki
Jagiellońskiej (Philol. gr. 665) w oprawie współczesnej z r. 1545
obudza wielką ciekawość ze względu na obfite glosy i notaty,
wypisane współcześnie lub najpóźniej z pierwszego lustrum
po połowie owego wieku na wielu kartach czystych przed
tekstem i na końcu książki. Są one przeważnie łacińskie,
a w mniejszej ilości i greckie, wyjęte z autorów starych
i współczesnych, jak np. z Melanchtona na początku. Z Grze-
gorza nazyanzeńskiego czyta się tu ustępek *De afflictionum
tentatione et timore Dei Gregorii Naz. ad fratrem Cęsarium
epistola*; a dalej wyjątki z Chryzostoma, Bazylego i t. d., na
końcu zaś *De militia et aulica vita Gregorii Naz. ad fratrem
Cęsarium epistolae*, wreszcie i wiersze jego *in carm. de virgi-
nitate*. Charakter pisma ręki bardzo wprawnej nie jest mi
znany, ale stanowczo i bezwzględnie nie mistrza Stanisława
Grzepskiego, chociaż go nieco przypomina; niema też zapisku
właściciela książki i nie wiedzieć, czy od samego początku
egzemplarz ten był w Krakowie lub w Polsce.

Częściowo jest naszym foliant wydania bazylejskiego mów
Grzegorzowych w przekładzie Pirkheimera z r. 1531 w egzem-
plarzu biblioteki Jagiellońskiej (Theol. 7423), w oprawie również
współczesnej z dziełami Laktancyusza i apologetykiem Tertu-
lliana edycji weneckiej z r. 1521. Wedle zapisków na karcie tytu-
łowej należał on do kilku właścicieli, zanim się dostał do naszej
księżnicy. Dwaj pierwsi są obcy i nieznani. Nazwisko i god-
ność starszego z nich zamazano w wieku XVII; ledwie wyraz

coenobita i rok 1577 można pewnie odczytać; od niego pochodzą noty marginesowe, jakie robił sobie przy lekturze, wcale nieciekawe i nieliczne. Z podpisu drugiego właściciela u góry »*doctoris Laurentii...*« nazwisko jest nieczytelne a krótkie, nie przystosowujące się do żadnego doktora Wawrzyńca Polaka. Trzecim jest nasz *MSS. Makowski* t. j. mistrz Szymon Stanisław Makowski, który go *legavit Bibliothecae Collegii Majoris Vniuer. Cracou.* To doktor i profesor św. teologii, podkanclerzy i rektor uniwersytetu (aż trzynaście razy), z kaznodziei kanonik katedralny, i pomijając inne beneficya jego i urzędy, proboszcz kolegiaty Wszystkich Świętych († 12. I. 1683): autor kilku dzieł teologicznych i dużego zbioru kazań łacińskich (wyd. r. 1665—1678), głośny z walki antyjezuickiej o szkoły a cichy miłośnik ksiąg starych, inkunabułów i dzieł z wieku XVI, dobroczyńca biblioteki uniwersyteckiej zasłużony. Wielka to była powaga filozoficzno-teologiczna i uniwersytetu »kolumna« za swoich czasów, której chwała i wziętość niepomierna zapadła się ze śmiercią i pogrzebem jego w kościele akademickim św. Anny; panegirycznym o nim za życia i żałobnym, jako niemającym kredytu historycznego, nie dowierza się już dzisiaj. A przecież, gdyby to był doktor i kaznodzieja zakonny, cieszyłby się u naszych historyografów kościelnych sławą nigdy niezwiędłą jako największy tomista polsko-łaciński w epoce potrydenckiej (głównie dla rozpoczętego swego dzieła *Theologia christiana* z r. 1682). Scholastyk co prawda zapamiętały, ani na włos nie odstępujący od nauki doktora anielskiego, w której mu w Polsce natenczas i przez dwa wieki może potem nikt nie dorównał; ale przytem — o co tutaj nam chodzi — latynista jeszcze humanistyczny i zarazem, w myśl tradycji wielkich teologów naszych z wieku XVI, znawca gruntowny pism OO. Kościoła, nadewszystko łacińskich a greckich w przekładzie łacińskim, poza Damascenem szczególnie Grzegorza nysseńskiego, w którym się kocha na równi niemal jak w św. Augustynie. Mniej go już pociągał retor kappadocki; sporadycznie tylko zwróci się do niego, aby zacytować jeden i drugi wyjątek z mów jego lub wierszy w swoich foliantach, czy w olbrzymim wykładzie traktatowym dekalogu (z r. 1682), czy też kazań, przez naszych homiletów, iż są łacińskimi jak tyle innych, nietkniętych. Dzięki podkładowi erudy-

cyi patrystycznej u naszego teologa kaznodziei, tudzież losom przyjaznym, zachowane mamy w bibliotece naszej Jagiellońskiej to pierwsze tak pełne wydanie mów Grzegorzowych z r. 1531.

* * *

A my ze swej strony, czyśmy co wniesli do wspólnego skarbca odradzających się nauk teologicznych na podstawie patrystycznej? Czy nasze studyum OO. Kościoła przesunęło się zawsze tylko po powierzchni ich pism. ograniczone i ścięśnione do pilnego ich nabywania, mniej lub więcej uważnego czytania i dość starannego ich potem chowania? Nie o samą znajomość ich tutaj chodzi i owoc ich lektury, zwłaszcza w czasach Zygmuntońskich, kiedyśmy stali tak blisko ogniska ich na Zachodzie-Południu. Studyum niniejsze na ważne to pytanie o naszym dorobku patrystycznym może dać odpowiedź niezupełną i zresztą uboczną, zajmuje się ono tylko jednym z ojców Kościoła greckiego, i to nie najbardziej wziętym; prym wśród nich zawsze dźwizy i u nas Jan Złotousty, teolog-homileta. Na przyszłość trzeba przejść każdego z nich z osobna; oddzielnie zaś i wprzód jeszcze należy poznać dokładnie bliższych sobie a prawdziwie także naszych ojców i pisarzy łacińskich, z czwórką wielkich doktorów na czele. Rodzaj tych badań monograficznych rozświetli i ożywi szaryzną naszą teologiczną, a rezultat ich może obfitować w niespodzianki, pełne światła i cieni; z dodatnich wystarczy tu podnieść, że już dzisiaj z własnego zasobu przekładów dawniejszych, a nieraz klasycznych, dałaby się ułożyć dość pokaźna antologia polska ojców i pisarzy kościelnych, polskie niejaki *Florilegium patristicum*, bo nas nie stać jeszcze na *Bibliotheca SS. Patrum* tych przekładów, choćby najskromniejszą i na najniższym stopniu (jest bowiem *Magna* i *Maxima*). Wszelakoż i za najświetniejszych czasów dla studyów u nas patrystycznych, za biskupstwa w Krakowie przyjaciela i mecenasa Erazma, pierwsza próba na tem polu, antologia ojców greckich, owa mistrza Libana z r. 1528, pozostała w rękopisie!

Rok pomieniony 1528 nazwało się już wyżej pamiętnym w historii studyów u nas patrystycznych. Dalsze dwa fakty doniosłe w ich zakresie, jakie w nim zaszły, upoważniają nas do tego: jeden zewnętrzny, bazylejski, a drugi nasz własny, krakowski; obydwaj jednak poczęte w szkole i według ducha Erazma. Pomijamy jednakże przypisanie przez tegoż edycyi własnej dzieł św. Ambrożego staremu Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu d. 13 sierpnia ow. r., z miłości do swego Jana Łaskiego młodszego, synowca prymasa, Erazm to uczynił; jak również wydanie Wietorowe z lutego w Krakowie kazania św. Jana Chryzostoma *De Beato Philogonio deque digne sumenda Eucharistia* w przekładzie Erazma, jakim się zajął Paweł Decentius, t. j. Krasowski, piszący się także humanistycznie »Cornelius«, albowiem herbem Rogala był uszlachcony ten powinowaty (*vicinus*) Hozyusza — z krakowskich Krasowskich pochodził, naonczas proboszcz kolegiaty WW.ŚŚ. i kanonik krakowski (od niedawna, install. 29. IX. 1527), a zarazem sekretarz królewski i kanclerza państwa Krzysztofa Szydłowieckiego († jako oficyał krakowski 2. X. 1545, nadto proboszcz warszawski i kantor wiślicki); ten znów przypodobać się chciał Erazmowi, któremu się już poprzednio, w roku przeszłym zalecał przez wspólnego im obu przyjaciela dra Jana Antonina z Koszyc, lekarza krakowskiego. Co jednak znaczy ten przedruk chociażby samego Erazma, zresztą arcyrzadki¹ i poza ambicyą wydawcy niepozbawiony w sobie momentu teologicznego, co może znaczyć wobec wydawnictwa oryginalnego nowością tak przedmiotu jak i metody naukowej, jakie pod firmą polską, bo dedykowane naszemu królowi Zygmuntovi I, ukazało się w Bazylei u Henryka Piotra w sierpniu 1528 p. t. »Antidotum contra diversas omnium fere seculorum haereses«.

Prawdziwie i ze wszech miar dzieło nowe, *opus novum*,

¹ Jedyne cały egzemplarz biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie wskazuje za T. Wierzbowskim K. Estreicher (BP. XVIII, 403), a pierwszych ośm kart z niego w bibliotece uniw. wrocławskiej Dr Kasimir von Miaskowski, *Jugend und Studienjahre des ermländischen Bischofs und Kardinals Stanislaus Hosius* (1916. Braunsberg Ostpr.), 28 w przyp. — O Krasowskim jako też mistrzach krakowskich na podstawie badań i notat własnych.

jak w poczuciu słusznej dumy z dokonanej pracy (*non aestimandis laboribus excusum*) nazywa je wydawca, Jan Sichert z miejsciny francuskiej Tauberbischofsheim (w dyec. mogunckiej), naonczas za poparciem Ulryka Zasiusa profesor retoryki w uniwersytecie bazylejskim (od r. 1524), wykładający tamże Kwintyliana, Cyserona i Liwiusza, a przytem jak Erazm Jana Frobena tak i on doradca naukowy nakładców bazylejskich (Andrzeja Cratandra, Henryka Bebla oraz Adama i Henryka Petri-Piotrowiczów), i sam w owych latach bazylejskich (1526/30) badacz rękopisów i wydawca z nich umiejętny starych autorów klasycznych i chrześcijańskich; trzy podróże archiwalne podejmował w tym czasie do bibliotek klasztornych w Niemczech. Rychło jednak przerzucił się na studia legistyczne, już w Bazylei (wydając wizygockie »Breviarium codicis Theodosiani« w marcu 1528), następnie w Fryburgu badeńskim (od 1530), uczeń Zasiusa promowany tutaj doktorem praw obojga (28. XI. 1531), i wreszcie, po krótkiej w Fryburgu profesurze nadzwyczajnej, znamienity ordynaryusz w zlutrzonym uniwersytecie tybingskim (od 1535), rektor jego kilkakrotny i doradca księcia Ulryka wirtembergskiego († 9. IX. 1552 w 52/3 roku życia). Wspomina się go tutaj nie jako jurystę, lecz filologa, wydawcę i przyjaciela Erazma oraz naszych paniąt i uczonych, przebywających u tegoż w Bazylei, a to tem bardziej, że przecież raz wreszcie winien wejść wraz z Dominikanem Cononem i samym Erazmem na kartę historyi badań i wydawnictw patrystycznych w latach ich narodzin humanistyczno-reformacyjnych w wieku XVI-tym, stale dotychczas z rozmysłu czy niewiadomości pomijaną przez ogół wielkich i małych patrologów dzisiejszych.

W kole erazmiańskim Bazylei ma patrystyka nowożytna swych twórców, żyjących w tym szczęśliwym czasie, kiedy nie brakowało szlachetnych mecenasów nauki, a nakładcyksięgarze zostawali w stosunkach przyjaźni serdecznej z uczonymi i kierowali się więcej ich radami aniżeli swoją chciwością¹. Erazmowe to są zasady krytyki filologicznej tekstu, ja-

¹ Skargi na nią były już i wtedy: ona np. uniemożliwiła samemu Pirkheimerowi wydanie greckie kosmografii Ptolomeusza (*Briefwechsel des Beatus Rhenanus* str. 398/9).

kich się trzyma i Sichard, umysł ścisły i sumienny, w swej pracy wydawniczej; nie stworzył ich jednakowoż ani odkrył wielki Roterдамczyk. Sztuka krytyki tekstu istniała już przed nim, nawet w głębi t. zw. średniowiecza, ale była w użyciu tylko sporadycznie i nieudolnie; jeszcze wśród humanistów włoskich filologowie, pracujący metodycznie, należą do zjawisk odosobnionych, ogół albo poprzestaje na powtórzeniu niewolniczym tekstu, albo go też poprawia i uzupełnia indywidualnie, na swój domysł. Erazm — i w tem zasługa jego nieśmiertelna — zasady krytyki tekstualnej rozwija, zgłębia i utrwala; wypro-wadza ją z wieku dziecięctwa, aby z czasem, po długim upływie wieków, urosła w męża doskonałego. Powtóre, co się z tem łączy nieodzownie i umożliwia pracę porównawczą tekstu, rozbudza na nowo zapał w poszukiwaniu dawnych rękopisów, wydobywając je sam lub przez przyjaciół — czyni to i Sichard — z pyłu zapomnienia bibliotek klasztornych (*ex altissimis tenebris*). Wreszcie, co było jeszcze prawie zupełnie obcem humanistom włoskim, zasklepionym przeważnie w staroklasycznych autorach pogańskich, rozszerza swe badania i wydania na pomniki literatury starochrześcijańskiej, a szkoła jego, w szczególności Sichard, rozciąga je i na epokę karoling-ską i wiek jeszcze XI, zależnie od przyływu kodeksów i inter-esu teologiczno-religijnego, który u Sicharda przejawiał się znacznie żywiej aniżeli u Erazma, aż go pchnął potem w ob-jęcia luterskie nie bez winy teologów i kanonistów, potępia-jących go za ten grzech, iż się odważył wydać t. z. kodeks teodo-zyański, zakazany edyktem cesarza Justyniana przed tysiąc laty.

Związek duchowy Polski z Bazyleą za Erazma wyciśniętą ma swą pieczęć na wydawnictwach patrystycznych Jana Si-charda; zastępują nam one korespondencję jego z humanistami naszymi, przepadłą już dzisiaj doszczętnie. Trzy z nich dedy-kował dostojnikom polskim, wszystkie w ciągu r. 1528. Nie-stety nie ogłoszono w całości tenoru tych jego dedykacyj, ani też ich treści dokładnej nie podano¹. I tak: 1^o »Sedulii Scoti

¹ To jedno tylko mam do zarzucenia doskonałej książce Pawła Lehmann'a o Janie Sichardzie z r. 1912, przytoczonej już wyżej (str. 74 w przyp.), a podającej życie i badania rękopiśmienne oraz wydania bazy-lejskie orazmiańskiego tego filologa. O stosunkach jego z Polakami i z Pol-ską dowiadujemy się z przedmów jego dedykacyjnych i z korespondencyi

«Hybernensis in omnes epistolas Pauli collectaneum» wyszło u Henryka Piotra w marcu ow. r. (fol. k. nlb. 14+110 i 1 nlb.), przypisane jeszcze w grudniu 1527 ale niewiedzieć, czy Piotrowi Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu, czy też raczej siostrzanowi jego Andrzejowi Krzyckiemu, biskupowi przemyskiemu a właściwie już wtedy plockiemu; równocześnie tamże wydanie w 8-ce już nie ma przedmowy dedykacyjnej; przedruk w patrologii Migne'a (PL. CIII) opiera się na tekście Sicharda, pochodzącym z kodeksu fuldajskiego. Autor Seduliusz Szkot, Seduliusz młodszy, poeta i teolog pochodzenia iryjskiego, znający nieco po grecku, żył w połowie wieku IX, sprawując nauczycielstwo wędrowne w państwie francuskim; niewydany jest jeszcze komentarz jego do Mateusza. — 2^o »Disciplinarum liberalium orbis ex P. Consentio et Magno Aurelio Cassiodoro. Cui adiecimus, adducti argumenti affinitate, libellos L. Apulei Madaurensis de syllogismo categorico, Censorini de die natali, recens a nobis publicis studiis asserti« u Jana Bebla w sierpniu ow. r. (w 4-ce k. 80). Pierwsze mamy w tym zbiorze nauk szkolnych wydanie w ekscerptach z klasycznego dzieła *Institutiones divinarum et humanarum literarum* Kassiodora senatora, żyjącego za czasów i na dworze Teodoryka W. a potem mnicha († ok. 578), który wprowadził światło wykształcenia naukowego w zakon benedyktyński na użytek i podniesienie nauk teologicznych, podając w tem dziele pierwszą metodologię studyum Pisma św. i teologii; Kassiodor przez nie stał się jednym z głównych pedagogów średniowiecza. Sichard tylko wyciągi z niego podał i skróty, mianowicie z drugiej księgi o siedmiu sztukach wyzwolonych, chcąc niemi ożywić tę naukę w czasach jego zaniedbaną. I przypisał ją młodzianowi polskiemu wielkich nadziei, Andrzejowi Zebrzydowskiemu, którego wuj, biskup Krzycki, wraz z biskupem podkanclerzym Piotrem Tomickim wyprawił był natenczas do Bazylei, gdzie go już od wiosny tegoż r. (1528) oczekiwał Erazm, uprzedzony o jego przybyciu z dwóch stron: i przez

Erazma (ob. str. 9). Same wydania nas dotyczące, są opisane według egzemplarzy obu bibliotek monachijskich na str. 54 nr. XII (Seduliusz), str. 56 nr. XIV (Kassiodor) i str. 57—60 nr. XV (Antidotum), z przedmów tylko wyjątki są zacytowane (str. 120 i 206). Rozdział zasadniczy o Sichardzie jako filologu w części II str. 66/84.

pedagoga jego krakowskiego, Anglika Leonarda Coxusa i przez sekretarza królewskiego Justa Decyusza, jako mu od króla przywozi z Krakowa sto dukatów w złocie. Snać i u Sichaarda Zebrzydowski nie powstał z prózną ręką: u niego się przecież uczył retoryki ze słuchu i z lektury, na wykładach uniwersyteckich i z książki, ofiarowanej sobie przez mistrza-wydawcę w Bazylei; u Erazma zaś, którego był domownikiem, uczył się greczyzny i łaciny, zresztą dość krótko, za 60 dukatów. W ten sposób odsłania się nam nieco szczegółowiej pobyt bazylejski Zebrzydowskiego, dotychczas dość mglisty i ściśle nieokreślony. Następstwem był on stosunków, jakie się nawiązały już przed kilku laty (1525) między Krzyckim, pasterzem naonczas dyecezyi przemyskiej, a ubóstwianym przez niego Roterдамczykiem. do którego się pierwszy zwrócił w najeździe swym poetyckim na Lutra¹.

Potrzebie też religijnej służy i jest już czysto teologicznem dalsze wydawnictwo humanistyczne, jakie równocześnie z Kasiodorem Jan Sichaard ogłosił w sierpniu ow. r. u drugiego swego typografa Henryka Piotra, a trzecie z rzędu, wiążące się z imieniem polskim, nadmienione już wyżej 3^o Antidotum przeciwkacerskie.

Egzemplarz biblioteki Jagiellońskiej (Teol. pol. 4915) w oprawie współczesnej z tytułem, wyciśniętym na niej u góry ANTIDOTVM CONTRA || HAERESSES, długie lata na wilgoci niegdyś zostający, dzisiaj od czasów ś. p. kustosza Dra Wład. Wisłockiego, który mu nadał sygnaturę obecną, umieszczony przygodnie, a przecież w związku wewnętrznym z polskim antidotem przeciwko herezyi, z Konfesyą Hozyuszową w różnych jej wydaniach, zachował się jeszcze w dość dobrym stanie, wyjąwszy część dolną karty tytułowej, która jest roztargana z przyklepienia się do okładki; brakuje w nim tylko czterech kart (β_3 — $[\beta_6]$) w indeksie rzeczowym a bardzo szczegółowym (f. α_4 — $[\gamma_8^{v^o}]$), jaki następuje bezpośrednio przed tekstem a po przedmowie dedykacyjnej naszemu królowi Zygmuntovi I przez wydawcę: »*Christianissimo et invictissimo Sigismundo Regi Poloniae, Magno Duci*

¹ Wyluszczyłem to przed laty, wskazując początki u nas literatury polemicznej w sprawie religijnej w w. XVI i oddziaływanie na nie wpływu Erazma z Rotterdamu w rozprawkach p. t. Z dziejów humanizmu w Polsce. II. Krzycki przeciw Lutrowi w Rzymie. Kilka uwag z powodu wydań rzymskich dzieł A. Krzyckiego 1524 i 1527. (*Pamiętnik Literacki*) R. I [we Lwowie 1902], 421/432, gdzie na str. 427 popraw w tekście r. 1525 na 1524 a w przypisku 1520 na 1525). III. Wydawcy rzymscy dziełka Krzyckiego »O ucisku Kościoła« i jego znaczenie (Tamże 615, zwłaszcza koniec str. 622).

Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. Ioannes Sichardus«, dat. jak i samo wydanie Basileae mense Augusto, Anno M.D.XXVIII (f. α_2 i β_3). Karta tytułowa jest rozerwana, ale sam tytuł i odezwa pod nim do czytelnika nienaruszone: ANTIDOTVM | CONTRA DIVERSAS OMNI-/VM FERRE SECV-
LORVM | HAERESSES. || Habes, humanissime lector, opus novum, nuper nostro beneficio ex altissimis tenebris in lucem prolatum, et non aestimandis laboribus excusum. In quo sane sic nos gessimus, ut nec sacra legens eloquentiam, nec eloquentia acumen desiderare iure possis. Tuum erit conatibus istis nostris favere et dare operam, ut dum subinde aliquid, quo seculum nostrum illustretur, proferimus, nostri nos laboris poenitere minus debeat. Id fiet, si candide ista benignoque animo et legas et iudices. | Auctorum nomina sequens pagella indicabit. || (na dole) *Basileae Excudebat Henricus Petrus, Mense Augusto Anno M.D.XXVIII. Cum gratia et privilegio Caesareo.* Fol. k. (18 nlb.) α_2 —[γ_6] † 275 k. α —[Z_6] i 1 nlb. na końcu z Erratami i powtórzeniem miejsca i czasu druku. Przynależność tej księgi krakowską a potem uniwersytecką zaznaczają dwa w niej zapiski, niezmiernie cenne z tego względu, iż obok pierwszych jego właścicieli wskazują nam drogę i pochod studyów u nas patrystycznych.

Zapisek pierwszy znajduje się na karcie, przyklepionej na odwrocie przedniej oprawy u góry, w większej połowie tutaj wydartej. Te tylko wyrazy ocalały z niego: »*Emptus.... floren.. D. Math... [de]tur ad li[bra]/riam Th ..*« Dzięki Bogu, że przynajmniej tyle zostało z całego zapisku; to już wystarcza, żeby w nim odkryć nabywcę i ofiarodawcę zbioru Sichardowego, który przekazał go bibliotece teologów, t. j. kolegium większego, lecz już nie wiedzieć, gdzie, kiedy i za ile go nabył. To mistrz Mateusz z Kościana, św. teologii doktor i profesor jej krakowski, więcej wszakże znany jako spowiednik katedry krakowskiej oraz jej biskupa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Piotra Gamrata, z którym zmarł równocześnie w Krakowie pod koniec lata 1545 (po 13. VIII a przed 30. IX, prymas † 27. VIII ow. r.). Teolog, wykształcony humanistycznie, iż przerastał o głowę wszystkich kolegów swoich uniwersyteckich i nie zasklepił się w rutynie scholastycznej, nie miał u nich uznania i do ściślejszego ich towarzystwa nie został dopuszczony: nie był kolegiatem, t. j. członkiem kolegium mniejszego, a tem samem później większego, chociaż został już doktorem (najprawdopodobniej z początkiem r. 1537, bakałarzem w r. 1533/4), ale musiał poprzestać na dwóch mizernych beneficjach uniwersyteckich, jako altarysta św. Anny i prebendarz kościółka św. Piotra i Pawła na Garbarach. Fakt

ten osobliwy wywołał słuszną uwagę ś. p. Dra Wład. Wisłockiego o zgniłych i niezdrowych stosunkach na wydziale teologicznym, gdzie dobijający się wyższych posad kandydaci już wtedy nie pod szczytnem hasłem *propter Jesum*, lecz pod całkiem pospolitą dewizą *propter esum* naprzód kroczyli, a przy awansach nie zdolności kandydatów i zasługi ich rozstrzygały naukowe, lecz w pierwszej mierze spora liczba lat służby (i to Boże zmiłuj się jakiej!), w drugiej zaś choćby byłe jako przepchany doktorat teologiczny. Niesłusznie może jednak badacz zasłużony stąd wnosił¹, iż X. Dr Kościańczyk trzymał się dlatego na uboczu życia uniwersyteckiego; w każdym razie profesury teologii w uniwersytecie nie porzucił, a w przedostatnim roku swego życia (1544) był konsyliarzem rektora wraz z starszym nieco kolegą swoim i sobie najbliższym, X. Drem Antonim z Napachania. Uniwersytetowi też, jakkolwiek mógłby mieć żal uzasadniony do niego, przekazał wszystkie swe księgi, w których się kochał, poczynając od inkunabułów aż do najnowszych; o tych ostatnich nadmienia Stanisław Hozyusz, wyrażając się o nim z całym uznaniem jako o teologu wybitnym (*insignis*, w liście do Dantyszka z 13. VIII. 1545). Przybywa teraz do nich i edycja Sicharda, którą może już nabył w samym roku jej wydania (1528), kiedy przebywał chwilowo na studiach w uniwersytecie lipskim, aby za powrotem do Krakowa, podjąwszy na nowo humaniora (1530/1), przejść rychło na teologię. Bawił również i w Rzymie w czasie bliżej nieokreślonym, zapewne kosztem i w interesie swego patrona, biskupa Gamrata, który się rad otaczał światłymi plebejami stanu duchownego; z miasta wiecznego przywiózł mu nasz Mateusz z Kościana, teolog jego i spowiednik, wspaniałe księgi liturgiczno-biskupie, znajdujące się niegdyś według świadectwa Janozkiego w bibliotece Załuskich. Przyjaciel a może i opiekun poety Klemensa Janicyusza zaszczytną swojej nauki i gorliwości zostawił pamięć w kościele krakowskim na urzędzie jego teo-

¹ W studyum swem: Z przeszłości Uniwersytetu Krakowskiego. Wisnka-Wistka, św. Floryan, ks. dr. Wyszuka i Marcin Bielski (krakowski *Przegląd Powszechny* z grudnia 1888, str. 355/6, z lutego 1889 str. 232/4 i z marca ow. r. str. 369). Dane o nim przez tegoż w *Incunabula* (str. 269 i 473) należy sprostować o tyle, iż nie umarł w r. 1543 i nie był penitencjarzem poznańskim.

loga-spowiednika (*vir integerrimus et eruditissimus*), jak nie-
 mniej w literaturze naszej teologicznej wydaniem u Hieronima
 Wietora dwóch dziełek, które przypisał swemu panu na obu
 pierwszych stolicach biskupich prowincyi gnieźnieńskiej w ciągu
 r. 1542. Jedno i drugie odbiega od szablonu szkolarskiego,
 mianowicie: 1° O rozeznawaniu duchów i widzeń z zachętą ku
 pokucie (*Examen spirituum et visionum cum parenesi ad agen-*
dam penitentiam, w sierpniu ow. r.) i 2° Upomnienie kościo-
 łów sarmackich do zachowania religii starodawnej i ojczystej
 (*Cohortatio Sarmaticarum ecclesiarum ad antiquae et avitae*
Religionis observantiam, w marcu 1543). Zwłaszcza w tem
 ostatniem, ozdobionem dwoma rycinami obu pierwszych pa-
 tronów Polski, a zarazem katedr biskupich Gamrata, św. Woj-
 ciecha i św. Stanisława, nawołując do trzymania się nauki,
 przekazanej nam przez nich jako głównych królestwa i narodu
 naszego mistrzów i doktorów, a to w myśl słów Pawła apo-
 stoła, ażeby pamiętać na przełożonych naszych, którzy nam
 mówili słowo Boże (Żyd. XIII, 7), okazuje się teologiem patry-
 stycznym, kiedy dowodzi dawności wiary katolickiej i zarazem
 autorem polskim, gdy dla jej stwierdzenia sięga do najdawniej-
 szego naszego pomnika religijnego, do pieśni »Bogurodzica«,
 hymnu (jak mniemano i mniema się jeszcze) św. Wojciecha,
 w którym apostoł Polski zostawił jej cały swój katechizm i jako
 testament przekazał, zawierający w sobie tę samą wiarę, któ-
 rej i teraz Kościół powszechny naucza. Podniętę wraz z myślą
 przewodnią tej swojej apologii Mateusz z Kościana znalazł
 niezawodnie w księgach Wincentego z Lerynu o dawności
 wiary katolickiej, mieszczących się w wydawnictwie Sicharda
 i osobno zaraz potem, jak się niżej wyłuszcza, ogłoszonych dru-
 kiem w Krakowie.

Do najbliższego koła Hozyusza prowadzi nas drugi wła-
 ściciel egzemplarza Jagiellońskiego edycyi bazylejskiej anty-
 dotu przeciwko kacerzom. Wypisany jest on po przedmowie
 dedykacyjnej wydawcy (fol. α_3), a przed indeksem: »*Rndus*
D. Lucas Aquilinus, Theologiae Doctor, S. R. M. Polonorum
Concionator, Scholasticus Scarmiriensis etc. pro libraria Ma-
ioris Collegij Artistarum testamento dandum praecepit 1559«. X.
 Dr Łukasz Orlik, syn mieszczkański Jana z Orłowa w wo-
 jewództwie łęczyckiem nad Bzurą, przeszedł wszystkie szcze-

ble urzędu kaznodziejskiego w Krakowie, rozpoczynając go już od pierwszych lat kapłaństwa w uniwersytecie (w kościele św. Anny), którego był uczniem (od końca r. 1533). Działał następnie jako kaznodzieja maryacki a potem katedralny, wsparty przez kapitułę sześciu złotymi na kosztu promocyi bakałarza św. teologii (20. VI. 1544); wreszcie na zlecenie i staraniem biskupa krakowskiego i kanclerza państwa, Samuela Maciejowskiego, kaznodzieja królewski Zygmunta Augusta i zarazem sejmowy od pierwszej chwili objęcia przez niego rządów (1548) po usunięciu z jego dworu mistrza Jana Koźmińczyka, iż głosił potrzebę reformy religijnej w duchu antyrzymskim. I dopiero teraz został doktorem św. teologii, kreowany z wielką pompą w kościele św. Anny (4. II. 1553) wraz z dwoma innymi, znacznie starszymi od siebie mistrzami-kaznodziejami, katedralnym a profesorem teologii i kolegiatem Benedyktem z Koźmina maryackim, Stanisławem Biedą z Łowicza Miechowitą, w obecności swego króla i biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego. Z beneficjów kościelnych posiadał tylko scholasterję szkalmierską po Hozyuszu, wyniesionym na biskupstwo chełmińskie (1549) i pod koniec życia farę nieszawską kolacyi królewskiej p. w. św. Jadwigi i Rozesłania apostołów († w r. 1559 przed 26 czerwca, pochowany u Dominikanów w Krakowie). Kapłan nadzwyczaj wzorowy i wielkiej, apostolskiej żarliwości z darem żywego słowa łączył prawowierność w nauczaniu nieposzlakowaną z najgłębszą odrazą nie tylko herezyi ale i wszelkiej krytyki spraw kościelnych, tudzież odmiennych, jakoby podejrzanych zapatrywań teologicznych. Oburzał się np. na X. Dra Leonarda z Wyszogrodu Miechowitę, jak i on głośnego kaznodzieję katedralnego a przedtem maryackiego, który był już podówczas (w lecie 1548) biskupem kamienieckim, iż wyraz »opoka-petra« w słowach Chrystusa Pana, wypowiedzianych do Piotra apostoła: »Na tej opoce zbuduję Kościół mój« (Mat. XVI, 18), można rozumieć nie o Piotrze, a tem samem o prymacie biskupów rzymskich, lecz także i to najpierw o samym Chrystusie. Na odwrót wiele przykrości i zawodu doznał za swą gorliwość, nieoglądającą się na osoby, ani na stan i godności kościelne czy świeckie, tak iż nie widząc doraźnego skutku swego kaznodziejstwa, chciał je na zawsze porzucić i przenieść się na parafię, gdyby nie sprzeciw samego króla,

a jeszcze więcej czujność Hozyusza, który mu ufał bezwzględnie i cenił go bardzo wysoko, niemal na równi z Kromerem: miał go przecież za strażnika wiary u króla i na jego dworze, zarążonym herezyą, oraz za swego pedagoga i cenzora, przedkładając mu do lektury swe dzieła teologiczne, zanim je drukiem ogłosił; już to pochwał Hozyusz nie skąpił mu nigdy, aż »ewangelistą« go nazywał, o co się zresztą niegodny sługa boży mocno uraził. Widocznie Akwilin celował nie samą jedną ortodoksyą. Trudno jednak powiedzieć coś dokładniej o erudycyi jego teologicznej mimo zajścia i polemiki gwałtownej a skandalicznej z X. biskupem kamienieckim, koncyliarystyczne mającym jeszcze zapatrywania o prymacie rzymskim; zdaje się przecież rzeczą pewną, iż u nich obu nie była scholastyczną. Za tem u Akwilina przemawiałoby bezpośrednio świadectwo przyjaciela jego, Andrzeja Frycza z Modrzewia w przypisanym mu traktacie *De ieiunio christiano* (1 maja 1551), iż jako kaznodzieja karci wszystkich i za to go chwali, ale mu wytyka, że się nie wdaje w wykład szczegółowy tych prawd religijnych, o jakie się teraz najwięcej sprzeczą, tylko broni ich powagą ojców Kościoła lub soborów. Kazania X. Dra Orlika o Najświętszym Sakramencie, do których wydania po polsku zachęcał go Marcin Kromer (w marcu 1556), przepadły, chociaż byłby je wygotował; a szkoda, dzisiaj musimy się zadowolić wiadomością, żeśmy mieli kazania eucharystyczne przed Skargą i Karnkowskim. Pozostają jedynie księgi, jakie przekazał był kaznodziei krakowskiemu u św. Anny (dzieła ojców i doktorów Kościoła), bursie ubogich (mowy Cycerona) i bibliotece uniwersyteckiej; druki jej darowane przez niego z wieku XVI nie są jeszcze znane poza wydawnictwem antydotu Sicharda, którego egzemplarz Jagielloński po Mateuszu z Kościana przeszedł w ręce Akwilina prawdopodobnie bezpośrednio, aniżeli drogą pożyczki z biblioteki kolegium większego; przypuszczać bowiem należy, iż był jednym z egzekutorów testamentu Mateusza z Kościana. Od jednego z nich obu pochodzą zapiski rzeczowe na marginesach tegoż egzemplarza, będące świadectwem lektury prywatnej jego traktatów, którą się uzupełniało i pogłębiało wiedzę teologiczną z pomników patrystycznych, jakiej wówczas nauka szkolna a i potem jeszcze przez długie wieki nie dawała ku niemałej szkodzi w obronie prawdy

katolickiej. Potrzebę oparcia jej na gruncie historyczno-źródłowym rozumiały tylko jednostki wybitne w świecie naukowo-teologicznym, szukające światła w przeszłości Kościoła, w nauczycielstwie jego ojców i doktorów. Obydwaj, spowiednik i kaznodzieja kościoła krakowskiego, mieli te dążenia szlachetne, jeden i drugi z tego względu:

gentis lux clara polonae,

Quem magna accendit sacrarum gloria rerum¹.

Sichard przypisuje swoje *Antidotum* Zygmuntowi, królowi polskiemu, za sprawą obu biskupów naszych, Tomickiego i Krzyckiego a za pośrednictwem ich siostrzana, przebywającego wtedy w Bazylej, Andrzeja Zebrzydowskiego. Należałoby tak z góry przypuszczać, chociażby się nie znało przedmowy jego dedykacyjnej. Wyraża ona złudne to przekonanie humanizmu erazmiańskiego, iż królowie winni podać rękę pomocną religii chrześcijańskiej i nieodłącznym od niej studjom naukowym, aby zachować je od ruiny. Niezawodnie w szeregu ówczesnych władców Europy sam jeden król polski obudzał w tym względzie największe nadzieje humanistów, i do niego poczęli się oni zwracać coraz częściej, w miarę jak znikwały widoki urzeczywistnienia ideału ich religijnego wśród walk politycznych i przewrotów kościelnych na Zachodzie².

¹ W *Chiliasticon* Piotra Royzyusza z r. 1557 w ustępie o naszym Łukaszu Orliku (Petri Royzii Aurei Alcagnicensis Carmina. Ed. Dr Bron. Kruczkiewicz. Pars I. [Cracoviae Sumpt. Acad. Litter. 1900], 187 w. 717—18). Frycz traktat swój »O poście chrześcijańskim« dedykował »Lucae Aquilino Theologo, amico suo« 1. V. 1551 w księdze II *De Ecclesia* w edycji bazylejskiej Jana Oporyna *De Republica Emendanda* z r. 1559 str. 434/5.

² »Cuius enim apud exteros etiam tanta fertur pietas — wypowiada się Sichard w części drugiej przedmowy dedykacyjnej, poświęconej Polsce i stosunkom z nią swoim — »tantaque erga syncerum dei cultum propensio, ei non potest non esse gratissimum id muneris, quod eruditum cum sperem adiumento fore ad compescendam quorundam libidinem, tum hoc, nisi fallor, assequar, qui est regionis tuae candor, ut testatum saltem relinquatur hoc ceu testimonio, quid universae debeam Poloniae, cui me sic devinxit ornatissimi Antistitis Cracoviensis humanitas, ut cupiam isthic perpetuum meae erga eam regionem observantiae velut trophaeum statuere. (Biskupa to Tomickiego, jak wspomniał w zdaniu poprzednim, »effecit incredibilis illa erga me et humanitas et vix dicenda liberalitas, ut omnino liberet tuae Serenitati inscribere, quae sic exeunt nova, sic desiderata ab-

O samem wydawnictwie Sicharda, zasługującym na studyum osobne, powiemy tylko, co w niem jest najbardziej charakterystycznym. A więc że mamy w niem pierwszy zbiór patrystyczny, jak je bardzo trafnie nazwali obydwaj najznamienitsi w ostatnich czasach benedyktyńscy znawcy i badacze dawnej literatury chrześcijańskiej: Dom J.-B. Pitra (zmarły kardynałem w Rzymie 9. II. 1889), i to jeszcze przed laty, kiedy jako przeor paryski był głównym doradcą i pomocnikiem X. J. P. Migne'a, a dzisiaj Dom G. Morin z opactwa belgijskiego Maredsous¹. Jeżeli sam Sichard zarówno w odezwie do czytelnika, jak i w przedmowie dedykacyjnej zaleca je jako »dzieło nowe, z ciemności najgłębszych wydobyte na światło pracą niezmierną«, to trzeba przyznać, że ono prawie jedyne przetrwało szczęśliwie próbę całych blisko czterech stuleci, gdyż i dzisiaj nie jest bynajmniej przestarzałe. Na 37 pozycyach w niem przeróżnych autorów, do owej chwili naogół nieznanych, tylko

omnibus, ut totius libri ne quidem apex unus antea, quod saltem sciamus, extiterit vulgo»). Atque hoc magis, quod sic animato ultro accessit quotidianus hortator, Andreas Zebridovius, clarissimus adolescens, dignus eo loco quo natus est honestissimo, dignus avunculo non modo Petro Tomitio, viro omni laudis genere cumulado, verum et Andrea Critio, Episcopo Plocense, eo usque in omni literarum cognitione progresso, ut toti Poloniae non minus ex eo splendoris accedat, quam ei ex Polonia, muneribusque quibus est a tua Serenitate cum summa utriusque laude praefectus. Quos cum tanto studio nepos exprimere ac quodammodo in se referre studeat moribus, eruditione, cuius gratia ad nos ex tam diverso orbe concessit, ut ab hiis exemplis, quae sibi ad imitandum in omni virtutis genere domestica proposuit, haud quidem multum abfuturus sit, siquidem sic, ut felicissime iam coepit, perrexerit: is, inquam, instando atque vere regias animi tui dotes depingendo, facile pervicit, quae est eius apud me autoritas, ut editionem istam, cuius necessitatem mihi temporum sinisteritas imponebat, non modo maturarem, sed et maiestatis tuae nomine in publicum emitterem. Habes itaque...« i wymienia zawartość edycyi ze wskazaniem niektórych bibliotek klasztornych. Kończy zaś: »Hoc enim unum spectavimus, ut non tam nos Maiestati tuae, quamvis id longe maxime, quam studia et per haec pietatem etiam ipsam commendaremus. Cui dii faxint...« (fol. α₃ i vo). Nie bez przyczyny Hozyusz w żywocie Tomickiego wymienia i Sicharda między humanistami sławnymi w Europie, których biskup krakowski hojnym był mecenasem (Epist. Hosii I str. CLXIII).

¹ Zdanie Pitry z r. 1850 u P. Lehmann'a (l. c. 60 ad XV) a D. Morin'a w ocenie entuzjastycznej książki Lehmann'a o J. Sichardzie w kwartalniku *Revue Bénédictine* R. XXIX [Maredsous 1912], 122/3.

jedna jest przedrukiem: z rzędu 12^a, to zdaje się Pseudojustynowa *Cohortatio ad Graecos*, pochodząca najprawdopodobniej z drugiej połowy wieku IIIgo, a powtórzona tutaj z wydania zbiorowego dzieł Jana Pico z Mirandoli w edycji strasburskiej z r. 1506; a druga o wolnej woli Prospera z Akwitanii, świętego laika z połowy wieku Vgo, obrońcy nauki św. Augustyna o łasce, wyszła krótko przedtem, o czym Sichard nie wiedział, w Moguncyi 1524 r. i to z rękopisu znacznie lepszego. Wszystkie inne pomniki ukazują się tutaj po raz pierwszy (*editiones principes*), i to prawie wszystkie z rękopisów już dzisiaj nieznanymi lub zaginionymi, a niektóre z nich (17—22) stanowią unikaty, raz jeden tylko tutaj wydane. Wszystkie dalej te traktaty i listy są łacińskie; jedynie (24) list Proklusa biskupa (Cyzyku w Propontydzie, następnie konstantynopolitańskiego † 446) do Ormian przeciw Nestoryuszowi podany jest w tekście greckim wraz z przekładem łacińskim Dyonizjusza, zw. Exiguus z rodu Scyty mnicha rzymskiego a przyjaciela Kassiodora († ok. 540). Dotyczą one rzeczywiście różnych herezji, ale nie w znaczeniu dosłownem »wszystkich prawie wieków«, jak tytuł głosi, tylko głównie dwóch stuleci, aż po wiek XVIty najbardziej herezyologicznych, mianowicie IVgo i Vgo z okładem jeszcze częściowo VIgo; wypełnia je walka antytrynitarstwa, a potem chrystologiczna wraz z burzą aryańską, nestoryańską i eutychiańsko-monofizycką, ciągnącą się niemal bez przerwy od soboru nicejskiego, pierwszego powszechnego (325 r.) za Konstantyna W aż do Justyniana z soborem jego konstantynopolitańskim II (553) a powszechnym piątym. Chronologiczno-rzeczowy ma naogół układ to Corpus patrystyczne, poczynając od ksiąg i listów, przyznawanych Atanazemu aleksandryjskiemu (1—3) wraz z Pseudo-Hilarym piktawskim (7), na którym się zaraz Erazm poznał w wydaniu dzieł św. Hilarego (1535 r.), poprzez Cyryla aleksandryjskiego († 444), który jest tu przedłożony najobficiej (14—18), i współczesnego mu Wincentego z Lerynu (28) aż do obrońców wiary katolickiej w państwach aryańskich w drugiej połowie wieku Vgo lub przeciw monofizytom w okresie soboru piątego. Niepodobna i nie miejsce przechodzić je tutaj szczegółowo, aby ocenić wagę wydawnictwa Sicharda naukowo-teologiczną. Miało ono zaradzić potrzebie religijnej w początkach ruchu reformacyjnego,

podobnie jak i nieco wcześniejsze wydanie jego pierwsze dekretów papieskich w zbiorze Pseudoizydora z sierpnia 1526 (nieuwzględnione przez P. Hinschiusa w r. 1863). Z obu tych wydawnictw, jak i z innych, czerpią swą wiedzę historyczno-kościelną i teologiczną także nasi apologetyci krakowscy, i z nich podają cytaty.

Jest jeszcze jedna okoliczność, która edycji bazylejskiej antydotu Sicharda nadaje wartość szczególniejszą w literaturze naszej teologicznej wieku XVIgo. Oto z jej tekstu pochodzi przedruk krakowski u Hieronima Wietora z 1 grudnia 1539, przesławnego po dziś dzień i poniekąd jeszcze spornego w nauce, *Commonitorium* Wincentego z Lerynu mnicha (ale nie świętego, za jakiego mają go Francuzi). Wyszedł on pod firmą i staraniem Samuela Maciejowskiego, nominata natenczas chełmskiego i podkanclerzego państwa, który przypisał go Piotrowi Gamratowi, biskupowi krakowskiemu, a przesłał zaraz z Krakowa (5 grudnia) Janowi Morone, nuncyuszowi papieskiemu w Niemczech, aby tem dziełkiem rozwiać wszelkie wątpliwości, jakie tam zwłaszcza powstały o Kościele (*ubi sit vera Ecclesia*), gdyż w niem się znajduje pełna obrona autorytetu naszego Kościoła. Dlatego też nosi tytuł w tej edycji »*Pro catholicae fidei antiquitate et universitate adversus profanas omnium haereseon novationes libellus, ad haec nostra tempora valde accommodatus*«¹, analogicznie jak w wydaniu Sicharda i w jego rękopisach *adversus profanas novationes* i *liber I pro catholicae fidei antiquitate*, w myśl pierwotnego, jak się zdaje tytułu *adversum haereticos*, jaki podaje Gennadiusz marsylski w kontynuacji katalogu św. Hieronima (c. 64). Tekst edycji Sichardowej (f. 202vo—214) uwzględnia jeszcze ostatni wydawca obu *Commonitoria* Wincentego, chociaż miał lepsze teksty w rękopisach paryskich².

¹ Janozki, Nachricht II, 66/7 Nr. XXI (dwa egz. w bibliotece Załuskich) i Estreicher BP. XXI [1906], 331 (egz. Czarn., w Kórniku, Ossoliń. [nr. 17988] i Uniw. Warszaw) List S. Maciejowskiego nie podaje autora ani tytułu tej książki, o której biskup mówi, że kazał ją wydrukować, wyd. Aug. Theiner, Vet. Monum. Poloniae et Lithuaniae. II. [Romae 1861], 528 nr. DLXXXVI: »tenere non potui, quia libellum quendam [ubi sit vera Ecclesia] excudendum curarem«.

² Gerhard Rauschen z Bonn († 12 IV 1917), *Florilegium Patristi-*

Stanisław Reszka, wychowanek i sekretarz długie lata Hozyusza aż do jego śmierci (w Rzymie 5. VIII. 1579), opowiada nam w żywocie o nim swoim, że to Hozyusz wydał »złotą książkę Wincentego z Lerynu o prawdzie wiary katolickiej i zalecał ją wszystkim jako najskuteczniejsze *antidotum*, znajomym sobie osobom czy nieznanym, tak że poczytywano go powszechnie ze strony naszych, jako też w Niemczech za jej autora«. Nie można odrzucać tej relacyi; tkwi w niej fakt. zdaniem naszym niewątpliwy, że Hozyusz nietylko rozsyłał to dziełko, wydane staraniem biskupa chełmskiego, to znaczy kosztem tegoż drukowane, o czem dobrze wiemy z korespondencyi Hozyusza, ale także i to głównie sam współdziałał w tem wydaniu, był redaktorem jego i inicjatorem. O tem nie wolno powątpiewać ani na chwilę, wiedząc, w jakim zostawał stosunku do X. biskupa podkanclerzego, któremu jak i innym biskupom pisał stale mowy łacińskie. głoszone przez nich przy uroczystościach kościelnych, na synodach i indziej. Wierzyć też należy biografowi jego, Reszce, kiedy opowiada, że Hozyusz w owych latach, zwłaszcza odkąd został kapłanem (w marcu 1543), nie mogąc sam prawić kazań z powodu słabego zdrowia i z braku głosu, pisywał je innym z równą biegłością po łacinie jak i w języku ludowym, po polsku lub po niemiecku, nadewszystko zaś biskupowi Maciejowskiemu, łacińskie czy polskie. Reszka miał u siebie te kazania własnoręczne Hozyusza i wydanie ich zapowiadał w żywocie jego. Sama zresztą treść dziełka Wincentego z Lerynu wskazuje Hozyusza jako właściwego jego wydawcę. Tylko teolog humanistyczny i patrystyk mógł się podjąć tej edycyi. X. podkanclerzy, człowiek szkoły Tomickiego i jego pokroju, był mężem bardzo światłym, wymownym i humanistycznie dzielnie wykształconym, wprawnym w pisaniu listów dyplomatycznych. gładką łaciną, ale teologiem był przeciętnym i niezawodowym

cum Fasc. V: Vincentii Lerinensis Commonitoria [Bonnae MCMVI] ob. Lehmann l. c. 59 pod 28 i str. 156/8. Tytuł pierwotny wskazuje świetne studyum X. Brunona Czaplí Gennadius als Litterarhistoriker. Eine quellenkritische Untersuchung der Schrift des Gennadius von Marscille »De viris illustribus« w *Kirchengeschichtliche Studien* hrg. von Dr Knöpfler, Dr Schrörs, Dr Sdralek (ze szkoły wrocławskiej tego ostatniego). T. IV zesz. 1 [Münster i W. 1898], 133/4 ad 6.

ani nie z zamiłowania; na studia teologiczne przy swoich zajęciach kancelaryjnych i dyplomatycznych nie miał po prostu czasu, żadnego śladu tegoż studyum nie znajdujemy w jego życiu i działaniu. Jeżeli zaś nosił się z zamiarem ogłoszenia kilku innych kazań o Kościele, wielce godnych czytania (jak donosi Kromer Orzechowskiemu z Krakowa 5. II. 1545), to znowu trzeba w nich widzieć rękę i pióro nieodstępного mu Hozyusza. W latach, kiedy się ukazuje w Krakowie książka Wincen- tego z Lerynu, przy boku Maciejowskiego w kancelaryi kró- lewskiej znajduje się tylko jeden teolog, Stanisław Hozyusz, od niedawna sekretarz królewski (od maja 1538), co prawda teolog nie graduowany i nie uniwersytecki, ale już naonczas jeden z pierwszych. Nie szkoła dzięki Bogu go wydała. Już od lat wielu, jeszcze przed wyjazdem do Włoch z polecenia i kosztem swego biskupa protektora, Piotra Tomickiego, na studia humanistyczne i prawne (1530—34), skąd powrócił do- ktorem praw obojga bolońskim (promow. 8. VI. 1534), oddawał się z niestrudzoną pilnością w Krakowie obok nauk klasy- cznych również i teologii, mianowicie Pisma św. i OO. Kościoła. Uprawiał je samoistnie a nadzwyczaj pilnie, w studyum pry- watnem. Samej wyłącznie nauce świętej oddał się dopiero po powrocie z Włoch do Krakowa, poważnie się bowiem przygo- towywał do stanu duchownego, chciał nawet porzucić służbę w kancelaryi królewskiej po śmierci biskupa Tomickiego († 29 X. 1535), ale rodzina odwiodła go od tego kroku. Miał i ważył sobie bardzo przykład w serdecznym swoim mistrzu padew- skim i przyjacielu, Łazarzu Bonamiku, żeby się już zwrócić całkiem do teologii po naukach świeckich. To też donosi mu z radością (listem z 12. II. 1536), iż to już uczynił i rozczytuje się w największym z teologów łacińskich, w św. Augustynie. Ale jest jeszcze w owej chwili pełnym erazmiańczykiem. »Niech cię zachowa Chrystus — kończy swój list do Bonamika — i udzieli ducha stałości nietylko tobie samemu ale i nam oby- dwom, żebyśmy mogli wytrwać w studyum rozpoczętem filo- zofii chrześcijańskiej« (*in coepto Christianae philosophiae stu- dio perservare*)¹.

¹ Stanisłai Hosii S. R. E. Cardinalis Maioris Poenitentiarii Episcopi Varmiensis (1504—1579) et quae ad eum scriptae sunt Epistolae tum etiam eius Orationes Legationes. T. I. 1525—1550. Praemittuntur vita Hosii au-

Dalsze studium lektury i rozwoju Hozyusza w naukach świętych, teologiczno-patrystycznych, przedstawia nam edycja łacińska Wincentego Leryneńczyka z końca r. 1539. Ma ona dodatek, obejmujący trzy wyjątki z dzieł autorów współczesnych i starych: 1° Wykład artykułu w składzie apostolskim o Kościele z katechezy arcybiskupa kolońskiego smutnej pamięci Hermana Wieda, właściwie katolickiego jego teologa X. Dra Jana Groppera. 2° Sąd Erazma z Roterodamu o nowym kościele heretyków naszego czasu, przytoczony z listu tegoż przeciwko tym, którzy się fałszywie podają za ewangelików,

ctore Stanislao Rescio et Hosii opera iuvenilia. Edd. Dr. Franc. Hipler et Dr Vinc. Zakrzewski w Acta historica res gestas Poloniae illustr. T. IV [W Krakowie, nakł. Akad. Umiej. 1897], 36 nr. 16. — Prawie już przed ćwierć wiekiem dotknąłem sprawy studyów teologicznych Hozyusza w rozprawce »Nieznany wiersz Hozyusza z r. 1527« [w Krakowie 1894], 9 (Odb. z *Przeglądu Polskiego* za m. Maj 1894). Mniemałem wtedy, że Hozyusza zachęcił do nich dopiero mistrz jego, Łazarz Bonamik; dzisiaj dodać muszę: zachęcił go swoim przykładem »exemplo tuo provocatus ipse quoque faciendum putavi, ut me totum sacris litteris traderem. Augustinum legendum mihi sumpsi...« Według własnego wyznania sześć razy potem całego przeczytał św. Augustyna, donosi Reszka w żywocie swoim o nim (c. 15 l. c. str. XVIII), gdzie też wiadomość o edycji Wincentego z Lerynu (c. 11 str. XII): »Vincentii quoque Lirinensis aureum libellum, quem de Veritate Catholicae fidei conscripsit, recudendum curavit etc«. Temi samemi słowami i Hozyusz po latach, 1558 r., wspomina tę książkę (czyt. niżej), tylko tytuł jej przywodzi ściślejszy, t. j. z własnej edycji. Reszka natomiast przytoczył go częściowo według edycji antwerpskiej z komentarzem jezuita J. Costerius'a z r. 1560 w 12ce »Pro catholicae fidei antiquitate et veritate«. I edycję tę uważają jeszcze w Niemczech za editio princeps«. Wyrażenie Hozyusza w liście do Dantyszka z 5. I. 1540, jako mu posłał »libellum quendam, qui opera Rmi D. Chelmensis in lucem exiit« (L. c. str. 85 nr. 61), niekoniecznie musi się sprzeciwiać relacji X. opata Reszki. I ś. p. X. Dr. Franc. Hipler to uznaje, kładąc edycję tę krakowską »Vincentii Lirenensis Galli« w bibliografii pism Hozyuszowych (Hosius als Schriftsteller w *Pastoralblatt für die Dioecese Ermland*. XXV Jahrg. Nr. 10 z 1. X. 1893 str. 115 pod 7).

Studium Wincentego z Lerynu w Polsce — wdzięczny temat na rozprawę teologicznopatrystyczną — rozpoczyna się od Hozyusza, który ideę jego wziął sobie za gwiazdę przewodnią w działalności swej teologicznej, zwłaszcza w księdze *De expresso Dei verbo* z r. 1558 wedle ed. w Dylandze z r. 1560 k. 13^{vo}—17: »Vincentius Lirinensis in illo aureo suo libello, quem inscripsit pro Catholicae fidei antiquitate et universitate«, ob. k. 36, 61 i 99.

z przedruku jego krakowskiego 1530 r.; ustęp ten staje się odtąd *locus communis* i jedyną spuścizną Erazma u teologów katolickich w walce z nowowiercami. Wreszcie 3^o rozdział z księgi Tertulliana *De praescriptione haereticorum*, żeby z herezykami nie dysputować, tylko ich karcić (c. 16). Studya teologiczne Hozyusza, jak widzimy, wzrastają z latami i bynajmniej nie słabną z działalnością jego niezadługo dyplomatyczną, występują coraz wyraźniej, są już niezaprzeczone, wydawnictwem listów jego pozytywnie stwierdzone. Edycja niniejsza tworzy dalsze ogniwo w postępie Hozyusza teologiczno-dogmatycznym, kształtującym go na autora »Konfesji«, jakim ukaże się wkrótce potem, po słynnych artykułach lowańskich w okresie pierwszym soboru trydenckiego (z r. 1544), w szczególności, kiedy już zostanie biskupem, a przytem sprowokowanym przez Frycza z Modrzewia. Na Hozyusza, jako swego rzecznika teologicznego ogląda się episkopat polski od pierwszej chwili jego biskupstwa, bo żaden z nich teologiem nie był prócz jednego kamienieckiego, Leonarda Słończewskiego, ale ten uchodził za nieprawowiernego jako doktor zasad bazylejskich a nie kuryalistów rzymskich, z którymi się zresztą później pod naciskiem nuncjusza papieskiego Lipomana pogodził. Hozyusz jako cały i wyłącznie teolog, chociaż nie kuryalistyczny, odsłania się nam wkrótce po zapowiedzi o tem swojej wobec Bonamika: właśnie w wydawnictwie tem biskupa Maciejowskiego z r. 1539 o Kościele i zarazem swoim, t. j. »książek Peregrynowych przeciwko kacerzom« (gdyż mnich leryneński pod pseudonimem »Peregryna« wydał oba swoje *Commonitoria*). A że przeszłość ma humanistyczną za sobą, przeto jako teolog szuka antydotu przeciwko błędom nowowierców współczesnych w źródłach patrystycznych. Ale już teraz zatapia się w lekturze ojców i pisarzy łacińskich nie z motywów i upodobań humanistycznych, kiedy Kościołowi łacińskiemu zagraża odmiana wiary przez nowe sekciarstwa, a z nią zatura jedności jego na Zachodzie. Obrona tejże wiary (a przez nią zarazem jedności kościelnej) jako starodawnej, powszechnej i zawsze stałej, którą to zasadę »*quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est*«, sformułował jeden z najznamienitszych myślicieli tegoż Kościoła w wieku Vtym, Wincenty z Lerynu (c. 3), przedstawiając przytem w sposób głęboki postęp i rozwój organi-

czny w Kościele Chrystusowym, stała się teraz celem Hozyusza, studyów jego teologicznych. To już nie humanista, a raczej nietylko humanista. Okres w życiu jego erasmowsy był już zamknięty; nadchodził drugi, wyrosły z poprzedniego i z nim skojarzony: teologiczny. MoŜnaby nawet powiedzieć:

obiit Humanista, natus est Theologus

ale z tem zastrzeŜeniem, Ŝe i jako teolog przeszłości się swojej nie zaparł, nie przestał być humanistą i w scholastyka się nie przedzierzgnął.

Hozyusz w dziejach teologii Kościoła rzymskiego jest zjawiskiem niepospolitem, wśród rówieśnych sobie apologetów i dogmatyków bezsprzecznie największym a przytem wyjątkowym, jedynym. Zapewnia mu to miejsce naczelne nie rozgłos, jakiego zaŷywa w potomności z tych lub owych względów i zasług, ani tem mniej chwalba, oddawana mu przez współczesnych, a która rosła w miarę, jak się posuwał na coraz wyŜsze dostojęstwa kościelne, lecz *ingenium* jego humanistyczne i *studium* patrystyczne z zadziwiającą erudycją historyczno-kościelną, jedno i drugie klasyczne a nie scholastyczne. Okazało się to w Hozyuszu, iŷ można być teologiem polemistą czy systematykiem na wskrós zawsze katolickim a bynajmniej nie scholastykiem, bronić skutecznie wiary katolickiej i wyłuszczać ją umiejętnie, odpowiednio do potrzeby czasu metodą historyczno-patrystyczną a nie sylogistyczno-spekulatywną, wykształcenia zaś humanistycznego uŷywać nie dla samej jedynie ozdoby retorycznej lub popisów dyalektycznych. Hozyusz, wielki mąż boŷy i prawdziwie »Teolog« — który to tytuł Grzegorza z Nazyanzu przydaje mu X. Reszka, sam niepośledni patrystyk i z szkoły jego wyszły — pragnął wzbudzić studia patrystyczne zarówno u siebie w ojczyźnie, jak i potem w samym Rzymie, aby wyrwać broń z rąk heretyków, którą Kościół zwalczają i nie gnuśnieć dalej w naszej tej bezczynności, nigdy dosyć nieopłakanej. Zdumiewała go ślepotą zakazu drukowania dzieł ojców i wielkich doktorów Kościoła, o czem się sam naocznie przekonał, kiedy był w Rzymie (za Pawła IV) i aŷ z Bazylei musiał je sobie sprowadzać. Teraz się zakazuje wszelkiej monety a lepszej się nie wybija: zabrania się nam, ŷebyśmy Boŷe uchowaj nie obcowali z tymi świętymi Ojcami,

od których przyjęliśmy wiarę prawowitą i do wszelkiej pobożności jesteśmy nauczeni (*prohibetur, ne cum sanctis illis Patribus, a quibus recta fide imbuti et ad omnem pietatem sumus instructi, commercii quicquam habeamus*). Głośno się na to i z wielką boleścią użalał tam w Rzymie wobec wielu, nawet przed członkami kolegium św., do którego wszedł sam niezadługo (kreow. 26. II. 1561). Jako zaś kardynał i autor wsławiony »Wyznania wiary katolickiej«, którem to dziełem stanął w szeregu pierwszych systematyków teologii Kościoła rzymskiego, narzekał dalej na to, iż zna wielu takich uczonych duchownych, którzy tylko Tomasza lub Skota uważają za godnych czytania. Lecz gdyby studia patrystyczne zakwitły były z woli papieży przed laty czterdziestu (t. j. około r. 1525), nie patrzylibyśmy dzisiaj na tyle trucizny, sprzedawanej przez heretyków jako lekarstwo... Tak pisał Hozyusz z samym końcem 1565 r. do swego przyjaciela, kardynała Marka Antoniego Amulio, Wenecyanina i bibliotekarza s. palatii, który czuwał w Rzymie nad nowem, pomnożonem wydaniem »Konfesji« u Pawła Manucyusza, syna Alda. Dopiero na usilne zabiegi kardynałów Seripando i Hozyusza powołano krótko przedtem tegoż typografa z Wenecyi do Rzymu dla wydawnictw ojców Kościoła; z inicjatywy i za wskazówką naszego kardynała warmińskiego podejmowano je wreszcie w stolicy papieskiej¹. Atoli nie wszystkim w Rzymie podobał się ten zapal Hozyusza do pism dawnych ojców, których niezrównanym, niewątpliwie najlepszym był znawcą nasz teolog obok humanisty Erazma Roterdamczyka w wieku XVIym. Niektórzy mędracy zakonni, cenzorowie »Konfesji«, wyszukali w niej jedno zdanie św. Grze-

¹ List przydłuższy Hozyusza z Heilsbergi bez daty dziennej z r. 1565. do kardynała Amulio, będący odpowiedzią na list tegoż rzymski z 8. XI, 1565, niżej ogłoszony, mieści się w wydaniu kolońskiem pism Hozyusza z r. 1584 T. II, 239/241 epist. 95: »Pauli Manutii typis excudi lucubrationculas nostras et quidem Romae, diligenter etiam in id opus incumbi, lubens admodum ex literis Ill. D. V. cognovi«; ob. Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular in Frauenburg in Ermland: Der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius. Vorzüglich nach seinem kirchlichen und literarischen Wirken geschildert. II. Band. Sein Wirken als Cardinal. [Mainz 1855. Verlag von Franz Kirchheim], 272/4 i 565. O próbach i zawodach Pawła Manuzio w Rzymie zob. Jos. Šusta, Die römische Curie und das Concil von Trient unter Pius IV. I [Wien 1904], 82/4.

gorza z Nyssy o tajemnicy eucharystycznej jako ofierze i naganił jego umieszczenie; po niemałej debacie postawili o tyle na swoim, iż się zgodzili na zdanie pośrednie, żeby je tylko częściowo zostawić a nie wyrzucać go zupełnie, i nie odnosić się z niem do autora ze względu na jego powagę i nieopóźnianie wydania, na które kardynał Amulio jak mógł nalegał; przeciwko obcięciu swojego cytatu nasz Hozyusz nie protestował, bo się zapóźno o niem dowiedział, nie pominął jednak przypomnieć swoim cenzorom, iż przygana ich zwracała się nie przeciwko niemu, lecz przeciw ojcom soboru trydenckiego¹.

² List kardynała M. Antoniego Amulio z Rzymu 8 listopada 1565. do Hozyusza, przy przesłaniu mu egzemplarza nowego wydania »Konfesyji« za pośrednictwem X. Jerzego z Tyczyna, zawiera bardzo cenne wiadomości tak o jej druku, jako też o wydawnictwach rzymskich OO. Kościoła, Wulgaty tudzież w sprawie odpowiedzi centurytorom magdeburskim. Przyta«zamy go prawie w całości z oryginału w *Kodeksie Czartor.* 1608 str. 235 i 236 (otrzymał go Hozyusz w Heisberdze 19 grudnia 1565): »... voti compos respondeo ac simul maxime pias et eruditas, nunquamque satis laudatas D. V. Illmae lucubrationes Manutii nostri typis editasmitto: et quoniam accessiones serius ad nos allatae sunt, quam suis locis apponi potuissent, additae sunt in extremo libro; fieri prope non potest in hac urbe, ubi est magna rerum omnium, maxima vero typographorum caritas, ut omnia ad amussim perficiantur. De sententia vero Gregorii Nisensi cum quidam religiosi recta mente viri, ut credam, inter se valde et alacriter disceptassent, multis sapientibus ut tota illa de oblatione sententia abraderetur, reliquis ut D. V. Illma consuleretur, decrevimus impressioni nullo pacto impedimentum afferri, non solum ne mora fieret, sed quod ita et libri et Auctoris dignitati convenire existimavimus. Si quid minus est voluntate, D. V. Illma ignoscat obsecro meo desiderio, quo quidem simul ac librum ipsum legi a principio, cum eum cernerem et typis et carta et magna impressorum incuria male tractatum, nec putarem mea quidem aetate utiliore posse tam contra haereticos quam pro catholicis edi ac vulgari, curavi, ut id quanto citius et rectius fieret, opera Manutii usus D. V. Illmae studiosissimi. — Reliqua vero, prout tempus, hominum studia, principum voluntas fert, sese habent: epistolae D. Hieronimi sunt impressae, tomi alii imprimuntur et D. Augustini de Civitate Dei, vertuntur nonnulla in latinam linguam ab antiquis Patribus graece scripta. Biblia multis collatis exemplaribus vetustissimis corriguntur ea lege, ut nihil novi addatur ad vulgatam editionem. Actum diu ac saepe de Centuriis quomodo respondendum, cura doctori Turiano tradita; ipsi nomine D. V. Illmae salutem dixi, est ei quidem deditissimus servus (ut ait) et mancipium«. Przypis na końcu własnoręczny: »Georgio nostro librum mittendum tradidi, qui nisi fallor summa est observantia et fide erga D. V. Illmam«. (O mi-

Wydanie to rzymskie »Konfesji«, dość zresztą u nas rzadkie, uzupełnił Hozyusz znacznie przytoczeniem nowych świadectw patrystycznych, które weszły do tekstu, jak zwłaszcza ustęp grecki z przekładem jego łacińskim o Najśw. Sakramencie z czwartej katechezy Cyryla jerozolimskiego, znajdującej się w kodeksie watykańskim; cały zaś szereg poprawek i dopełnień, jakie nadesłał był później, już w ciągu druku, poczciwy kardynał Amulio zamieścił na końcu dzieła jako *Additamenta*¹.

Zna też Hozyusz oczywiście i pisma Grzegorza z Nazyanu zarówno w przekładach łacińskich jak i w tekście oryginalnym, bo nie było za jego życia żadnej edycji patrystycznej, którejby nie miał w ręku. A jak wielu innych ojców i pisarzy, tak też i »teologa« cytuje nieraz z pamięci. Nadzwyczajną bowiem miał pamięć i do późnej zachował ją starości, tak iż olśniewał nią swych domowników, kiedy recytował im całemi wierszami Homera i Wergilego a ustępami Platona Arystotelesa i Cycerona, których się uczył za młodu w Krakowie. Do tych miejsc, jakie zwykł przytaczać z pamięci i powtarza je nieraz, należy zdanie św. Grzegorza w pierwszej mowie teologicznej, iż nie jest rzeczą wszystkich ani wszędzie lub każdego czasu rozprawiać o rzeczach boskich. Utkwiło mu ono przy pierwszej już lekturze mów teologicznych w edycji bazylejskiej z r. 1523 w przekładzie Piotra Mozelana; posługuje się niem i w »Konfesji« (c. 41 *De sacramento Eucharistiae*) i w głównych potem swoich rozprawach polemicznych z Fryczem i Wergeryuszem, najniebezpieczniejszymi a tak różnymi swoimi przeciwnikami. Korzysta również z wydania

strzu krakowskim Jerzym z Tyczyna, następnie ajencie królewskim w kuryi rzymskiej rozprawiałem w lwowskim *Pamiętniku Literackim* VII [1908], 409—419). Odpowiedź Hozyusza na fatalną korekturę rzymską »de sententia Gregorii Nisseni, ubi de oblatione in Coena agitur«, czyt. Opp. omn. z r. 1584 T. II, 239.

¹ Str. 487—507 edycji tej rzymskiej Pawła Manucyusza i kardynała Amulio z r. 1565, której egzemplarz w Krakowie znajduje się u XX. Czart. ⁴/₁₁ fol. (obcej proveniencji), we Lwowie w księgozbiórce Pawlikowskich, nadto w bibl. uniw. Warszaw. i Berliń. (ob. Estreicher B. P. XVIII, 281 oraz Eichhorn l. c. II, 263/4). O samej »Konfesji« słusznie stwierdził X. Dr Hipler, że i Kanizy T. J. w swem katechizmie i autorowie kuryalni katechizmu rzymskiego »offenbar auf den Schultern des Bischofs von Erm-land stehen« (Hosius als Schriftsteller l. c.).

Pirkheimera, np. w Konfesji na miejscu wskazanem, w konfutacyi Prolegomenów Brenza albo w długotrwałym zatargu swoim, jaki miał z Elblążanami, kiedy wypisuje sobie wszystkie miejsca z Pisma św a najważniejsze z doktorów Kościoła zwłaszcza greckich. że sprawy wiary, nadzór nad niemi i sąd o nich należą wyłącznie do biskupów a nie do władz świeckich; na czele wyrzeczeń o tem ojców kościelnych, głównie św. Jana Chryzostoma, przywodzi wyjątek z mowy Grzegorza do obywateli nazyanzeńskich w drugiej jej części (epist. 17). Nie poprzestając na samej cytacyi, którą swym zwyczajem przywiedzie czasem w tekście greckim z edycyi Herwagena 1550 r. (epist. 102 w Konfesji c. 14 *De fide*), daje kiedyindziej interpretacyę własną tekstu albo też przystósowyywa go apologetycznie do zdarzeń bieżących. W dwóch szczególnie wypadkach tak sobie postąpił; obydwaj jako znamienite a rzeczywiście godne pamięci opowiedział obszernie X. Reszka w żywocie Hozyusza, pierwszy i jedyny dotąd z Polaków (od r. 1587) biograf jego rzetelny. I tak z okazji polemiki Jana Brenza, reformatora szwabskiego, z Piotrem Soto, dominikanem hiszpańskim, uczącym na katedrze profesorskiej w Dylindze, którego teolog ów luterski z Stuttgartu bił Grzegorzem nazyanzeńskim o nieużyteczności soborów, iż całe upływają tylko na sporach i kłótniach, Hozyusz odpiera ten zarzut rozumieniem związanych słów św. Grzegorza, istotnie sarkastycznych o synodach i zebraniach, wszelako nie o soborach powszechnych, ale raczej o pewnych synodach prowincjonalnych, z którymi zestawia współczesne sobie a bezpłodne kolokwia religijne w Niemczech; w dalszym zaś ciągu stara się nawet dowieść, że Grzegorz z Nazyanzu mówi tutaj właściwie o konwentyklach heretyckich a nie o synodach prawowitych, skoro nie chce w nich uczestniczyć, tylko pozdrawia je zdaleka i z przykrością je wspomina. List ten Grzegorzowy (epist. 124), będący krótką a odmowną odpowiedzią Teodorowi, biskupowi tyaneńskiemu, na zaproszenie na synod, nadesłał był Hozyuszowi w czasie soboru w Trydencie świątły kardynał trydencki, Krzysztof Madruzzo; niespodzianki mu tem przecieź nie zrobił, nasz kardynał warmiński znał go już przedtem. Drugi wypadek. I sam Hozyusz naodwrot umie zasłonić się powagą Grzegorza z Nazyanzu, gdy list-mowę jego do Nektaryusza przeciwko apoli-

narystom o konieczności potępienia zarazy heretyckiej i niedozwalania jej swobody religijnej (epist. 202) przesyła do lektury Henrykowi Walezemu, wybranemu królem polskim, aby wiedział, co znaczy przysięga jego w paktach konwentach na konfederację warszawską, którą za grzech ciężki poczytuje i walkę jej bezwzględną, nieubłaganą wydaje jako najgorszemu nieprzyjacielowi wiary katolickiej i Kościoła rzymskiego. Jeśli chodziło o dobór hasła i sztandaru na tę walkę o moc i czar słowa w zachęcie do niej, niewątpliwie wymowniejszego rzeźnika Hozyusz nie mógł znaleźć nad doktora teologa; list jego nasz kardynał teolog przesłał królowi w najświeższym przekładzie łacińskim Jakóba Billiusa w edycji paryskiej z r. 1569 (listem z 19. X. 1573)¹.

¹ *Cytaty z Grzegorza nazyanzeńskiego w dziełach i listach Hozyusza.* Charakterystyka ich powyższa i wskazanie przykładowe musi wystarczyć. Praca nie byłaby tak żmudną, gdybyśmy posiadali indeksy patrystyczne w dziełach naszych teologów z wieku XVIgo; przynajmniej przy ich reedycji potrzeba ich jest nieodzowną. (Taki indeks patrystyczny jako też skrypturystyczny mieć już winno wydanie dzisiejsze »Mnicha« Marcina Kromera w Bibliotece pisarzy polskich Akademii Umiejętności w Krakowie Nr. 70 z r. 1915, niedostateczne przedmową jak niemniej końcowym spisem nowożytnych teologów, nie mówiąc już o pozostawieniu cytatów in crudo). Gregoriana u Hozyusza w Opp. omn. ed. kolońskiej z r. 1584 T. I, 21, 117, 623 i 640, 657 i 665; T. II, 135. Hosii vita auctore S. Rescio L. II c. 8 str. XLVI/XLVII por. Opp. omn. II, 208 epist. 58 z 31. X. 1562. »Epistolam Gregorii Nazianzeni, quam ad me scriptam Ill. D. V. [kardynał Madruzzo] misit, legi lubens, quamvis ea pridem a me lecta fuit«, co jest opuszczone przez Reszkę i L. III c. 9 str. XCV/XCVI por. Opp. omn. II, 358/9 epist. 197 i Eichhorn l. c. II, 485; przekład Billiusa w ed. Migne'a T. XXXVII. Gregoriana Hozyuszowe w rozprawach jego wydanych osobno: w dyalogu antyfryczowym i »De expresso Dei verbo« w edycji dylinguskiej z r. 1560, 8^o na k. G₂ cytat ogólnikowy z 4 mowy teolog, k. K₃ z 1 mowy i k. 38vo z 5tej mowy o Duchu św. też ogólnikowo oraz k. 109vo z 1 mowy owa »praeclara Gregorii Nazianzeni sententia, quod non omnium est de rebus divinis disserere« i t. d. (Egzemplarz tej edycji mój własny z daru dyrektora Dra Eug. Barwińskiego we Lwowie, w sprawie współczesnej ma cenę zapisek pierwszego jego właściciela, który go otrzymał z rąk Hozyusza na sejmie lubelskim 1569: »Munus Rmi domini Hosij, episcopi Varmiensis et Cardinalis, viri non minus sanctimonia clarissimi quam hoc seculo prope doctissimi. Lublini 20 Martij 1569«).

Wyrzeczenie Hozyusza o Grzegorz z Nazyanzu jako teologu ob. poniżej pod koniec niniejszego rozdziału o Hozyuszu teologu i patrystyku:

I antagoniście Hozyusza, Fryczowi z Modrzewia, jak każdemu wybitnemu teologowi w wieku reformy religijnej, nie były obcemi pisma Grzegorza nazyanzeńskiego w obu przekładach łacińskich edycji bazylejskich na równi z resztą wydawnictw patrystycznych owego stulecia. Inne jednak jest u niego użycie, całkiem odmienne rozumienie ojców Kościoła. Przekonywują już nas o tem obydwaj wywody jego w Sylwach, oparte na świadectwie św. Grzegorza: jeden o bóstwie Ducha św. mimo iż wyraźnie nie jest nazwany Bogiem, zaczerpnięty jest z ksiąg tegoż teologicznych w mowie piątej, a drugi pochodzi z inwektyw na cesarza Juliana o winie purpuratów za aryaństwo prostaka Konstancyusza¹. Cała przepaść różnicy myśli teologicznej dzieli obu naszych teologów na polu patrystycznym, acz obydwaj z jednej przeciwieństw wyszli szkoły Roterдамczyka i do jednego ostatecznie zdążali celu, wspólny mając przed sobą ideał religijny jedności w wierze Kościoła powszechnego i pobożności osobistej. Stosunek swój do ojców Kościoła Frycz pojmował i określał wręcz przeciwnie aniżeli Hozyusz, chorąży poglądu o ich autorytecie. Teolog niezawisły odrzucał więź orzeczeń soborów i dekretów Kościoła, zaczem powagi ojców dotychczasowej w sprawach spornych nie uznawał, miał ją za przesadną i nieobowiązującą; za wiele — powiada — przyznają im tej powagi zarówno katolicy jak i protestanci; trzeba ich znać, ale nie przeceniać i nie stawiać za świadków wiary. Frycz szanował i czczył zawsze w ojcach wielką naukę i świątobliwość, i to na równi z Hozyuszem, który z czytania dawnych doktorów głosił wielki pożytek tak w nauce jak i w pobożności (*non solum in doctrina, verum et in pietate*)². Atoli Hozyusz, jakkolwiek ich z osobna nie poczytywał za nieomylnych i widział błędy u niektórych (apologetom Cypryana kartagińskiego zdałaby się znajomość sądu o nim Hozyusza), naogół stwierdzał w nich i przez nich prawdziwość

¹ *Sylva* I str. 109 i IV str. 256 (ob. wyżej 51 w przyp.) a o ojcach Kościoła tamże w przedmowie do króla I Sylwy oraz w IV str. 265 i 273 (ed. z r. 1590). Zdanie Hozyusza o Duchu św. Grzegorza z Nazyanzu w konfutacyi Prolegomenów Brenza w *Opp. omn.* I, 549.

² W liście do Commendonego z Heilsbergi 18. XI. 1564 w *Opp. omn.* I, 219 epist. 72; ob. tamże 209 epist. 60 i T. I, 26. *Patrum auctoritas in controversis dogmatibus* w *Konfesji* l. c. I, 399/400.

wiary Chrystusowej. »Jeśli weźmiemy ich sobie za przewodników — mówi pod koniec swej Konfesji (c. 92 *De traditionibus*) — nigdy nie zbłądzimy, a gdy pod ich sąd oddamy swą sprawę, znajdziemy u nich słusność i prawdę«; według symboliki starych egzegetów miał ich za orłów ewangelicznych w świecie chrześcijańskim, za pośredników i łączników między Chrystusem a ciałem jego mistycznym, t. j. Kościołem. Nic z tego wszystkiego u Frycza: żadnego waloru dogmatycznego ojcowie u niego nie mają, strażników i sędziów wiary w nich nie widzi; przeciwnie odziera ich z zasługi teologicznej, przyznawanej im dotąd powszechnie, nawet mimo obawy zgorszenia ze swej strony obwinia ich o opieszałość w zdefiniowaniu tajemnicy wiary o Synu Bożym, a w ciągu dalszym czyni odpowiedzialnymi za te spory teologiczne i walki religijne za swoich czasów, których był świadkiem i obserwatorem; przejmowały go one taką zgrozą, iż odwrócił się od nich ze wstrętem, gdyż uważał je za zgubę życia i wiary Kościoła. Prawdziwy humanista. Do żadnego też zboru Frycz nie przystąpił, nie miał na to ducha sekciarskiego; wolał pozostać w starym Kościele... samotnym i snuć dalej program reformy jego utopijnej, nie łącząc ani wyklinając papieży, ale im swe pisma przesyłając jako najwyższym w chrześcijaństwie pasterzom. W rezultacie, nie krępując się zasadą nieomylności Kościoła, z której się był już dawno wyzwolił (1546), nie widział innej rady, jak przejść ponad ojców, odrzucić ich autorytet jako niewystarczający a zwrócić się wprost i bezpośrednio do wyznania wiary apostolskiej, do samego słowa i Pisma bożego. Do takiej ostateczności doszła praca myśli jego teologicznej w rozbracie nietylko z nauką Kościoła ale i historii, dla której Frycz nie ma żadnego zmysłu, kiedy mimo swej erudycji patrystycznej nie dostrzega w nim rozwoju dogmatycznego; całą sprawę wiary chce zwięzić do podstawy skrypturystycznej. Przeszedł w tem swego mistrza Erazma, odbiegł zaś od niego metodycznie przez zaprawę scholastyczną swoich wywodów. Dyalektyk prawdziwy. Od scholastyków już w uniwersytecie krakowskim rozpoczął i do końca życia nie rozstał się z nimi, szczególniejszą mając do nich predylekcyę; znawcą był ich z wszystkich naszych pisarzy religijnych w wieku XVIym najlepszym. Lecz i nad nimi jak i nad wszystkim w Kościele sąd swój sceptyczny

zawiesił scholastyk ten antyscholastyczny i zarazem irenik erazmiański. O jednym tylko nigdy nie zwątpił nieustrudzony w swem dążeniu do pokoju religijnego, że »zgoda boża i trwała w Kościele«, o którą mu najbardziej chodziło, da się osiągnąć jedynie »w prostocie wyznania apostolskiego«, a wtedy zawita z nią wreszcie szczytna idea chrześcijańsko-humanistyczna: *pietas religiosa*, ta sama, którą i Hozyusz wyznawał wraz z dawnymi mistykami paryskimi, Wiktorynem Hugonem i Janem Gersonem.

Z humanizmu erazmiańskiego zrodził się kierunek patrystyczny Hozyusza, uwydatniający się tak silnie w pełni pracy jego apologetyczno-dogmatycznej na biskupstwie warmińskim (1551/1569); szkoda tylko, iż od czasów soboru trydenckiego ulegał opinii teologów hiszpańskich, zwłaszcza Franciszka Turriana T. J., sławnego z braku krytyki o pomnikach starokościelnych. Rozwija się on już w nim od wczesnej jego młodości w pierwszych studyach krakowskich, a to pod wpływem nauk i prądów humanistycznych, jakie młodzian piętnastoletni, przybyły z Wilną do Krakowa, zastaje w uniwersytecie, a jeszcze więcej w swem otoczeniu mieszczańskim, nadewszystko zaś później na dworze biskupim. Wychowany troskliwie w domu rodzicielskim wynosi już z niego zamiłowanie do książek i znajomość języka łacińskiego, prawdopodobnie tak znaczną, iż historię Liwiusza, jaką czytał po niemiecku, próbował przekładać na język łaciński; widocznie takie pensum dał mu pedagog domowy, a nie jakoby mały Hozyuszek był przekonany że Liwiusz, którym się zachwycił, jest autorem niemieckim i chciał go sam tłómaczyć na łacinę, aby go także inne ludy i narody czytały, jak opowiada anegdota Reszkowa o latach jego chłopięcych. Nie znamy tego pedagoga ani też późniejszego, jakiego miał jeszcze w Krakowie; ale też wiedzieć powinniśmy, że pierwszy na jego zdolnościach się poznał, drogę naukową mu wskazał i wykształceniem jego humanistycznym pokierował poeta-laureat Jan Dantyszek, sekretarz królewski a przyjaciel serdeczny jego ojca Ulrycha, który był naówczas horodniczym zamku królewskiego w Wilnie i myncarzem W. X. Litew.; jest świadectwo o tem niejedno w korespondencji Hozyusza¹. O karierze w służbie królewskiej stary Ulrych my-

¹ *Communem a teneris annis in fovendis bonis litteris familiarita-*

ślał dla najmłodszego swego syna Stanisława w przyszłości za przykładem i poparciem Dantyszka, kiedy go przywoził do swoich, do Krakowa na studia uniwersyteckie. Już w półtora roku od zapisu w księgę metryki uniwersyteckiej »Stanisław, syn Udalrycha z Krakowa« (gdzie się urodził 5 maja 1504, imatr. 29. VIII. 1519), osiąga bakalarstwo *in artibus* (przy promocyi grudniowej na św. Łucyę 1520). Może się i do mistrzostwa zaczął sposobić, czego śladem byłyby pierwsze próby poetyckie, jakie drukował od r. 1521/2, epigramaty do czytelnika przy prognostykach astronomicznych, wydawanych przez mistrza Mikołaja Prokopiadesa z Szadku, dziekana tegoż fakultetu w owych latach. Niewątpliwą jest rzecz inna, iż tu w kolegium na wydziale artystów brał początki greczyzny: tak się bowiem zdarzyło szczęśliwie, iż właśnie w tym czasie, w lecie 1520 r., mistrz Jerzy Liban z Lignicy ogłosił lekcye gramatyki greckiej, które zaraz musiał przerwać jako nowatorstwo wielce podejrzané a szkodliwe; podniecała do tego umysły bulla papieska, potępiająca błędy Lutra i jego zwolenników, którą ogłoszono naonczas drukiem u Wietora w Krakowie z rozkazu biskupa krakowskiego, Jana Habdank Konarskiego (w grudniu na św. Łucyę 1520). Ale Hozyusz nie dał się odstraszyć, cel wytknięty mając w naukach klasycznych, do których lgnął całą duszą w nich rozmiłowany; zbyt silne ponadto łączyły go węzły osobiste bądź familijne z kołami humanistów krakowskich, aby mógł w sobie stłumić ogień entuzjazmu dla świata klasycznego, jaki w nim płonął równolegle i harmonijnie wraz z żarem uczucia religijnego i wcale go nie naruszał, nie gasił. Nic fałszywszego nad zakorzenione mniemanie o przeciwieństwie zasadniczem między ideą humanistyczną a chrześcijańską, humanizmem (wyjąwszy oczywiście niektóre okazy jego włoskie) a Kościołem. Są humaniści i hu-

tem et consensum między Dantyszkiem a Hozyuszem przypomina Piotr Gamrat, biskup płocki i elekt krakowski, w liście do Dantyszka, biskupa warmińskiego, polecając mu Hozyusza, z 20. VII. 1538 (Hosii epist. ed. z r. 1879 T. I, 410 nr. 3). I sam Hozyusz daje o tem świadectwo w liście swoim z Wenecyi 1530 r. do Dantyszka, przesyłając mu gratulacyę z okazji wyniesienia go na biskupstwo chełmińskie: *quod magnam tuam in me quondam parentemque meum gratiam et benevolentiam perspexi i maiora mihi signa propensi animi in me tui olim dedisti* (L. c. 9 nr. 6).

maniści, jak są i teolodzy a teolodzy. Nie sięgając po inne, dalsze lub obce przykłady (kilka podało się już wyżej), należy wskazać Hozyusza jako humanistę, który marzył z pewnością więcej o wieńcu poetyckim aniżeli akademickim, a przecież uczucie wiary i przywiązanie do Kościoła katolickiego nie rozbiło się w nim o »szkopał humanizmu«, czystości zaś serca i obyczajów nie skaziło rozkochanie się w klasykach. Może lękano się dotychczas uznać w nim humanistę, lub nie dostrzegano go w teologu późniejszym; i można było go sobie zakrywać, dopóki w humanizmie widziało się źródło reformy religijnej, mniejsza o to czy jedyne czy tylko główne, a Erazma nazywało się Wolterem wieku XVIgo i gorszym od Lutra lub wprost nawet ojcem herezyi w Polsce. Już dawno, ale bez dostatecznego echa wyraziłem się o młodym Hozyuszu, że humanistą był szczerym, wysoce uzdolnionym a przytem oddanym zwolennikiem Erazma Roterdamczyka. Dzisiaj, śledząc początki u niego patrystyczne w studyach krakowskich, wyłącznie typowo humanistycznych, trzeba dodać: zwolennikiem bezwzględnym, był entuzyastą »wielkiego i nieśmiertelnego« Erazma w Polsce największym, jak od pierwszej chwili nazywa go za drugimi; jeszcze jako biskup chełmiński każe uczyć dzieci w szkole lubawskiej jego katechizmu (1551)¹. Już w czerwcu 1523 splatają się imiona ich obu razem, przy przedruku krakowskim retoryki Erazmowej *De duplici copia verborum ac rerum* (u Hieronima Wietora). Wśród humanistów krakowskich, których przewódcą natenczas poetyckim był Andrzej Krzycki, zalecających czytelnikowi to dziełko i jego autora, występuje na ostatniem, czwartem miejscu jako najmłod-

¹ Hosii epist. T. II [Acta historica T. IX. Cracoviae 1886], 27 w liście do Kromera z Lubawy 27 kwietnia ow. r.: »Pueros tamen ex praescripto meo docuit Cathechismum Erasmi«. To *Dilucida et pia explanatio Symboli, quod apostolorum dicitur et Decalogi praeceptorum*. O pierwszej jej edycyi z r. 1532 sam Erazm donosi naszemu biskupowi Tomickiemu 10. III. 1533: »Vertimus Homilias Chrisostomi octo antehac a nemine versas [ed. 1533] et ad preces cuiusdam magnatis [hr. Roshford'a, ojca Anny Boleyn] dialogo exposuimus Simbolum apostolorum« (K. v. Miaskowski, *Erasiana* II, 50. Częściowo lepszy tekst tego listu w *Cod. Petrop. Act. Tomic. X, 612/14*, gdzie np. pod koniec »Monachi tumultuantur, theologi scribunt articulos, sed interim genus hominum, non ausim addere quale, cuniculos et radices agunt«, a w edycyi: non ausim adolere quare cuniculos i t. d.).

szy Stanisław Hos, i w wystawianiu Erazma prześciga się... z Krzyckim: nad Cycerona go stawia. Wyższej pochwały dać już nie mógł, bo z starych klasyków Rzymu Tulliusz był mu najmilszym i nigdy się z nim nie rozstawał, ośm razy przeczytał go w swem życiu całego. Cycerona Hozyusz miał nietylko za księcia wymowy, ale i za jednego z najznamienitszych filozofów, i do samej starości w tej czci go swojej zachował; jeszcze w ostatnich dniach życia przyznawał się przed swym Reszką do tego.

Erazm i Cyceron prowadzą nas do męża, który po Dantyszku najwięcej — jak wszystko za tem przemawia — zaważył w rozwoju humanistycznym Hozyusza w pierwszych latach jego krakowskich. Jest nim także poeta uwieńczony, ale przybysz z dalekiego Zachodu: Anglik Leonard Cox (Coxus) syn Wawrzyńca z Montmout dyecezyi linkolnskiej, jeden z ostatnich humanistów wędrownych, których ściągająca stolica Polski ze swym dworem królewskim, z głośnym uniwersytetem i móżnem a światłem mieszczaństwem. Niewiedzieć, z której strony świata zawitał do nas dawny ten scholar uniwersytetu w Cambridge, a teraz zapalony cyceronianin i erazmiańczyk, czy z Niemiec, gdzie słuchał młodziutkiego Melanchtona jeszcze w Tybindze oraz tamże słynnego matematyka i kalendologa Jana Stöfflera z Justingen (w Szwabii), czy też z Włoch, których szczególnie dwóch jakoby swoich mistrzów sławę u nas głosił: Anioła Poliziano, głowy humanistów na dworze florenckim Medyceuszów i współczesnego sobie Filipa Beroalda w Bolonii i w Rzymie. W Krakowie pojawia się w r. 1518, zapisując się do uniwersytetu już po uroczystościach weselnych Bony z Zygmuntem, a zostaje pod patronatem Jodoka Decyusza sekretarza królewskiego, a także i biskupa Konarskiego; tego ostatniego uczcił wierszykiem a jako jego protektora wspomina go wyraźnie źródło w żywocie tegoż biskupa u Szymona Starowolskiego¹; Decyuszowi przypisuje swą mowę habilitacyjną

¹ W wydaniu krakowskim z r. 1655 u wdowy i dziedziców Franciszka Cezarego *Vitae Antistitum Cracoviensium*, noszącem tytuł stronicowy *Vitae Archiepiscoporum ei Episcoporum Cracov.* str. 191: »Viros eruditos ac pios apprime coluit [biskup Jan Konarski], Sanctorumque Patrum lectione sed imprimis S. Chrysostomi operibus delectabatur; Philippum

w uniwersytecie naszym, drukowaną współcześnie. Kiedy Hozyusz rozpoczynał studia uniwersyteckie, Cox przebywał jeszcze w Krakowie, dopuszczony tutaj do profesury nadzwyczajnej *bonarum litterarum* na katedrze wymowy w kolegium, gdzie wykłada Liwiusza, Kwintyliana a poza kolegium ośm listów św. Hieronima (1518/20) oraz także retorykę Erazma, zanim udał się na Węgry bakałarzować w szkole zrazu w Lewoczy na Spiszu, następnie w Koszycach, powołany przez X. Dra Jana Henckla również Erazmiańczyka, który był naówczas kapelanem kaznodzieją królowej Maryi, żony Ludwika II i proboszczem najpierw w Lewoczy, potem koszyckim. Lecz Cox i tutaj nie zagrzał długo miejsca. Wrócił rychło do Krakowa, gdzie podejmuje wykłady dawniejsze Kwintyliana z dokładem Cycerona i Wergilego (w latach 1525 i 1526); a nadto, mieszkając w bursie jerozolimskiej, utrzymuje paedagogium paniąt szlacheckich, którym wykłada *Copiam* Erazma, jak się przed nim wychwala (listem z Krakowa 28 marca 1527), i zapowiada przyjazd do niego jednego ze swych uczniów domowych, Andrzeja Zebrzydowskiego. Po kilku latach opuścił Polskę i do swej powrócił ojczyzny. Znaństwo jego Cycerona i wydanie tegoż krakowskie, jako też Horacego i pism innych mniej nas tutaj interesują; ważniejszym jest tego poety-retora stosunek do Hozyusza.

Jak widać z wierszy Hozyusza (1527), pozostawał on nateczas w przyjaźni serdecznej z Coxusem. To nie zadziwia, bo poetami byli obydwaj, i to nie współzawodniczącymi z sobą lecz zostającymi w stosunku do siebie szkolno-nauczycielskim: Hozyusz był początkującym wobec przybysza, mistrza humanistycznego. Ale obydwaj przytem są pedagogami, a są nimi według myśli erazmiańskiej jako humaniści prawdziwi. Że Hozyusz zasadę pedagogiczną Erazma uznawał za swoją i jej się trzymał, stwierdził to praktycznie na dworze dwóch biskupów krakowskich, następujących po sobie, Jana Konarskiego i Piotra Tomickiego, jako pedagog domowy bratanków pierwszego (Jana i Stanisława, później archidyakona i kanonika krakowskich) a krewniaków drugiego, oraz innej z nimi uczącej.

się młodzi szlacheckiej. Teoretycznie zaś wyłuszczył ją w żywocie swoim biskupa Tomickiego, mianowicie żeby »młodzież wychowywać *liberaliter* przez mistrzów do tego najbardziej dobranych, i od lat najmłodszych zaprawiać ją *ad humanitatem virtutemque*«. Hozyusz jest humanistą nie tylko przez autorstwo poezji łacińskich, układanie mów retorycznych i przyswojenie sobie języka cyceroniańskiego, za który chwala go potem i kardynałowie w Rzymie (Puteus) i czasem sami różnowiercy (Jerzy Sabinus), a więc humanistą literackim, poetą-retorem i stylistą, ale również i przez swój zawód pedagogiczny. Nie samem bowiem wykształceniem klasycznym wraz z uprawą wymowy wypełnia się treść idei humanistycznej, zwłaszcza Erazmowej; zdąża ona całym wysiłkiem do reformy wychowania, szkół i nauk na podłożu klasycznym w kierunku religijno-moralnym, chrześcijańskim. Co powiedział Hozyusz w pomienionym roku o swym przyjacielu *Coxus, tenerae una spes iuventae*, to można i trzeba przystósować także do niego samego w owych latach, w pierwszym dziesiątku studyów jego krakowskich, kiedy oddany całkiem pracy książkowej i nauczycielskiej kształci siebie i drugich w naukach klasycznych. A Hozyusz bardzo wczesnie rozpoczyna zawód pedagogiczny. Na pytanie jednak, kiedy i przez kogo, na czyje zalecenie dostał się na dwór starego i schorzałego biskupa Konarskiego w charakterze pedagoga jego bratanków, będąc sam w wieku jeszcze tak młodym i początkującym bakałarzem, odpowiedź nie może być ścisła; z braku wiadomości o tem pozytywnych trzeba się ograniczyć do domysłu. Najprawdopodobniej stało się to albo przez samego X. podkanclerzego Tomickiego, jeśli go Hozyusz już w jesieni 1523 r. nazywa »największym swoich nauk mecenasem«, albo też przez niemniej światłego X. Jana Habdank Chojeńskiego, który naonczas był kanonikiem krakowskim i kanclerzem biskupa Konarskiego, później zaś jako biskup płocki dlatego nie puścił Hozyusza od siebie, kiedy go biskup Latański, następca Tomickiego, chciał ściągnąć do Krakowa, że go zna oddawna i opiekował się nim jeszcze jako pedagogiem na dworze nieboszczyka swego dobroczyńcy biskupa Konarskiego. Pewną przytem wydaje się rzeczą, iż pedagogiem tutaj jest już w połowie wspomnianego roku (1523), albowiem w tym czasie, jak wiemy, współdziała przy wydaniu

retoryki, którą krótko przedtem wprowadził był do wykładów publicznych Leonard Cox za pierwszym swoim pobycem w Krakowie, i stale jej odtąd używał, zarówno na rektorstwie obu szkół na Węgrzech, jak i w nauczycielstwie domowem u siebie po powrocie do Krakowa, gdzie wydaje swą księgę *de erudienda iuventute*, ozdobioną wierszem Hozyusza (1525). Zaznajomienie się osobiste Hozyusza z poetą-retorem erazmiańskim mogło tedy nastąpić i nie wątpić, że nastąpiło w Krakowie, jeszcze przed wycieczką tegoż na Węgry. Wynika stąd, że i Coxa należy zaliczyć między mistrzów Hozyusza w uniwersytecie krakowskim, lub co najmniej w prywatnem tegoż studyum, kiedy kładzie podwaliny swego wykształcenia klasycznego. Niezawodnie zawdzięcza je więcej sobie samemu aniżeli nauczycielstwu mistrzów kolegiackich; winien je zaś własnej pracy, ale przy pomocy i za wskazaniem mistrzów pozauniwersyteckich, szczególnie zaś obu poetów, Niemca szwajcarskiego, związanego z patrycyatem krakowskim, Rudolfa Agrykoli młodszego († w marcu 1521), a jeszcze więcej naszego Brytańczyka, szukającego oparcia o sfery kościelne i magnackie. A jest ono tak wszechstronne, gruntowne i wybitne, zwłaszcza w greczyźnie, uprawianej w samym uniwersytecie tylko przygodnie i sporadycznie, iż pierwszy w niej mistrz jego, X. Jerzy Liban, ofiarując mu w r. 1528 dwie swoje mowy, będące popisem retorycznym, mianowicie zachętą uczniów do uczenia się języka greckiego i o radości z Zmartwychwstania Pańskiego, przypisuje mu je jako *poetae et oratori non inculto* z tem życzeniem gorącym, aby »wśród nas niezadługo wykładał tę naukę«, t. j. greczyznę w uniwersytecie publicznie. Takie nadzieje Hozyusz budził natenczas u jednych, w kołach humanistycznych, ale u drugich uczucia i słowa całkiem odmienne, bo tylko zawiść i obmowę, przed którymi jedynie łaska potężna mecenasa, biskupa Tomickiego, zdołała go obronić skutecznie. Już się tedy rychło zrównał ze swym mistrzem wędrownym, a jeszcze prędzej wyrósł ponad niego i jako humanista go przestonił.

A przecież i przy Hozyuszu nie powinno się zapominać o humaniście angielskim. Wyjątkową ma on u nas, w naszym odrodzeniu humanistycznym zasługę. Cox jest jednym z pierwszych heroldów Erazma w Krakowie. W murach uniwersy-

tetu naszego Cox pierwszy sławę jego głosi jako *politiorum literarum decus*, męża zaprawdę od wielu stuleci w ludzkości najzasłużeńszego; a wychwala go nietylko jako znamienitego poetę, posługując się dla określenia poezyi podobieństwem jego poetów da łabędzi, lecz i przy medycynie o nim pamięta, powołując się tutaj na świeży jego przekład Plutarcha, a przy teologii, nauce najwyższej i świętej, kiedy mówi że ona sama jedna zasługuje na nazwę nauki prawdziwej, sięga do autorytetu Erazma jako księcia nauk łacińskich i ich ojca; chwałę zaś teologów krakowskich, o których powiada, iż celują nieskażonością, powagą i wiedzą, zamyka przyznaniem im cechy czysto Erazmowej, że Chrystusa z samego piją źródła (*qui Christum ex ipsis ebiberunt fontibus*). Niewiedzieć, czy ci swemu panegiryscie byli za nią radzi, ale Coxus wiedział o tem dobrze, że uderzy w najczulszą strunę Erazma, gdy i z teologią imię jego złączy i określi jej zadanie słowem jego, jako z ludzi ma uczynić nadludzi i półbogów. Za panegiryk się uważa, i słusznie, mowę jego habilitacyjną *De laudibus Celeberrimae Cracoviensis Academiae*, jaką wypowiedział był w dniu 6 grudnia 1518 wobec rektora Macieja z Miechowa i całego uniwersytetu doktorów, mistrzów i bakałarzy tym celem, by w ich poczet był przyjęty. Poeta występuje w niej jako retor, i o nadanie sobie katedry wymowy się stara. Jak zaś humanista umie się przymówić za sobą, okazuje ten rys charakterystyczny, że we wszystkich gałęziach nauk, które przechodzi kolejno, wysławia przedstawicieli ich krakowskich w uniwersytecie i poza nim, wielkich i małych, żywych i umarłych, humanistów jak niemniej scholastyków, tylko w samej retoryce nie znajduje jakoś żadnego między nimi ze współczesnych, któryby był godzien wspomnienia prócz jednego Agrykoli, który zresztą nie należał do fakultetu i mowę niniejszą wierszykiem zalecającym opatrzył. Pomnikiem istotnie ze wszechmiar ciekawym jest ta mowa Coxusa na cześć i chwałę najpierw miasta, następnie uniwersytetu i mistrzów jego w wszystkich wydziałach, przeważnie jednak w fakultecie artystów jako poecie-retorowi najbliższym. Treścią i rodzajem swoim nawskrós humanistyczna wychodzi swem znaczeniem poza przeciętność panegiryku o ludziach i instytucyi, o których przynosi nam pewien zasób szczegółów, mających wartość historyczną. Mieści się w niej

mała ale pełna encyklopedia humanistyczna wszystkich nauk od staroklasycznych *artes*, nie pomijając gramatyki, podstawy i klucza wszelkiej nauki, aż do najwyższej, teologii chrześcijańskiej. Stary i nienaruszony to jeszcze system i porządek, ale pojęcie i wyłuszczenie są już zupełnie nowe, humanistyczne, manifestacja humanizmu w dotychczasowej strukturze szkolno-naukowej; podaje ją zaś Coxus tonem spokojnym i przedmiotowo, ale przytem z takim zatarciem różnicy i walki nowego kierunku z dawnym, że doprawdy możnaby mieć złudne to mniemanie o naszych scholastykach, iż oni wszyscy znajdują się w orszaku Apollina i w płasach z Muzami.

Cox, człowiek szerokiego wykształcenia — od niego też należy datować nazwę uniwersytetu naszego »akademią« — nie zapomniał i o ojcach Kościoła w swej mowie; łączy go to znowu z Erazmem, mistrzem jego z jednej strony a po drugiej z naszym Hozyuszem, uczniem jego w Krakowie. Trzech ich w niej wymienia. Definicję dyalektyki bierze z boskiego Augustyna z tym o nim okrzykiem: »Oto wiary naszej nauczyciel znamienity i Kościoła katolickiego (jak go nazywają) kolumna«. W ustępie zaś o »świętej poezyi«, o której zacności i wzniosłości przemawia najobszerniej i najwymowniej, a rozprawia o niej zaraz po retoryce, gdyż najbliższym mówcy zdaniem Cyncerona jest poeta, wskazując jej starożytność i użycie powszechne przytacza poetów greckich i rzymskich, następnie żydowskich Starego Zakonu a po nich przedstawicieli jej chrześcijańskich, zarówno starych jak i sobie bliskoczesnych i współczesnych krakowskich, od Grzegorza z Nazyanu aż do Andrzeja Krzyckiego. Grzegorza nazyanzeńskiego stawia na czele poezyi chrześcijańskiej i jako fakt wszystkim znany podaje, że był poetą (*Gregorium Nazanzienum scripsisse versus constat*), niedawne wydania weneckie poezyj jego mając na myśli. Mówiąc zaś o nim jako prawdziwy erazmiańczyk nie może pominąć i ucznia jego Hieronima, iż się w wierszach wielce lubował i nieraz je w swych pismach przytaczał. Zaraz też w ślad za Erazmem a z podniety i za pośrednictwem Coxusa ukazują się w Krakowie u Wietora w tymże jeszcze roku pierwsze wydania listów niektórych św. Hieronima w tekście edycji bazylejskiej Erazma, przy udziale głównie

samego Coxusa a także Agrykoli i innych. Oddają oni cześć zasłudze Hieronima Wietora, że za przykładem Erazma,

quo nil absolutius

Sol inter homines hocce vidit saeculo,

daje poznać św. Hieronima w Polsce:

Cupiens, ut hoc doctore discas plenius

Christum sapere, Christum loqui, Christum insuper

Vitaque moribusque recte effingere.

Jeżeli jeszcze zważymy, iż w tym samym roku wychodzi pierwsze pismo Erazma w Polsce *Querela pacis* (z r. 1516, w przedruku H. Wietora na wiosnę d. 30 kwietnia 1518), niewątpliwie za doradą Coxusa lub Agrykoli — Cox już w lecie tegoż roku wyklada listy św. Hieronima, ale jeszcze poza kolegium — to słusznie rok ten można nazwać szczytną chwilą w rozwoju naszego odrodzenia humanistycznego, a to nade wszystko z powodu wprowadzenia i pism i autorytetu Erazma do Polski w jej stolicy i uniwersytecie*. Równocześnie już

* *Hozyusz i Coxus*. O humaniście tym angielskim w Krakowie pisali: 1) J. D. Janozki w swoich *Janociana*. Vol. I [Varsaviae et Lipsiae MDCCLXXVI], 46/49 nr. XVIII; podaje on, iż Cox przybył do Polski z zachęty Erazma »ipsius suasu«, domysł ten nie znajduje potwierdzenia w korespondencji Erazma. 2) A. Jocher, *Obraz literatury i nauk w Polsce* T. I [Wilno 1840], 319 wskazuje ponadto pobyt jego w Węgrzech na rektorstwie szkolnem w Lewoczy i Koszycach (cytat niedokładny z współczesnych annałów spiskich w *Analecta Scepusii sacri et profani*. Pars II *Complectens Scriptores rerum Scepus*. Coll. Car. Wagner [Viennae 1774], 140 pod r. 1520). 3) K. Morawski: a) *Z dziejów odrodzenia w Polsce*. (Studia i notaty) w *krakowskim Przeglądzie Polskim* ze stycznia 1884 str. 75/83: II. Anglik w Krakowie; b) w *Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen*. I Johannes Sylvius Siculus w *Sitzungsberichte der philos.-histor. Classe der kaiserl. Akademie der Wiss.* CXVIII Bd. [Wien 1889], 6/7 (ob. mojego Bartola z Saxoferrato str. 71/2) i c) w *Historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego* T. II [Kraków 1900], 241/2. 4) J. Przyborowski w *warszawskiej Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej* T. XIII [1894], 349/50 pierwszy ujawnia stosunki jego z Hozyuszem, ale dopiero w latach późniejszych. 5) K. Estreicher: *Bibliografia Polska* T. XIV [Kraków 1896], 435/6 wskazuje wydania krakowskie pisemek jego i literaturę wraz z wzmiankami o nim przeważnie bałamutnemi. 6) X. Dr. K. Miaskowski: a) *Erasmiana*. *Beiträge zur Korrespondenz des Erasmus von Rotterdam mit Polen*. *Beiträge und Untersuchungen*. I—II. Separatabdruck aus dem

w tym pierwszym świecie jego u nas zaczynają się pojawiać pierwsze zawiązki i przesłanki studyum patrystycznego, spojonego nierozdzielnie z imieniem i wpływem przemożnym Erazma.

Owoc tego nasienia dojrzewa dopiero po latach dziesięciu, i to w ogrodzie humanistycznego kwiecia Hozyusza na dworze krakowskim biskupa Tomickiego. Hozyusz go wyhodował, wyrósł bowiem cały w atmosferze erazmiańskiej, w którą wszedł

»Jahrbuch für Philosophie und spekulative Theologie«. XIV/XV Jahrg. [Paderbom 1900] I, 12/14; II, 14/15 (list Coxego do Erazma z Krakowa 28. III. 1527 w odpowiedzi na pozdrowienie siebie w liście Erazma do Jana Łaskiego młodszego z nowinami w Polsce i o sobie; ogłosił go w pełnym tekście Förstemann-Günther w Briefe an Des. Erasmus von Rotterdam. XVII Beiheft z. Zentralblatt für Bibliothekswesen [Leipzig 1904], 68/70 nr. 64); b) Z młodych lat Stanisława Hozyusza. (W czterechsetną rocznicę urodzin) w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* R. III z listopada 1904 str. 339, 341/2, 345 i w dodatkach młodzieńczych wierszyków Hozyusza 353, 356 i 357; c) Jugend- und Studienjahre des ermländischen Bischofs und Kardinals Stanislaus Hosius. 1916 Braunsberg Ostpr. (czyt. rec. Stan. Kota w lwowskim *Kwartalniku Historycznym* XXXII [1918], 89), 23/9 z mową dopiero w r. 1526 o stosunkach Hozyusza z Coxem, który z Melanctonem poznał się nie w Wittenberdze, ale jeszcze w Tybindze. 7) Sam wreszcie przygodnie w uwagach o polemice Krzyckiego z Lutrem i nawiązaniu stosunków Erazma z Krzyckim w lwowskim *Pamiętniku Literackim* I [1902], 421 nastp., tu i o stosunku Hozyusza do Krzyckiego. O edycji krakowskiej kilku listów św. Hieronima z r. 1518 ob. Janozki Nachricht IV Theil str. 131/2, Janociana I, 124/5 i Estreicher BP. XVIII, 188. — Błędną jest wiadomość o druku krakowskim z r. 1511 »De homicidiis plebeiorum« jakoby Leonarda Coxa, poprzednika w tej mierze naszego Frycza, powtarzana w wieku XIX od czasów T. Czackiego i J. M. Ossolińskiego. Tylko ustęp w mowie jego krakowskiej z r. 1518 o Cyceronie w retoryce okazuje nastrój jego antyszlachecki. Wiadomości o nim w *Dictionary of National Biography*. Edited by Leslie Stephen. Vol. XII [London 1887], 411/412 dotyczą tylko studyów i spraw jego w Anglii przed wyjazdem na kontynent i po powrocie do Oxfordu 1528 † 1572.

O erazmiańczyku Janie Hencklu. wspomnianym w listach krakowskich Jana Antonina z Koszyc 21. I. 1526 i Coxa do Erazma 28. III. 1527 ob. podstawowe jeszcze do dziś dnia nasze Janociana I, 123 nr. XLVIII, nadto Förstemann Günther l. c. str. 369, X. Miaskowskiego, Erasmiana II, 9/10 i 87 tudzież Z młodych lat St. Hozyusza str. 346 w przyp. 2 i G. Bauch, Dr. Johann Henckel, der Hofprediger der Königin Maria von Ungarn (Budapest 1884 odb. z Ungarische Revue) wraz z uzupełnieniami w Zeit. d. Ver. für Gesch. u. Alt. Schlesiens XXXIV [Breslau 1900] 382/4.

przybywając do Krakowa, kiedy jeszcze nie przebrzmiało echo mowy Coxusa, i w niej się wraz z rosnącym wzięciem Erazma ukształcił. Erazmiańczykiem staje się tak doskonałym, że chociażbyśmy nie wierzyli dytyrambom o nim jego kolegów-przyjaciół, ogłaszających go za *decus Poloniae*, analogicznie jak sam poczytywał swego Erazma za »ozdobę świata«, to jeszcze nie mielibyśmy prawa powątpiewać o szczerości zapалу jego dla Erazma, jaki podzielał wraz z Krzyckim, pragnącym sprowadzić »Maga Zachodu« do Polski (z końcem roku 1525), ani też o prawdziwości wyznania jego, iż sam z własnej inicjatywy podjął się wydania tak długo oczekiwanego w Krakowie listu Erazma do naszego króla Zygmunta (z 15. V. 1527). Wydał go zaś z dwóch przyczyn: raz iż zawierał pochwałę cnót prawdziwie chrześcijańskich naszego króla lecz szczególnie miłości jego pokoju, a tem samem niecne usuwał oszczerstwa, jakie nowa ewangelia z Wittenbergi rzucała wtedy na niego i na ojczyznę naszą psiem swoim szczekaniem (za hołd pruski); powtóre, a był to motyw już więcej osobisty i czysto religijny, ze względu na osobę samego autora. Hozyusz niema dość słów oburzenia na te kłamstwa, jakie rozsiewają po świecie bezbożni o Erazmie (*praecipuum litterarum decus, princeps inter nostri temporis eloquentes*), iż się wraz z nimi odłącza od »najświętszego ciała Chrystusa«, t. j. Kościoła; Niemcy krzyczą tak bezwstydnie, żeby tylko innych na swoją przeciągnąć stronę, a jemu to ani przez myśl nie przejdzie (dosłownie: ani mu się o tem śniło); ciągle przecież sam woła, że od powagi Kościoła ani na włos nie odstępował¹. Na dowód zaś tego wielbiciel jego nasz krakowski dołącza przy edycji niniejszego listu zapatrywanie katolickie Erazma o Najśw. Sakramencie, a koło przyjaciół humanistycznych Hozyusza —

¹ »Qui nusquam non clamat se ab Ecclesiae placitis ne unquam quidem latum discessurum« powiada Hozyusz w przedmowie dedykacyjnej biskupowi Tomickiemu listu jego do króla (Hosii epist. I, 2 nr. 2 z r. 1527). Z wielu wyrzeczeń o tem samego Erazma por. co pisze np. do Wilibalda Pirkheimera 6. VI. 1526: »Et tamen ab Ecclesiae consensu non possum discedere, nec unquam discessi« po otrzymaniu jego pisma o Eucharystyi przeciw Ekolampadowi (ob. wyżej str. 64) i: »Mihi non displiceret Oecolampadii sententia, nisi obstaret consensus Ecclesiae« (Opp. ed. leydejskiej z r. 1703 T. III, 940).

obok Coxa jest wśród nich i Jan Lang, późniejszy tłumacz poezyj Grzegorza z Nazyanzu na język łaciński — wyraża epigramatami swą cześć dla Erazma; Hozyusz ponadto przyozdabia swoje to wydanie pierwszym w Polsce wizerunkiem Erazma; zamieszczając pod pięknym drzeworytem jego piersa dystychy, różne w różnych egzemplarzach. Nie wolno wreszcie osłabiać żadnym wywodem węzłów duchowych Hozyusza z Erazmem, odkąd wyszło na jaw, że sam starał się je zacieśnić i nieustawał w zabiegach, ażeby się zbliżyć i osobiście do niego. I nie co innego, tylko nadewszystko ta dążność nieprzeparta każe mu się zwrócić do najulubieńszego pupila Erazma w Polsce, do rówieśnego sobie Jana Łaskiego młodszego, którego zresztą dla zalet jego osobistych serdecznie pokochał. Rzecz podziwu godna i prawdziwie wyjątkowa, jak Hozyusz w ówczesnej zawiści Korabia (Gniezna) do Łodzi (Krakowa) zdołał wejść w zażyłość z Łaskim młodszym i utrzymywać z nim stosunek przyjacielski, nie narażając się przez to czułym swoim protektorom, Tomickiemu i Krzyckiemu; od wszelkich w tym względzie podejrzeń chroniła go prawość charakteru i prostota gołębia jego duszy, przyczem na wrogie obozy oddziaływał kojąco duch pokojowy Erazma, kult jego zespałał z sobą zwaśnionych. Edycja Hozyuszowa listu Erazma do króla, która wyszła pod firmą biskupa Tomickiego, spełniła swoje zadanie. Co prawda nie bardzo był z niej potem Erazm zadowolony, gdyż naraziła go na gniew dworu wiedeńskiego, iż Jana Zapolyę, rywala Ferdynanda habsburskiego o koronę węgierską, nazwał był w tem piśmie »królem«, ale stosunków jego z zadąsanym chwilowo dworem wiedeńskim nie przerwała a z krakowskim jeszcze bardziej zacieśniła. Zdaje się istotnie, że i sam Hozyusz pisał natenczas do Erazma, ale mimo orędownictwa za nim Jana Łaskiego, za nikłą był jeszcze figurą, »poetą« tylko i jednym z tysiąca mu podobnych, by się mógł poszczycić odpowiedzią Erazma bezpośrednią; wystarczało mu zresztą zapewnienie życzliwości z jego strony w liście do Łaskiego (z grudnia 1527). Pismo pierwsze od Erazma zamiast Hozyusza otrzymał wtedy biskup Tomicki (z 12 grudnia ow. r.), do czego przyczynił się drugi pupil Erazmowy w Polsce, wspomniany już poprzednio lekarz Jan Antonin z Koszyc, który również ze swej strony polecał był

Bazylejczykowi przyjaciół i opiekunów swoich krakowskich, nade wszystko biskupa. Tak nawiązała się korespondencja z Erazmem biskupa krakowskiego i podkanclerzego Polski: Erazm pierwszy zwrócił się do niego. Tomicki w odpowiedzi przesyła mu w darze sześćdziesiąt dukatów (z Piotrkowa na sejmie 20. II. 1528), a Erazm ceni je sobie stanowczo wyżej aniżeli pensję czterysta złotych, jaką mu ofiarowywał równocześnie król czeski i węgierski Ferdynand, żeby tylko osiadł na stałe w Wiedniu; lecz Erazm dla gwiazdy habsburskiej nie odwracał się od jagiellońskiej. Za owo honorarium w sposób godny siebie pragnął się wywdzięczyć »Polakowi, biskupowi krakowskiemu«: przypisał mu nowe swoje wydanie dzieł Seneki, jedyne z autorów pogańskich, którego św. Hieronim zamieścił był w swoim katalogów pisarzy kościelnych dla korespondencji jego (rzekomej) ze św. Pawłem (c. 12); ozdobą tej edycji jest, jak zwyczajnie u Erazma, niezmiernie ciekawa przedmowa dedykacyjna, zawierająca studjum o Senecie i pismach jego (dat. w Bazylei w styczniu 1529). Ale pierwotnie zamierzał czemś innem a znamienitszem uczcić biskupa polskiego: własnym przekładem listów św. Bazylego i Grzegorza z Nazyanzu, które w tekście greckim a z szumnym tytułem »opus plane sanctum et theologicum« wydał był wtedy w Hagenu (1528) niejaki Opsopoeus, ale tak nieudolnie, poczynając od tytułu, że Erazm przeczytawszy list pierwszy miał już dosyć, rzucił w kąt całe to śmiałego młodzika wydanie. Do przekładu wszakże tak się zapalił i pragnął odrazu go dokończyć, iż dwukrotnie upraszał samego Pirkheimera, żeby mu przysłał rękopis tych listów, jaki miał Opsopaeus (Wincenty Kock syn kucharza, Bawarczyk, z kół naówczas Wilibalda Pirkheimera w Norymberdze). Na obie prośby Erazma (z 28 maja i 25 sierpnia 1528) nie znajdujemy odpowiedzi Pirkheimera w korespondencji jego dotychczasowej. Kodeksu na czas nie otrzymał; gdyby go był zaraz dostał, jeszcze przed jesienią byłby się uporał z przekładem. Zamiast ojców Kościoła ofiarował tedy biskupowi Tomickiemu Senekę*.

* *Pisma św. Grzegorza z Nazyanzu u Erazma*. Wiadomość o tem powyższą (str. 66—68) uzupełnia niniejsza, tak nas blisko dotycząca z listu Erazma do Bil. Pirkheimera 28. V 1528: »Opsopoeus edidit epistolas Ba-

Dwa jeszcze dalsze z swych wydawnictw patrystycznych związał Erazm z imieniem polskiem edycyę dzieł św. Ambrożego przypisał już nieco przedtem prymasowi Janowi Łaskiemu (13 sierpnia 1527), lecz ten nawet nie podziękował mu za nią; a potem dedykował biskupowi chełmińskiemu, Janowi Dan-

silii et Gregorii Nazianzeni graecas, quas in manus sumsi versurus, quo Polono episcopo Cracoviensi, qui me ultro honorario munere sexaginta ducatorum provocavit, gratificarer. Sed comperi depravatissime editas.... Simul non est committendum, ut tantus auctor ita depravatus maneat. Huiusmodi iuvenes, audaciores quam eruditiores et avidiores rei quam commodi publici, magnam pestem invehunt literis« (Ed. leydej. z r. 1703, T. III, 1084 ep. 960; list drugi z 25 sierpnia ow. r. szp. 1093 ep. 969). Z racyi Bazylego a nie Grzegorza Erazm pragnie przelożyć ich listy i o edycyi ich greckiej zamyśla. Dzieła Bazylego wydaje istotnie niezadługo, przypisując je Jakóbowi Sadoletowi, jeszcze wówczas biskupowi Carpentoras, 22. II. 1532. W przedmowie dedykacyjnej zestawia ich obu, a porównanie to nie wychodzi na korzyść Pyladesa i w studyach sodalisa Bazylego, bo Grzegorz, któremu przyznaje »floridum et argutum orationis genus«, »videbatur cum Basilio paria facturus, ni inter tot ornamenta naevos aliquot interdum haberet inspersos. Argutiarum et externae sapientiae affectio dictionisque structura, ab Isocratis exemplo non abhorrens, nonnihil resipiunt scholam rhetoricam. Cuius rei si quis fidem requirat, in *Monodia*, quam ab se summa cura elaboratam non dissimulat ipse, videbit multum fabularum e poetis adscitum... At in Basilio nescio quid morosulus etiam lector possit desiderare« (Opp. omn. l. c. III, 1432 ep. 1215). Nazwę »Teologa« zasłużył sobie »ob sublimes de rebus divinis disputationes«. (Tamże 1846 ep. 457 w epitome Vitae Origenis Adamantii b. d.). Egzemplarz dzieł Grzegorza z Nazyanzu, jaki posiadał niegdyś w swej bibliotece, jeszcze w r. 1519 podarował był Marcinowi Dawidowemu z Brukseli, żądniemu nauki młodzianowi (Tamże III, 535 ep. 487).

O Opsopaeusie al. Obsopaeus podaje słów parę *Allgem. Deutsche Biographie* (T. XXIV [München 1887], 408) tylko na podstawie Jöchers-Adelung (Gelehrten-Lexicon V [Bremen 1816], 904/8), wydanie zaś jego »Basili Magni et Gregorii Nazianzeni Theologorum [sic] Epistolae graece nunquam editae. Opus plane sanctum et theologicum cum praefatione Obsopaei. Haganoae per Johannem Serecium Anno M. D. XXVIII. 8^o«. Panzer'a *Annales Typographici* (Vol. VII [Norimbergae MDCCXCIX], 101 nr. 269). Zdaje się, iż Erazm dostał później od Pirkheimera ów kodeks grecki, będący podstawą wydania Opsopaeusa, ale się zawiódł na nim sromotnie, miał wiele luk i był zdefektowany; donosi mu o tem już z Fryburga 7. IX. 1529 l. c. III, 1232/3 ep. 1076: »De codice graeco ignoscat tua humanitas mihi, quod non praesto fidem« i t. d., chyba że byłaby tu mowa o innym rękopisie, zawierającym również listy, z których wiele brakowało. — Dedykacya dzieł Seneki tamże III, 1143/53.

tyszkowi, swemu mecenasowi, przekład swój a pierwszy łaciński księgi dogmatycznej Bazylego o Duchu św., ale nie całej, bo części jej drugiej nie uważał za autentyczną (30 kwietnia 1532), przekład i z tego jeszcze względu wielce znamienny, iż wywołało go pierwsze wszczęcie zaprzeczeń bóstwa Słowa (Syna Bożego) i Ducha w Trójcy św¹.

Krąg prac patrystycznych Erazma, których przedstawienie monograficzne pozostaje ciągle jeszcze w nauce dzisiejszej tematem nietkniętym, pociągnął za sobą także koło humanistów krakowskich, zwolenników jego w sferach kościelnych. Zwłaszcza Hozyusza, tem bardziej iż już biskup Konarski na swym dworze uprawiał studyum ojców Kościoła, rozkoszował się lekturą ich dzieł, nadewszystko św. Chryzostoma². Pogłębiła je wkrótce walka Erazmowa z Lutrem, odbijająca się żywym echem wśród humanistów naszych w Krakowie. Hozyusz uczestniczy w niej zrazu jako poeta-autor epigramatów, które rzuca zarówno *In Luheri admiratores*, jak i na *sectatores* jego, stojąc pod chorągwią Erazma, kiedy zarządza przedruk jego *Hyperaspistes*, dyatryby przeciw niewolnej woli Marcina Lutra u Hieronima Wietora (1526). W pocisku tym poetycznym, wymierzonym na Lutra mnicha szalejącego i plamiącego bezbożnie swem złorzeczeństwem wszystko, co święte i czcigodne, przeciwstawia mu w najwyższej pochwale pisma, osobę i ducha Erazma:

Haec in eis probitas vitae, haec doctrina relucet,
Ut nullum tulerint tempora nostra parem;

¹ Przedmowa dedykacyjna arcybiskupowi Łaskiemu *In Ambrosium* w Opp. omn. III, 991/5, w której Erazm obsypuje go panegiryczną pochwałą, iż synowiec jego wiernem jest jego odbiciem, atoli stary arcybiskup nie miał nic w sobie z ducha erazmiańskiego. W przedmowie Dantyszkowi ofiarowanego *D. Basilii Caesariensis episcopi De Spiritu Sancto Liber ad S. Amphilochem Iconii episcopum* (L. c. VIII [1706], 489/492) zaznacza genezę i potrzebę swego przekładu: »Hoc probatissimi doctoris opus, quoniam videbam a Gregorio Nazianzeno magnopere laudatum in *Monodia* [or. 43], nec hactenus a quoquam, quod equidem sciam, latine versum, eo libentius hoc laboris mihi sumpsit, quod subodorarer hisce temporibus furtim reviviscere conantem iam olim extinctae viperae progeniem, quae rursus duas personas, Verbum et Spiritum meditatur a vero Dei cognomine depellere«.

² Zob. wyżej str. 107

ubolewając zaś nad zaślepionymi zwolennikami Lutra, którzy takiego człowieka, jeżeli na to imię zasługuje, czczą i słuchają a przenoszą go nawet nad ojców starodawnych:

Sunt qui vel priscis praeponant patribus, illis
Quorum cum scriptis vita probata fuit —

zaleca im iść w ślady święte tych ojców (*vestigia sancta parentum sectari*) a opuścić nowe to sekciarstwo, w szczególności odrzucić pogańską fatalistyczną naukę Lucyanową Lutra, którego scharakteryzował porównaniami z mitologii klasycznej; w miejsce dogmatu Lutrowego każe przyjąć święte pismo ojców, których rzecznikiem jest teraz nasz Erazm:

Qua tu posthabita, patrum pia scripta sequaris,
Quorum nunc partes noster Erasmus agit.

Oddanie się swoje Erazmowi uwydatnił Hozyusz najdobitniej rodzajem i kierunkiem obu prac swoich z jakimi wystąpił samoistnie w pierwszej połowie roku 1528 a dwudziestym czwartym swego życia. Obydwie przypisał biskupowi Tomickiemu, najłaskawszemu swemu opiekunowi, który pilnie śledził i wspierał rozwój talentu jego na polu twórczości poetyckiej i nauk klasycznych. Za pierwszy plód oryginalny swego pióra (*primum ingenii mei foetum*) poczytuje sam parafrazę poetycką psalmu pięćdziesiątego (*Miserere mei Deus*) w 409 heksametrach. Niewątpliwie ten utwór jak i następny miał później Janicyusz na myśli, kiedy się serdecznie polecał życzliwości Hozyusza, doktora praw obojga, sekretarza królewskiego i kanonika krakowskiego oraz warmińskiego (1541):

O titulis vir note tuis! sed notior arte
Aonidum, nostri sidus honorque soli!

W całej pełni okazuje się w nim Hozyusz humanistą-poetą klasycznym i zarazem nawskrós chrześcijańskim: mistrzowskim w formie, przyswojonej sobie z Horacego i Juwenala, a niezrównanym w wylewie uczucia religijnego. Głębi jego wiary Chrystusowej, przepojonej zarówno nauką Kościoła jak i żarem miłości Jezusa Urzyżowanego i pokorą oraz ufnością skruszonego grzesznika nie przytłumia ani kazi użycie mitologii grecko rzymskiej w wysłowieniu i obrazowaniu najświętszych tajemnic religii chrześcijańskiej; wprowadzenie

Olimpu nie przesłania mu proroków, ani też ojców Kościoła wspomnienia z pogańskich klasyków. W ofierze Bogu składa to pienie ku czci jego jako pierwociny swej muzy, zachęcony nietyle Horacyańskiem »*Carmine dii superi placantur, carmine manes*«, jak wezwaniem starych teologów chrześcijańskich, szczególnie Kassiodora, tudzież przykładem i świadectwem samegoż Pawła apostoła i ojców Kościoła, boskiego Augustyna (*princeps ille theologorum divus Augustinus*), najuczeńszego Hieronima, wielkiego Bazylego a także Nazyanzeńczyka i innych, którzy przyozdabiali dom boży skarbami poezyi egzotycznej lub swojej własnej. Wyznanie to swoje poetyckie z pochwałą i historycznym zarysem poezyi w świecie pogańskim, u żydów i w chrześcijaństwie, o jej naturze i godności, zamieszcza w przedmowie dedykacyjnej dat. 8 kwietnia. Wraz z parafrazą daje ona nam poznać nietylko nastrój religijny autora, ale również zakres lektury jego i erudycyi klasycznej, świeckiej i kościelnej. Ponadto obok zaczątków studyum Pisma św. uderza w nim zajęcie się pomnikami prawnemi Kościoła, w których zbiorze dekretu Gracyana pilnie się rozczytuje, znajdując w nim i wyrzeczenia ojców i ustawy kościelne dla duchownych; myśli, jakie był wyłuszczył niedawno w swym wierszu dedykacyjnym przy wydaniu zbioru statutów synodalnych prymasa Łaskiego z r. 1527, o szanowaniu władzy duchownej i zarazem, jak dodaje teraz, świeckiej, powtarza tutaj w parafrazie niemal dosłownie (ww. 81—89), uwzględniając z ojców najwięcej homilie św. Chryzostoma, może także i na ten psalm pięćdziesiąty (często drukowane od r. 1466). Podniety i wzoru tej parafrazy nie potrzeba szukać u Sawonaroli. Bliższe były Hozyuszowi komentarze i parafrazy psalmów Erazma Roterdamczyka, wychodzące od r. 1515/1524; wśród nich brakowało jeszcze psalmu pięćdziesiątego i może dlatego Hozyusz go wybrał, jeszcze w r. 1531 nalegano na Erazma w kołach jego belgijskich, żeby »coś przecież na ten psalm napisał«. Do traktaciku zaś o wartości poezyi i przeznaczeniu jej religijnem, jakim Hozyusz poprzedził swą parafrazę, służyła mu niezawodnie mowa uniwersytecka mistrza jego Coxusa z przed lat dziesięciu (1518) w ustępie powyżej streszczonym, ale były to tylko ramy ogólne i natury retorycznej, cały

wkład w nie patrystyczny z wysunięciem na pierwsze miejsce św. Augustyna należy już wyłącznie do Hozyusza¹.

Równocześnie za przykładem starych (Cycerona, Pliniusza) i samegoż Erazma ćwiczył się przez cały czas studyów dotychczasowych w sztuce przekładania z greckiego na łacinę, nieodzownie potrzebnej tym wszystkim, którzy się uczą wymowy i pragną w niej postąpić. Obok poetyki uprawiał tedy retorykę. I wprowadzenie w nią zawdzięczał pewnie humaniście angielskiemu, dalsze w niej kroki stawiał już sam, wpatrzony w Erazma. Rozpoczął bowiem od tłumaczenia dialogów Lucjana (ze Samozaty), tych mianowicie, których nie przełożył Erazm (bo tamte *facta sunt ab Erasmo latinissima*), ani też Otmar (Luscinius Nachtgall z Strasburga, wybitny grezysta); przekład ich własny był już wygotował i zamierzał go z czasem ogłosić po ostatecznem wyglądzeniu w wolnej chwili.

¹ Pierwsza praca samoistna Hozyusza z r. 1528: *In Psalmum Quinquagesimum Paraphrasis Stanislai Hosii conscripta*, druk krakowski Hier. Wietora z r. 1528, dochował się w trzech pełnych egzemplarzach, w wiedeńskiej Hofbibliothek, parafialnej w Nissie na Śląsku i u Krasińskich w Warszawie, a fragmentarycznie w bibliotece kórnickiej jedynie z przedmową dedykacyjną dat. 8 maja, ogłoszoną w Hosii epist. I, 3/5 nr. 3. Tekst poematu odkrył (w egz. wiedeń.), ocenił i wydał X. Dr Hipler w swoim *Pastoralblatt für die Diöcese Ermland* XXVI Jahrg. N^o 6 z 1 czerwca 1894 str. 65/71, a za nim omawia go teraz i dwa dalsze egzemplarze wskazuje X. Dr Miaskowski w *Jugend u. Studienjahre d. erml. B. u. K. Stan. Hosius* str. 31/33, ob. tegoż *Z młodych lat Stan. Hoz.* str. 345. — Dopraszanie się u Erazma *ad aliquid scribendum in psalmum quinquagesimum* w liście kanonika brukselskiego Marcina Davidis z Brukseli do niego z 19. XI. 1531 w publikacyi Förstemann-Günther str. 195 nr. 163 (ob. wyżej str. 118 w przyp.). — Cytat z elegii 5 Klemensa Janicyusza w Hosii epist. I, 450 odniecaionej słusznie do r. 1541, niewłaściwie zaś do r. 1537 w monografii o Klemensie Janickim (1516–1543) L. Ćwiklińskiego w *Rozpr. Wydz. Filolog. Akad. Umiej.* XVII [1893], 309.

Tomasz Treter, pupil Hozyusza w Rzymie od r. 1569, w przypisanym mu zbiorku horacyańskim ed. antwerpskiej z r. 1575, wspomina o *complures psalmi Davidici a te pulcherrimo carmine redditi*; istnienia ich nie można wprost przeoczyć, chociaż nie są one nam znane i może nie były drukiem ogłoszone. Na każdy sposób i dla Hozyusza powinno się znaleźć miejsce w historyi literatury naszej między poetami łacińskimi. Dotychczas nawet wśród humanistów nie był wymieniany. Intitulacya jego Libanowa z r. 1528/1535 *poeta et orator non incultus* jest nietylko humanistyczną ale i historyczną.

Następnie zabrał się do Demostenesa mów niektórych, ale utknął na nich. Praca ta okazała się znacznie trudniejszą, jeszcze nie wszędzie rozumiał dobrze autora; przerwał ją zatem, lecz tylko na razie, myślał bowiem wkrótce do niej powrócić, ażeby dokończyć rzecz rozpoczętą. Wtem wpada mu w ręce wydanie erazmowe dwóch homilij na list Pawłowy do Filipenzów św. Jana Chryzostoma w tekście greckim wraz z przekładem ich łacińskim Erazma (w wydaniu bazylejskiem z sierpnia 1526); do nich dwóch przydana była trzecia homilia tegoż św. Jana o królu i mnichu, który z nich jest potężniejszy, bogatszy i szczęśliwszy, atoli tylko w samym tekście greckim, gdyż Erazm tłumaczenie jej pozostawił Polydorowi (Wergiliuszowi z Urbino, przebywającemu od lat stale w Anglii). Hozyusz tak się zapalił lekturą tego dziełka — istotnie kunsztykiem jest ono krasomówczym, że postanowił sam je przetłumaczyć, aby upowszechnić jego znajomość a wiernym swoim przekładem umożliwić początkującym studyum greczyzny za pośrednictwem tekstu łacińskiego. Kiedy swój przekład oddał już do druku, nowa spotyka go niespodzianka, tym razem mniej miła. Oto u X. Jakóba z Ercieszowa, kanonika i natenczas oficyna krakowskiego, męża wielkiego cnotą kapłańską i nauką teologiczno-prawną, w którego Hozyusz jak w obraz był wpatrzony i miał w nim może swego ojca duchownego, oto znajduje u niego przekład tegoż pisemka, dokonany przez Jana Ekolompada (a liczący już wówczas trzy lub nawet cztery wydania 1522/1526). I jakkolwiek w pierwszej chwili mógł się zawahać, czy ma ogłosić swą pracę, której, jak powiada, nie byłby się podejmował, gdyby był wiedział wcześniej o tym przekładzie, to jednak się nie cofnął: przemogła w nim ambicya autorska; spowiada się z niej w przedmowie dedykacyjnej (dat. 19 lipca 1528), jako »zaiste od sprawy rozpoczętej nie godziło mi się odstępować«. Pewnie nie zgorszym wydał mu się własny przekład od Ekolampadowego; z zapowiedzianem zaś tłumaczeniem humanisty erazmiańskiego. Polydora, chciał współzawodniczyć, starał się go wyprzedzić i rzeczywiście uprzedził. Nie byłby przytem szczerym humanistą, gdyby swojej ambicyi nie osłonił popisem uczoneści. Uzasadniając wydanie nowego przez siebie przekładu obok już istniejącego, przywodzi cały szereg znanych sobie tłumaczeń dwu lub kilkakrotnych dzieł autorów

pogańskich i kościelnych. Zwłaszcza literatura pierwszych z przekładami Platona, Arystotelesa, Plutarcha i innych klasyków starogreckich, jest wcale pokązna. Wykaz ich imienny może się wydawać oschłym i nużącym, jeśli się go jednym tchem czyta, ale odsłoni nam dość szeroką skalę znajomości literackiej greczyzny u Hozyusza, jeśli się go zgrupuje około autorów, tłumaczonych w starożytności, właściwie przez jednego Cycerona, a teraz tłumnie przez humanistów włoskich w wieku XV-tym i wielu współczesnych aż do Erazma, jakoby ich księcia (*qui in utriusque linguae peritia principem fere locum obtinet*) i Pyrckheymera. O biegłości zaś jego językowej w greczyźnie mówi fakt, iż wolał czytać Arystotelesa w własnym jego języku i rozumiał go daleko lepiej, aniżeli w tłumaczeniu łacińskim, siedm nowszych tych tłumaczeń przytacza. Dość już więc był obyty z klasykami, z których, jak słyszeliśmy poprzednio, Cycerona nigdy potem nie opuścił, dosyć już miał autorów świeckich, zanadto może był im oddany; przeszedł od nich do kościelnych i teologami chciał się już odtąd zabawiać, Chrystusowi poświęcić pierwociny swej pracy. Szedł w tem za głosem przekonania wewnętrznego, w wyborze zaś tematów kierował się przykładem Erazma z kołem jego przyjaciół. Nie podzielał też obaw, udanych czy szczerych, jakie wychodziły z lewego skrzydła humanistów, myślą i sercem ugrzęzłych w świecie pozachrześcijańskim, że byłoby bezpieczniej pozostać przy autorach pogańskich i w nich ćwiczyć swój umysł, gdyż błądząc w nich jest się narażonym na mniejsze niebezpieczeństwo. Tak mówiących, jak również tych wszystkich, którzy bezczynność naukową pokrywają nadczułością ortodoksyjną, uspokaja, żeby się nie lękali, iż może pobłądzić w wierze, gdyż wybrał sobie do przekładu Złotoustego, którego się słusznie zalicza do teologów pierwszej klasy, ale w tem dziełku jest on więcej retorem aniżeli scholastykiem (*in hoc libello plura mihi ex rhetorum gymnasiis quam theologorum scholis mutuatus videtur*).

Także literatura dzieł teologicznych — w y w o dził Hozyusz — dostarcza nam przykładu, iż niektóre z nich były dwa lub więcej razy tłumaczone. Dwóch na to przytoczył teologów greckich, najbardziej w owej chwili wziętych: Grzegorza nazyanzeńskiego, którego Grecy samego jednego nazywają teologiem.

św. Chryzostoma, który nie ustępuje żadnemu z teologów. Pierwszego zna pewne pismo przełożone na język łaciński przez Rufina i znowu niedawno przez Mozelana i Pyrckheymera*. Drugiego umie wymienić współczesne sobie przekłady ze wspomnieniem ogólnikowym dawniejszych. A więc: 1° rozprawę napominającą Teodora upadłego (chwilowo w życiu zakonnem, kolegę i przyjaciela Złotoustego, późniejszego biskupa z Mopswestyi) przełożył ponownie Fabricius (Wolfgang Capito-Köpfel z Hagenau, od r. 1523 reformator alzacki, którego ta »Parænesis prior« wyszła u Jana Frobenia w Bazylei w listopadzie 1519); 2° sześć ksiąg o kapłaństwie tłumaczono już przed Germanem Brixiusem (Autissiodorensis-d'Auxerre, archidyakon Albi, potem kanonik paryski, zmarły 1538, uczeń Marka Musurosa w Padwie, oraz tamże i w Wenecyi Erazma, poeta i grecysta, tłumacz św. Chryzostoma, wszakże dyalogi o kapłaństwie parafrazował on raczej, aniżeli przekładał za edycją bazylejską tekstu greckiego przez Erazma z r. 1525, przypisaną Wilib. Pirkheimerowi p. t. »*Quod multae quidem dignitatis, sed difficile sit episcopum agere, dialogi sex*«; przekład Brixiusa ukazał się najpierw u Ascensiusa w Paryżu 1526 i wielokrotnie później)¹; 3° trzy księgi o Opatrzności przed Ekolampadem i wreszcie 4° dwie księgi o sposobie modlenia się — poczy-

* *Hozyusz o Grzegorzu z Nazyanzu* w przedmowie tej dedykacyjnej: »ad theologos veniamus. Atque eius quidem, quem solum theologi nomine dignantur Graeci, Gregorii dico Nazianzeni, latina facta per Ruffinum quaedam vidimus, quorum nonnulla per Mosellanum et Pyrckheymerum non ita pridem denuo conversa sunt« (Hosii epist. I, 7). Hozyuszowe to wyrzeczenie pierwsze o Grzegorzu z Nazyanzu z r. 1528 powtarza dosłownie później po latach blisko czterdziestu mistrz Stanisław Grzepski w przypisanem mu wydaniu greckiem dwu poematów teologa (ob. niżej w ustępie o tej edycyi z r. 1565). Może być jednak wspólne u obydwóch źródło tegoż wyrażenia. Kiedy indziej tak Hozyusz opisuje ten epitheton ornans, mianowicie w dyalogu antyfryczowym z r. 1560: »quem propter singularem divinarum scripturarum peritiam theologum Graeci vocant« (k. K₃ ob. wyżej str. 101 w przyp.) i w liście do króla Henryka Walezego z r. 1573: »qui per excellentiam quandam a Graecis theologus dicitur« (Hosii epist. I str. XCV ob. wyżej str. 101).

¹ Z przekładów dawniejszych był już jeden humanistyczny Fra Ambrogia Traversari, słynnego mnicha-filhelenisty a surowego jenerała kamedulów i kuryalisty w okresie soborów reformacyjnych † 1439; wydał go Teodoryk Martini w Alost 22 marca 1487.

tywane częściowo przez Erazma i jeszcze w połowie wieku XIXgo za nieautentyczne — tłumaczyli Erazm i Ekolampad, ale Hozyusz nie umie lub może nie chce powiedzieć, który z nich wcześniej, lecz nie wątpi, że palmę pierwszeństwa w przekładaniu cały świat uczony przyzna Erazmowi (*doctissimo Erasmo doctissimi quique*). Wydanie tekstu greckiego Erazma wraz z przekładem jego łacińskim wyszło w kwietniu 1525 u Jana Frobenia w Bazylei, a nadto sam przekład w tymże samym roku w pięciu drukarniach (dwóch antwerpskich, kołońskiej, norymberskiej z dedykacją Erazma Hieronimowi Łaskiemu, wojewodzie sieradzkiemu i w krakowskiej Wietora). O przekładach Ekolampada, nadmienionych tutaj przez Hozyusza, nic nie wiemy i wolno powątpiewać, żeby je wszystkie miał w ręku; zdaje się nie znał również przekładów jego Grzegorza z Nazyanzu, gdyż nie wspomina o nich, chyba że do Ekolampada czuł już wtedy awersję teologiczną. Nie znał też Hozyusz, z czego się mu jednak nie robi zarzutu, przekładu dwóch dyalogów Chryzostomowego »*De sacerdotio sive quod magnae sit dignitatis, sed difficile episcopum agere*« w edycji antwerpskiej Michała Hillen'a z r. 1526 przez Jakóba Ceratina (z Hoorn-Hornanus, Ceratinus); uczonego tego a skromnego Holenderczyka, wychowanka szkoły braci wspólnego życia w Hoorn, Erazm cenił bardzo wysoko i polecił na następcę Mozelana w Lipsku, gdzie istotnie zajmował chwilowo po nim katedrę; i ten grecysta Ceratinus współdziałał przy wydaniu dwóch mów Grzegorza z Nazyanzu po grecku (b. r. w Alost czy w Lowanium?), sporządzonem przez »Alda północy«, Teodoryka Martini (Martensa z Alost w hrabstwie flandryjskiem koło Brukseli), pierwszego drukarza w Niderlandach i zarazem wspaniałego wydawcę klasyków greckich a przyjaciela Erazma.

O przekładzie »Mnicha« Chryzostomowego przez Hozyusza głucho jest wprawdzie w korespondencji samego Erazma i jego koła, nie zostaje on jednak w jej świetle na miejscu ostatniem wśród prac Zachodu, gdzie oczywiście jeszcze więcej aniżeli u nas studia filhelenistyczne w duchu erazmowym ścierały na ich zwolenników i przewódce podejrzenia, obmowy, oszczerstwa i wzniecały przeciwko nim walkę nieubłaganą pod pokrywką ratowania zagrożonej przez nie rzekomo pobożności i religii. W zmaganiu się tem i ścieraniu dwóch prądów nau-

kowych na gruncie kościelnym kierunek humanistyczny przywoływał na pomoc ojców greckich jako znamienitych a współrzędnym łacińskim obrońców naszej wiary i wodzów mądrości chrześcijańskiej (*christianae philosophiae primipili*). Jak nasz Hozyusz w Krakowie, tak i jeden z francuskich czcicieli Erazma, początkujący pod jego wpływem w greczyźnie niejaki Mikołaj Hieronim Mallarius z Saint-Bel koło Lugdunu, pragnął z studyów swoich greckich okazać próbę, o ile w nich sam własną pracą bez nauczycieli postąpił. Z ojców, którzy łączą zawsze naukę z religią, wymowę z pobożnością (*eloquentiam pietati*), wybrał sobie do przekładu wydawanego natenczas przez Erazma Chryzostoma to samo dziełko, co i Hozyusz, tylko już w parę lat po nim i jeszcze nic nie wiedząc, czy już było przez kogo tłumaczone; niezawodnie, jak wskazuje tytuł przez niego podany, miał przed sobą wydanie lowańskie tekstu greckiego z listopada 1529. Na zapytanie jego, czy już je kto przełożył, Herkules galijski lub raczej batawski (jak nazywa Erazma w swym liście w obronie nauk greckich z 1. II. 1531), odpowiada mu z humorem, iż jest mężem mało ciekawym, nie wiedzącym co robią inni, i przytacza mu bibliografię Mnicha (listem z Fryburga z 28 marca ow. r.). Mianowicie, jako już przed sześciu laty tłumaczył go Ekolampad i jego przekład włączył był do swej edycyi dzieł wszystkich św. Jana Chryzostoma (w Bazylei u Andrzeja Kratandra 1525), gdyż się nie mógł doczekać przekładu, jaki był zlecił dokonać Germanowi Brixiusowi; prócz tego w Anglii Vergilius Polydorus przekład swój »dość szczęśliwy«, przypisany Erazmowi (z datą w Londynie 1528), wydał w Paryżu (wraz z tekstem greckim w marcu 1530 u Gerarda Morrhuisa). I donosi mu dalej, iż jak tylko otrzyma wydanie Brixiusa, prześle mu je, żeby z temi trzema przekładami mógł porównać swe własne, gdyż to jest najlepszy sposób ćwiczenia się w sztuce przekładania, swój własny, zrobiony samodzielnie i drugi ale dobry porównywać potem z tekstem oryginału; jako wzorowych tłumaczy z greckiego polecał mu Erazm trzech humanistów: Teodora z Gazy, Anioła Policyana lecz najwięcej współczesnego sobie Budaeusa. Tak się złożyło, że i w Polsce rolę jakby pedagoga w przekładaniu ojców greckich odegrał »Mnich« św. Chryzostoma za sprawą Hozyusza, który swym przekładem Złotoustego otwiera.

u nas literaturę patrystyczną, a wydawnictwo jego, zawierające obok przekładu łacińskiego tekst grecki edycji bazylejskiej Erazma, uprzedzając w tem paryską Polydora, jest zarazem jak się zdaje pierwszą książką wydaną częściowo po grecku w Krakowie¹.

¹ Przekłady i druki »Mnicha« Chryzostomowego. A) w *Polsce*: Hozyuszowy w druku krakowskim Macieja Scharffenberga z lata 1528: »Divi Joan- | nis Chrysostomi Libel- | lus elegans, in quo confert verum mona- | chum, cum principibus, divitibus ac | nobilibus, huius mundi: | *Stanislao Hosio* Interprete« (tytuł powtórzony z edycji bazylejskiej tekstu greckiego z sierpnia 1526) istnieje w sześciu egzemplarzach: XX. Czartoryskich w Krakowie *††° w oprawie z w. XVIIIgo, Ossolińskich we Lwowie, hr. Tarnowskich w Dzikowie, w bibliotece miejskiej wrocławskiej i parafialnej w Nissie, który był własnością Jana Hessa z Norymbergi, proboszcza i reformatora wrocławskiego (wskazanie ich wraz z opisem i treścią wydawnictwa podaje X. Dr. Miaskowski *Jugend- u. Studienjahre* str. 33/36) oraz w bibliotece nadwornej wiedeńskiej 43. Y. 263 (u D. Chr. Baur'a jak niżej nr. 11 na str. 92). Przedruk w *Hosii* epist. I, 6/8 nr. 4: przedmowa dedykacyjna Hozyusza Tomickiemu, dat. w Krakowie 19. VII. 1528; str. CXLIII/CXLVIII: tekst łaciński przekładu i str. CXL/CXLI nr. XIV pochwała wierszowana po przedmowie na cześć Hozyusza i Tomickiego przez Andrzeja Fryderykowego z Frysztatu na Śląsku (Eleutheropolitae), jednego z erazmiańczyków krakowskich (ob. X. Miaskowski: *Z młodych lat* str. 339 w przyp.). Tekst jest podwójny: grecki po prawej ręce, a współrzędnie po lewej łaciński; w egz. XX. Czartoryskich tekst grecki opatrzony jest glossą gramatyczną ręki współczesnej z przekładem łacińskim między wierszami i objaśnieniami na marginesie, a przekład to dosłowny, może z *Ekolampada*, w każdym razie jest on tutaj przytoczony: »Oecolampadius dicitur Lux domus« z incipit »Videns ego multos homines«. — B) *Obce*. Przywodzi je doskonale naogół studyum Dom. Chr. Baur'a O. S. B. (obecnie w Seckau) *S. Jean Chrysostome et ses oeuvres dans l'histoire littéraire. A l'occasion du XV^e centenaire de S. Jean Chrysostome* (Université de Louvain. Recueil de travaux publiés par les membres des conférences d'histoire et de philologie 18^e Fascicule). [Louvain—Paris 1907] w części bibliograficznej str. 91 nstpn. W szczególności a) przekładu *Ekolampada* z kodeksu bazylejskiego 39 »Comparatio regis et monachi« trzy pierwsze wydania, moguncką J. Schoeffera z r. 1522 i dwie z r. 1523 bazylejską z października i augsburską z listopada (nry 75, 79 i 80) wskazał już X. Dr. Miaskowski *Jug. u. Studienj.* str. 34 w przyp., ponadto w annałach typogr. Panzer'a przez Baur'a nieuwzględnionych czwarta z r. 1526 (Vol. X z r. 1802 str. 238, gdzie od str. 237 pomieszczona reszta współczesnych przekładów łacińskich św. Chryzostoma). b) Nieznane dotychczas pierwsze wydanie paryskie z marca 1530 *Vergiliusza Polydora* »Comparatio regii potentatus et divitiarum ac praestantiae ad monachum in ve-

Z Libanem i Hozyuszem, z Sichardem i nadewszystko Erazmem rozpoczynają się u nas w r. 1528 studia patrystyczne. Rozszerzyliśmy się nad zamierzenie pierwotne ze względu na doniosłość przedmiotu i w literaturze powszechno-kościelnej nieopracowanego ani nawet niezbadanego dotychczas, żeby wyświetlić początki ich przynajmniej w Polsce na tle ruchu humanistycznego w kierunku erazmiańskim, uwydatniając rozwój naukowo-teologiczny Hozyusza, również jeszcze nietknięty, zwłaszcza w pierwszym tegoż okresie erazmiańskim, który się stał podwaliną późniejszej wielkości jego teologicznej, i to patrystycznej a nie scholastycznej. Dwukrotnie pragnął on nawiedzić osobiście Erazma, z którym według własnego wyrażenia miał wszystko wspólne. Po raz pierwszy wybierał się do niego w lecie 1529 wraz z swym przyjacielem Janem Łaskim młodszym, ale biskup Tomicki nie pozwolił mu wtedy na tę podróż jako wielce niebezpieczną przez Niemcy wojną wzburzone

rissima Christi philosophia acquiescentem» (egz. parys. 8° Gr. 12250) wskazuje Baur (str. 92 nr. 15), o którym czyt. list Gerarda Morrhusa w Deschamps (Campensis) do Erazma z Frankfurtu 16. IV. 1530 w publikacji Förstemann-Günther l. c. 139 nr. 125 i str. 440; o samym zaś tym humaniście włosko-angielskim czyt. Dictionary of National Biography. Edited by Sidney Lee. Vol. LVIII [London 1899], 250/3 jako też Jöcher'a Allg. Gel. Lexicon IV Theil [Leipzig MDCCLI], 1532/3 i H. Hurter'a S. J. Nomenclator literarius theologiae catholicae T. II^s [Oeniponte 1906] szp. 1534/5. c) W edycji Migne'a PG. 47[1858] szp. 387/8—391/2, powtarzającej wydanie benedyktyńskie Bernarda Montfaucon, mieści się przekład *Germana Brixiusa* »Comparatio potentiae, divitiarum et excellentiae regis cum monacho in verissima et christiana philosophia vivente. Ego cum intuear« w wyd. antwerpskiem u Jana Beller'a b. r. legendy S. Io. Damasceni Historia de vitis et rebus gestis ss. Barlam eremite et Josaphat regis Indorum (po r. 1531); o humaniście tym znamienitym, tłumaczu parafrazującym św. Chryzostoma ob. Jöchers-Adelung Allg. Gel. Lex. Vol. I [Leipzig 1784], 2260/1 i Förstemann-Günther 310, a przekłady jego Chryzostoma u Baur'a 148 nr. 51, str. 154 nstpn. — O *Jakóbie Ceratinie* z Hooru ob. Allg. Deut. Biographie IV [1877], 89 i Allen w Opus epistolarum Des. Erasmi Roterodami T. III 1517—1519 [Oxonii MCMXIII], 45/6 ad 31. O *Teodoryku Martensie* z Alost Jöcher-Adelung IV [Bremen 1813], 816 i Allen l. c. T I 1484—1514 [Oxonii MCMVI], 514 ad 8. Wszystko to erazmiańczycy jak i niedoszły tłumacz Mnicha nieznanego skądinąd *M. Mallarius*, którego list »musarum graecarum apologetica« z 1. II. 1531 wyd. Förstemann-Günther 164/172 nr. 143 a odpowiedź Erazma z 28 marca ow. r. w Opp. omn. ed. leydej. III P. II. epist. MCLXXVI szp. 1388.

(w rzeczywistości dlatego, iż przeznaczał go do służby publicznej i studia mu prawne wskazywał we Włoszech); a potem 1534 r. kiedy już z Włoch wracał do Polski, tym znowu razem nieszczęśliwy przypadek odwrócił go z drogi do ukochanego Erazma: przy wyjeździe z Padwy zgubił wszystkie pieniądze, jakie był sobie uzbierał na tę podróż. Reszka, biograf jego, poczytuje to za szczęśliwe zrządzenie Opatrzności, iż Hozyusz nie pojechał do Erazma i nie zapoznał się z nim osobiście. »Bóg wybrał Hozyusza na przyszłą kolumnę swego Kościoła i dlatego nie dopuścił, żeby mógł obcować osobiście z Erazmem, boby się był zaraził złym jego językiem, umysłem jego wyniosłym i lekkomyślnym, a przez to skaziłby czystość swej myśli, splamił duszę swoją«. Tak pragmatyzował hagiograficznie ksiądz opat jędrzejowski, Stanisław Reszka, teolog-polemista potrydencki¹. I ten sąd, dość jeszcze jak na owe czasy wstrzemięźliwy o Erazmie, przesłaniał nam lata szkolne Hozyusza, który przecież pod wpływem Erazma i w ciągłym z nim obcowaniu duchowem nietylko się sposobił i kształcił na przyszłego obrońcę Kościoła rzymskiego, ale już nim był za młodu jako erazmiańczyk.

* * *

Przepotęźny a dobroczynny wpływ Erazma sięgnął u nas jeszcze wyżej, ponad Hozyusza: wszedł do ustawodawstwa sy-

¹ L. I c. VII str. X; w rozdziale zaś poprzednim (c. VI str. VIII) o tłumaczeniu homilii Chryzostomowej w czasie zapust, od którego nie dał się oderwać do zabaw, tańca i biesiady, ciągniony do nich przez siostrę i innych rówieśników uciekł do swego pokoju, aby pisać dalej. O pierwszej próbie wyjazdu do Erazma: »Quamquam ut maxima mihi subeunda forent pericula, non video cur imbecilliore animo esse debeam quam mercatores, qui mille sese discriminibus obiciunt, si quae lucri spes refulserit minimi, vel sacerdotiorum captatores, qui vulturum instar, quam primum cadaver aliquod odorati fuerint, per medias interim militum acies Romam perrumpunt.... Ego vero non dubito quin, si sciret dominus meus [biskup Tomicki, mówiący stale: plena esse in Germania periculis omnia, quae me adire non vult], quis esset ille, cum quo, si quae sunt, communia mihi (omnia), aequo animo me ad illum adire pateretur« w obu pierwszych znanych listach Hozyusza do Jana Łaskiego młodszego z Krakowa 3 sierpnia i 5 września 1529 w *Pastoralblatt f. d. Diöcese Ermland XXV Jahrg.* z 1. IX. 1893: *Reliquiae Hosianae* str. 109.

nodalnego Kościoła w Polsce w dobie jego reformacyjnej przed otwarciem soboru trydenckiego. Obydwa wielkie synody prowincjonalne, łęczycki prymasa Jana Łaskiego z 3 lipca 1527 i piotrkowski prymasa Piotra Gamrata z 17 października 1542, zawierają statut jednobrzmiący o księgach, jakie mieć winni duchowni, pracujący w duszpasterstwie, t. j. rządcy kościołów parafialnych i ich zastępcy (wikaryusze) oraz wszyscy kaznodzieje, świeccy i zakonni. Mianowicie każdy z nich ma posiadać Pismo św. Starego i Nowego Zakonu, a także, jeżeli kto może, dzieła świętych Cypryana, Atanazego, Grzegorza nazyanzeńskiego (*Gregorii Nazanzeni* w tekście statutów z r. 1527), Bazylego, Chryzostoma, Hilarego, Augustyna, Hieronima, Grzegorza (papieża) i Leona. Statut piotrkowski z r. 1542 dodaje po Grzegorzu z Nazyanzu i Orygenesie, którego pierwsze wydanie bazylejskie — ostatnia to była praca Erazma — ukazało się już po śmierci jego w dwu tomach (we wrześniu 1536), a po nim poszły dalsze (z r. 1546 i 1571). Wszystkie one znajdują się w bibliotece Jagiellońskiej wraz z pierwszą pracą Erazma o Orygenesie, przekładem cząstkowym komentarzy jego na ewangelią św. Mateusza z r. 1527, jako też z przeważną częścią pierwszych wydań ojców łacińskich i greckich, te ostatnie z przekładami Erazma, poczynając od Cypryana (wydania bazylejskie z lutego 1520, z listopada 1521, z r. 1525, 1540, kolońskie z r. 1544 i późniejsze) aż do Hilarego (wydania bazylejskie: pierwsze z lutego 1523 i dalsze z r. 1550) oraz Chryzostoma («*Aliquot opuscula*» z r. 1529, «*Opera omnia*» z sierpnia 1530 w pięciu tomach edycji bazylejskich a antwerpskiej z r. 1544 komentarze na listy św. Pawła). Zapewne synod łęczycki nie miał jeszcze w ręku Erazmowego wydania w Bazylei u Jana Frobenia z marca ow. r. (1527) św. Jana Chryzostoma tudzież Atanazego «*Lucubrationes aliquot*», atoli zaraz jak tylko przyszło do Polski, erazmiańczycy krakowscy ogłosili z niego u Hieronima Wietora w marcu 1528 kazanie Chryzostomowe *De beato Philogonio* wspomniane już wyżej w przekładzie Erazma¹.

¹ Ob. wyżej str. 78. — Statut, o którym jest mowa, czyt. w *Materiałach do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce* w w. XVI wyd. B. Ulanowski w Archiwum Komisji prawniczej Akademii Umiej. w Krakowie T. I. [1895] i w odbiciu osobnem str. 366 pod 3 i str. 389 też pod 3.

Wszystko, co mamy w ustawodawstwie synodalnem biskupów naszych o studyum ojców Kościoła, łacińskich i greckich, zamyka się w tym jednym statucie, który uchował się w niem nienaruszenie i w epoce potrydenckiej; powtarzają go, ale już bez Orygenesesa, oba zbiory konstytucyj synodów prowincjonalnych kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego w księdze ich pierwszej Stanisława Karnkowskiego (wyd. 1579) i Jana Wężyka (wyd. 1530 i 1761). Wołaniem bez echa, zabytkiem pietystycznym epoki humanistycznej był w nich statut niniejszy.

* * *

Kilku miała Polska znakomitych teologów w wieku XVI. Najbliższym z nich Hozyuszowi jest Marcin Kromer z Biecha (* 1512 † 23. III. 1579) i jak on niescholastyczny, ale humanista i patrystyk; a jeśli nam jako teolog przez swego »Mnicha« czyli »Rozmowy dworzanina z mnichem« droższy bo pierwszy nareszcie po stronie katolickiej piszący o wierze »naszym językiem« (1551—1554), to na polu studyów patrystycznych grecysta jeszcze wybitniejszy i więcej zasłużony. Niedość, iż jak Hozyusz przekłada tego samego boskiego Jana Chryzostoma, z którego pierwszemi wydaniem w Krakowie, Erazmowem i Hozyuszowem, spotyka się w chwili swego tutaj zapisu do uniwersytetu (31. VII 1528); przychodzi zaś do niego może już z początkami grecyzny, nabytej w szkole bieckiej, jeśli po czterech już latach ogłasza przekład księgi Arystotelesowej o młodości i starości, i umie składać dystychy greckie. Kromer, umysł szerszy i bystrzejszy a mowca znamienitszy aniżeli Hozyusz, odkrywa ponadto nowe teksty eklog homiletycznych Złotoustego we Włoszech, kiedy tam przebywa na naukach humanistycznych i prawnych (1537—1540), na które jak niedawno Hozyusz przez Tomickiego, został wysłany przez Choińskiego, naonczas biskupa plockiego; równocześnie jak i Hozyusz nie traci nigdy z oka nauki bożej, teologii, t. j. studyum Pisma św. i ojców Kościoła¹. Znalazł je w Bolonii w jednym

¹ Godzi się przytoczyć wyznanie jego o tem własne w przedmowie dedykacyjnej do Piotra Gamrata, biskupa krakowskiego i nominata arcybiskupa gnieźnieńskiego, przy wydaniu *De divitiis et paupertate* z r. 1541 opatrzonem epigramatem Klemensa Janicyusza i czterowierszem do czytelnika przez B. C. t. j. mistrza Benedykta z Koźmina: »In tanta morum

z starych rękopisów, przez móle i robactwo mocno zniszczonym, a rozumiejąc, że są jeszcze niewydane, w czym się nie mylił, przepisał z niego te, jakie się zachowały w całości i jako skarb najdroższy przywiózł je z sobą do ojczyzny, aby współ-

et opinionum nostri saeculi pravitate, qua nescio an maior unquam fuerit, sic propemodum studiorum meorum cursum instituo, Antistes amplissime, aliquantum ut in sacrarum litterarum vetustissimorumque theologorum et graecorum et latinorum lectione acquiescendum mihi esse existimem, ut inde hauriam, quod animum meum vel debilitatum recreare, vel languentem excitare, vel integritatem suam utcunque retinentem confirmare possit et premunire. Prima enim et antiquissima salutis nostrae et summae illius aeternaeque felicitatis cura nobis esse debet, ad eamque studia nostra et (Aij) actiones atque cogitationes omnes in primis referri convenit. Cuius ratio verissima et exactissima illis literis illisque doctoribus vobis tradita est. Eos igitur dum studiose pro virili mea consector, cum nuper Bononiae essem, incidi in librum quendam pervetustum et a tineis et blattis vehementer corrosum, in quo erant complures orationes, nusquam hactenus quod sciam aeditae, Joannis Chrysostomi, magni in primis et incorrupti theologi longeque eloquentissimi, quippe qui ab orationis suavitate atque splendore oris aurei nomen adeptus sit. Descripsi aliquot integriores, ut hunc quasi thesaurum quendam maximum ex Italia decedens in patriam mecum deportarem, et cum Polonis nostris aliquando communicarem. De quibus unam de divitiis et paupertate in latinum sermonem a me, ut in hisce occupationibus meis, quae tuis Antistes amplissime usibus serviunt, fieri potuit, nuper conversam in manus hominum nostrorum emittere mihi libuit, ut in ea reliquarum, hoc est operae et laboris nostri in iis vertendis gustum facerent. Atque hoc opus tibi potissimum, Antistes amplissime, cuius benignitas non parva paucis hisce mensibus in me extitit, proprium dico addicoque«... (Aijvo) z okazji nominacyi na arcybiskupa (z końcem r. 1540) ofiarowuje mu Chryzostoma arcybiskupa de usu divitiarum praecipientem, spodziejając się po nim odnowienia nauk »et ad peragenda reliqua, quae abs te expectantur ac in primis praeclarum illud et memorabile facinus excitandarum in Polonia honestissimarum disciplinarum, quod te authore in proxima praeterita synodo (prowincjonalnym piotrkowskim na Wniebowstąpienie Pańskie 15 maja 1539) verbis tenus inchoatum est, re ipsa absolvendum, magis etiam inciteris, quo et officio tuo satisfacias et gloriam tibi parias sempiternam«.

Wobec tego, jako też dawniejszych wynurzeń Kromera, ogłoszonych w całości 1892 przez X. Dra Franciszka Hiplera, rozwój naukowy i teologiczny naszego historyka przedstawia się nieco inaczej, aniżeli go zaznacza, zresztą z lekka, L. Finkel w cennej o nim rozprawie i jedynej dotąd godnej Kromera p. t. Marcin Kromer, historyk polski XVI wieku. Rozbiór krytyczny w Rozpr. Wydziału histor.-filozof. Akad. Umiej. T. XVI [w Krakowie 1883], 313 nstpn.

ziomków z niemi zaznajomić i zaprawić do ich lektury w przekładzie, którego dokonał po powrocie w wolnych chwilach od swych zajęć w kancelaryi arcybiskupa. Zaraz w ciągu roku następnego (1541) wydał ich sześć, czy nawet siedm, każdą z osobna, u H. Wietora w Krakowie, a w kilka lat później dwie jeszcze (1545), ale egzemplarza tej ostatniej edycji od czasów J. D. Janozkiego nikt nie miał w ręku. Nie zasługuje też bardzo na wiarę wiadomość pierwszego tego w Polsce i mimo swej panegiryczności zazwyczaj ścisłego bibliografa, jakoby już niektóre wydania krakowskie mów Jana Złotoustego za staraniem Kromera miały także tekst grecki, mianowicie *De divitiis et paupertate* (z r. 1541), które jest czysto łacińskim, zawierającym sam przekład Kromera, jako też nieznanie dzisiaj *Orationes duae: De humilitate animi et De uxore et pulchritudine* (z r. 1545). Najwięcej się rozpowszechniło wydanie zbiorowe ośmiu mów Chryzostomowych w samym przekładzie łacińskim, które zarządził samowolnie stary Jan Kochleusz, kanonik wrocławski, w Moguncyi u Franciszka Behema (w lutym 1550) na podstawie tekstu w edycjach krakowskich, nadesłanych sobie po przyjaźni od Kromera. Z korespondencji Kochleusza z Kromerem, słusznie obruszonym o takie nadużycie zaufania, możnaby nawet mniemać, że już w Krakowie ukazało się wydanie zbiorowe owych mów ośmiu (1549 r.? pisze bowiem do Kromera z Wrocławia 14. II. 1550 o otrzymanem dawniej od niego *opusculum Cracoviae impressum, idque a te e Graeco versum octo continet. Orationes divi Chrysostomi*); ale takie przypuszczenie o nieznaney tej edycji sam Kochleusz rozwiewa w przedmowie dedykacyjnej wydania mogunckiego, jakie był równocześnie przypisał wielkiemu hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu (13 lutego ow. r.), sądząc, że Kromerowi sprawi w ten sposób największą przyjemność; wyraźnie już tutaj powiada i za zasługę to sobie poczytuje, że mowy św. Chryzostoma, rozprószone w tych wydaniach krakowskich, złączył w jedno jako *Orationes octo* i że Kromer winien się z tego ucieszyć, bo co Moguncya to nie Kraków! Kromer nie dał za wygraną. Wydanie tekstu greckiego z przekładem jego łacińskim *Aliquot orationes graecae et latinae* wraz z przydatkiem mowy Epifaniusza i historyi o Jezusie Chrystusie, które przełożył był jako też

rozszerzył tłumaczeniem homilii Chryzostomowej o Opatrzności i dopilnował całego wydania konwertyta bawarski, Wit Amerbach, profesor w Ingolsztadzie (gdzie Kromer miał wtedy swego brata Mikołaja na studiach i pozostawał w korespondencji z bawiącym tutaj Piotrem Kanizym), wyszło zaraz potem w Bazylei u Jana Oporyna (w marcu 1552, przypisane jeszcze w jesieni roku poprzedniego przez W. Amerbacha Hozyuszowi i światłemu kanonikowi krakowskiemu, Filipowi Pa-dniewskiemu)¹.

I Kromer się łądził, przywiązując wielkie nadzieje do tych

¹ Janozki w *Nachricht* V, 202/3 N. XL o wydaniu z r. 1541 »De div. et paup.«, str. 203/4 N. XLI o wyd. z r. 1545, tutaj str. 204/5 o wyd. mogunckiem z r. 1550 i bazylejskiem 1551/2, o których ob. Jochera II, 175/7: tudzież *Estreicher* B. P. XVIII [1901], 403/7 z wskazaniem egzemplarzy, do których należy dołączyć piąty wyd. »De div. et paup.« z r. 1541 w dawnej bibliotece Pawlikowskich we Lwowie (Nr. 11447). Wedle katalogu biblioteki Ossolińskich przekłady Kromerowe św. Chryzostoma mieszczą się w wydaniach z r. 1541 pod sygnaturą Nrów 6605, 6608, 6607, 6610, 6606, 6609 i 6612 a z r. 1550 Nr. 6613. Częściowy przekład ich polski z w. XIXgo pomijam, nie zajmując się tutaj św. Janem Złotoustym, tylko gwoli Hozyusza i Kromera. Z wykazów bibliograficznych przekładów Kromera nawet *Hiplera* nie jest ścisły (*Monumenta Cromeriana. Martin Kromers Gedichte, Synodalreden und Hirtenbriefe* [Braunsberg 1892] w Dodatku str. 136, 137 i 138 nry 8—11, 15—18, 22 i 25); nie znam rozprawy tegoż autora *J. Chrysostomus und M. Kromer* w *Erml. Past.-Bl.* z r. 1884 str. 103/106; ani *D. Chr. Baur* nie wystarcza (str. 160 nry 128 i 129 w wyd. bazylejskiem z r. 1551/2 a nie 1541, ob. nr. 174), ale do historyi druku »*Orationes octo*« przynosi nową wiadomość, wskazując nieznaną edycję ich antwerpską u Jana Steels'a z r. 1550 jako »*hactenus nondum excusae*«, a zawierającą te same mowy co moguncka z tego samego r. 1550 »*in lucem denuo aeditae*« (str. 164/5 nry 165 i 166, antwerpska w bibliotece św. Genowefy w Paryżu CC. 1005, 8^o). Korespondencya Kochleusza z Kromerem, jeszcze niewydana, w *Cod. Jagell.* 28 t. I f. 55 list z 14. II. 1550 (ob. *M. Spahn, Johannes Cochläus* str. 321 pobieźnie i niedokładnie). Eklogi i Florilegia homiletyczne św. Chryzostoma u *Migne'a* PG. LXIII [1860], a XIIty św. Jana Chryz. za wydaniem *B. Montfaucon*, któremu przekład Kromera był znany. Nie wiem, czy to własny jest sąd *Franc. R. Goezius'a*, że Kromer »*ὁμιλίαις bona fide est interpretatus, studuitque apertam illius doctoris (św. Chryzostoma) dictionem omnesque eius χαρακτήρας exprimere, Graeci tamen sermonis elegantias non potuit Latinis adaequare*« (*Otium Varsaviense in lectis ex Historia litteraria Poloniae argumentis explicandis insumptum. [Wratisslaviae ap. Joh. Jac. Korn MDCCLV]. III De Polonorum Graecis interpretibus* str. 42).

prac swoich patrystycznych, spodziewał się przez nie aż odnowienia nauk w Polsce za sprawą swoich biskupów, którym je przypisywał. Jeszcze najwięcej był powołanym do tego pierwszy z opiekunów jego młodości i studyów, Jan Chojeński, przedwcześnie zmarły kanclerz Polski i biskup krakowski (1537 † 11. III. 1538), który wysłał go był do Włoch także z tem poleceniem, żeby którego z głośniejszych mistrzów humanistycznych skłonił do objęcia katedry wymowy w uniwersytecie krakowskim¹. I ambicyę Piotra Gamrata, następcę Chojeńskiego a szczerego swego patrona, zwracał na te same tory, na jakie za przykładem Konarskiego, Tomickiego i Chojeńskiego wszedł z wielką chwałą swego imienia Samuel Maciejowski. Wszakże biskup ten, humanista i kanclerz państwa wydał się Kromerowi za miękkim wobec ruchu nowowierczego w Polsce, a w szczególności w dyecezyi krakowskiej. Dziwić się temu nie trzeba. Kromer, wpatrzony w świętego Chryzostoma jako w swój wzór, na jego kazaniach wykształcony i przejęty wzniosłością godności kapłańskiej porywającą wymową przez niego skreślonej, myśli, obrazu i środki w obronie wiary i zwalczania herezyi czerpał z pism wielkich ojców IVgo wieku. Znajdujemy je w wielkich mowach jego synodalnych do duchowieństwa, dwóch zwłaszcza, na synodzie prowincjonalnym piotrkowskim Piotra Gamrata z r. 1542 i dyecezyalnym krakowskim Samuela

¹ Jak Hozyusz Łazarza Bonamika tak Kromer Romula Amazea, profesora bolońskiego a swego i wielu Polaków mistrza, starał się pozyskać dla Krakowa. W pierwszym liście do niego z Padwy 9. IX. 1537 pisze do niego o Chojeńskim: »in hoc totus est, ut in Polonia optimas disciplinas excitet, quumque eam demum rectam studiorum rationem esse iudicet, si eloquentia cum sapientia coniungatur, dedit mihi negotium, ut hic unum aliquem virum, eloquentem et graece pariter si fieri potest et latine doctum quaeram, qui Cracoviae apud nos bonas litteras bene et cum dignitate docere publice velit, quo statim ab ineunte aetate studiosi adolescentes a bono praeceptore bene instituantur« (Martini Cromeri ad Romulum Amasaeum epistulae. 1537—1550. Ed. Jos. Korzeniowski, Seorsum impressum ex commentariis societatis philologiae, quibus inscribuntur »Eos«, Vol. IV [Leopoli 1897], 2). Por. przedmowę dedykacyjną Kromera do Chojeńskiego jeszcze jako biskupa plockiego z Wilna 1. III. 1536 przy przekładzie wierszy Pitagorasa wyd. przez Hiplera w Monumenta Cromeriana (l. c. 28), o sprawie przytem szkolno-religijnej wielce jest ona znamienna.

Maciejowskiego z 9 grudnia 1549, które zaraz w druk oddał; po utworach młodzieńczych humanistyczno-literackich rozpoczynają one wraz z Mnichem grupę prac jego teologicznych. Mieszczą się w nich także cytaty Grzegorza z Nazyanzu, szczegółowe lub ogólnikowe; pochodzą one z lektury mów jego, atoli jeszcze w przekładzie łacińskim, głównie teologicznych i przeciwko Julianowi¹.

Pierwszym z mistrzów krakowskich, o którym wiemy pewnie, iż czytał Grzegorza z Nazyanzu po grecku w pierwszym wydaniu dzieł jego zbiorowem w Bazylei u Jana Herwagena (z r. 1550) był Antoni z Napachania wsi przy Poznaniu, syn Marcina sołtysa, który całe życie strawił na nauczycielstwie, zrazu na rektorstwie szkoły zamkowej w Krakowie po swej promocyi na mistrza sztuk wyzwolonych (z pocz. 1519), następnie w uniwersytecie jako kolegiat mniejszy (od r. 1526), a potem większy, kanonik świętofloryański i wreszcie po Mikołaju Prokopiadesie z Szadku, powołanym na kanonik katedralną, dziekan kolegiaty św. Floryana (od 1553), będąc naonczas rektorem uniwersytetu trzechkrotnym (1552/54) jako profesor teologii od lat dziesięciu, promowany w niej doktorem (ok. 1543 † 1. IX. 1561); z beneficjów kościelnych posiadał za młodu parafię bierzanowską koło Krakowa, później farę św. Mikołaja w Starym Korczynie. Mąż święty i uczony, a gre cysta i erazmiańczyk, nauczyciel Stanisława Orzechowskiego (1530), wydał pod koniec życia podręczną apologię wiary katolickiej w języku polskim p. t. »Enchiridion to jest ksiąszki ręczne o nauce Chrześcijańskiej, czego się Chrześcijański człowiek

¹ W mowach synodalnych z r. 1542 i 1549 wyd. w Monumenta Cromeriana l. c. str. 64, 80 i 99. W Rozmowach dworzanina z mnichem wyd. w Bibliotece pisarzy polskich Nr. 70 [Kraków 1915], 57 i 106 na obu miejscach *Nazanzenus*. — I Kochleusz acz nie gre cysta, w latach ściślejszych swoich stosunków z Erazmem i Pirkheimerem, nietylko rozczytywał się w mowach Nazyanzeńczyka, ale też jedną z nich przełożył, pierwszy z Niemców, na język niemiecki z tekstu łacińskiego i wydał w Augsburgu 3. III. 1530, przypisując ją tam 24 maja ow. r. Antoniemu Fuggerowi: »S. Gregorii Nazianzeni Leychpredig, von tugentlichen leben und sterben seyner Schwester Gorgonia, die vor MCL jaren gestorben ist«. Verteutscht durch D. Johann Cocleus. MDXXX (Spahn l. c. 353 nr. 75 i str. 216/7).

dzierzeć ma, czasu niniejszey różności wiary« (w Krakowie u dziedziców Marka Szarffenberga 1558). W książce tej, jedynej niemal za całe stulecie, jaką profesor wydziału teologicznego napisał był w Polsce po polsku, czcigodny nasz autor, obyty dość dobrze z ojcami greckimi, poza Chryzostomem i Bazylim przywodzi również i Grzegorza teologa, mianowicie w rozdziale o czci Świętych ustęp z końca mowy jego żałobnej na cześć Bazylego (or. 43): »I Grzegorz Nazianzenus, którego Theologiem Grekowie zowią, mowi in Monodia Basili: »»A ty Basiliusie święta i Boska głowo, wezrzy z wysoka na nas i na namiętność cielesną doświadczenie nasze od Boga nam dane, albo proźbami twoimi uspokoj, albo abyśmy mocno cierpieli poradź«¹. A chociażbyśmy na upartego chcieli dowodzić, że to jest przekład tłumaczenia Pirkheimera, którem się mógł posługiwać humanistyczny X. doktor Antoni z Napachania, nie odejmiemy mu przecież znawstwa greczyzny, którą wykładał w pierwszych latach swojej kolegiatury (1527 gramatykę i Iliadę); jako teolog zamienił Homera na ojców Kościoła. Natomiast nie można tego powiedzieć o młodszym jego koledze, mistrzu Walentym z Rawy, doktorze i profesorze św. teologii, kanoniku kolegiaty św. Anny († 9. IV. 1558 w trzy miesiące po promocyi doktorskiej); teologiem był on scholastycznym i jeśli po śmierci z ksiąg, jakie posiadał, przypadły miastu jego rodzinnemu dla użytku kapłanów wszystkie dzieła św. Augustyna w dziesięciu tomach a św. Grzegorza w dwóch, to pod Grzegorzem należy rozumieć papieża a nie teologa²;

¹ K. 77. Przekład Pirkheimera z r. 1531 (str. 94 na dole): »Tu autem sacrum ac divinum caput, ex alto nos respice et carnis stimulum, instructionem nostram, a Deo nobis datam aut tuis siste precibus aut fortiter me ferre persuade« (w tekście greckim liczba mnoga jak u Antoniego z Napachania »abyśmy mocnym umysłem znosili«, ob. Migne PG. XXXVI szp. 603/4).

² Acta rectoralia almae Universitatis Studii Cracoviensis T. II. aa. 1536—1580 ed. Stan. Estreicher [Cracoviae 1909], 210 m. 431: »omnia opera Gregorii in duobus voluminibus magnis contenta«, co wydawca objaśnia jako wyd. bazylejskie Grzegorza Nazjanzeńskiego z r. 1550; oba jego tomy fol. nie są wcale wielkimi, pierwszy z tekstem greckim do nabycia są jeszcze dzisiaj w antykwarniach, np. u J. Jolowicza w Poznaniu (Katalog Nr 182 z r. 1903 nr. 142 za 20 mar.).

Nazyanzeńczyka gdyby posiadał, byłby je zapisał bibliotece swego kolegium.

I w kazaniach ówczesnych zaczyna się już pojawiać przytaczanie mów naszego św. Grzegorza. Znajomości ich jednak bezpośrednio, choćby w przekładzie łacińskim, nie śmiemy przyznać anonimowi wielkopolskiemu z ok. r. 1555 w kazaniach jego polskich, dochowanych urywkowo, kiedy na wytrwałość w wierze chrześcijańskiej podaje przykład z pierwszej inwektywy jego na cesarza Juliana o męczeństwie okrutnym orszaku dziewic chrześcijańskich w niektórem mieście (w Arethusie) przez pogan, którzy »wywiódszy te panny w polu rozcinali, rozciąwszy rozrzucali; jeszcze się im nie dosyć widziało, ale w kęsy wszystkie rozsiekali i posypawszy jęczmieciem wieprzów napuścili i ciałem człowieczym karmili«¹. Prawdopodobnie z innego kaznodziei lub autora wzięty jest ten obraz, przedstawiony tak żywo i plastycznie przez Grzegorza z Nazyanzu (or. 4), co tem łatwiej stać się mogło, iż ta inwektywa i w przekładzie łacińskim Pirkheimera i w tekście greckim była drukowana osobno (1528 w Norymberdze i 1531 w Paryżu). W kapitule poznańskiej, wśród której członków możnaby szukać autora kazań powyższych, nie wiadomo nic jeszcze natenczas o pismach tegoż doktora Kościoła. Instrukcja jej na synod prowincjonalny piotrkowski z r. 1557 między artykułami, jakie ten synod miał uchwalić, nakazuje duchowieństwu wszelkiego stanu i kondycyi mieć zawsze pod ręką te księgi doktorów uznanych i przyjętych od Kościoła: Ambrożego, Hieronima, Augustyna, Grzegorza (papieża), Orygenesesa, Chryzostoma, Cypryana, Bazylego Wielkiego, Leona, Cyryla (rozumie się aleksandryjskiego), Damascena i im podobnych².

¹ Nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego. Wydał Dr Bol. Erzepki. Zeszyt I (i jedyny). Kazania niedzielne i świąteczne nieznanego autora, spisane ok. r. 1555 (Poznań 1899), 95: »I napisał tak jeden ś. mąż, którego zowią Gregorius Nazianzenus, iż...« Możliwe jest przypuszczenie wydawcy (str. VII), iż to jest zbiorek dominikana Pawła Sarbiniusa, kaznodziei i zarazem kanonika katedry poznańskiej w latach 1554 + ok. 1563. W patrologii Migne'a SG. ustęp dotyczący w t. XXXV nr. 121 szp. 615/16 c. 87.

² Akta kapituł z wieku XVI wybrane 1519—1578. T. I Cz. I (Acta historica res gestas Poloniae illustrantia T. XIII [w Krakowie, nakł. Akad. Umiej.], 151 u góry).

Grzegorz z Nazyanzu nie jest tym wykazem objęty, jak i inni doktorowie greccy, zaleceni już statutem poprzednich synodów prowincjonalnych. Czyżby mu w szczególności zepsuł imię u teologów poznańskich Jan Kochleusz, polemista antyluterski, znajdujący błędy teologiczne u Grzegorza teologa? Czy też może raczej nieprawowierny kaznodzieja królewski, X. mistrz Jan z Koźmina, domagając się zgodności życia duchownych z słowem bożem, przez nich głoszonem, w swym liście-manifeście reformacyjnym do biskupa Samuela Maciejowskiego (z 24 maja 1549), tak sobie upodobał w retorze-teologu kappadockim, iż w cytatach swoich grecko łacińskich wysunął go na czoło z wszystkich OO. Kościoła, i przez to, czyniąc go rzecznikiem swej tezy, najślusznieszej w zasadzie, podał świadectwo jego w podejrzenie? W dziesięciu miejscach ognistego swego pisma zaślania się jego powagą w zwalczaniu faryzeuszowstwa kaznodziejów, którzy sami tak nie czynią, jak drugich nauczają. Czy nie nadużywa jej dla celów sekciarskich? Jakkółwiekbądź, trudno odmówić temu Koźmińczykowi odczytania się w dziełach Grzegorza nazyanzeńskiego; nietylko z mów jego, ale także z listów (ep. 77) i utworów poetyckich (*Poemat. moral.* 33 *Tetrastichae sententiae* ww. 13 i 24) przywodzi on całe zdania lub wyrażenia poszczególne, jak i reszty autorów (przeważnie pogańskich) w tekście greckim wraz z własnym przekładem łacińskim ¹.

¹ Epistola Joannis Cosmii Concionatoris S. R. M. ad Ministros uerbi Dei omneque adeo genus Sacerdotum, ut sese et in Ministerio praedicationis sinceros et in uitę officijs probos ac imitatione dignos praebeant; m. 8° k. 52 b. w. r. druk. w Krakowie u wdowy po Flor. Unglerze (Estreicher BP XIV [1896], 426 liczne egzemplarze). *Egz. Jagiell.*, bez karty ostatniej, opatrzonej jest glossami żarliwego katolika, nieraz rubasznemi, np. na początku tekstu (k. Aijj) »Aue Rabi a za płotem draby«, albo »verba bona sed intentio sinistra«, na k. zaś tytułowej nad Concionatoris S. R. M. »sed incerti vel angularis«. Cytacye greckie bez wskazania miejsca z »Nazyanzeńczyka« k. [A vii], [A viii vo], Cijvo, Fij, Fijj, Gvo, I, liij vo bez tekstu greckiego, Kij vo i L nie wszystkie dały się odszukać dla swej zwięzłości, jak np. Fijj: fraudulentum Concionatorem vocat Gregorius theologus νόθον και παρεγγράπων i. e. adulterinum et falsis calculis obrepticium«. Dopiero po nim kilka razy występuje Chryzostom, największy z kaznodziejów całej Grecyi, bo on drugi całej Grecyi Demostenes, następnie Bazyli a po razu Cyryl z Klemensem. Po wysłaniu »do papieża Juliusza sromotnej a pełnej potwarzy

Przygodna to była jeszcze i urywkowa znajomość i u nas Grzegorza z Nazyanzu, zaznaczająca się jedynie na polu teologicznem i w celach polemiki religijnej. Pewien w niej zwrot stwarza pierwsze wydanie zbiorowe pism jego bazylejskie z r. 1550, przyjęte oczywiście najskwapliwiej przez humanistów, zarówno dworskich jak i uniwersyteckich, nowowierczych czy też katolickich. Jedni i drudzy widzą w nim przedewszystkiem poetę, pod którego wpływem zostają, naśladują go i tłumaczą. Przekłady tylko pragniemy tutaj wskazać i ich autorów ukazać.

Pierwszy dał wprawdzie nie Polak, ale zanadto związany z Polską, żeby go można było tutaj pominąć: »Gregorii Nazianzeni graeca quaedam et sancta carmina cum interpretatione latina Joannis Langi Silesii et eiusdem Silesii poemata aliquot christiana. Basileae per Joannem Oporinum 1561« w styczniu w 8ce. Mąż ten uczony, poeta i retor Jan Lang (Langus) z Frysztatu na Śląsku Cieszyńskim (syn sukiennika * 16. IV. 1503 † 25. VIII. *czy też IX. 1567 w Świdnicy jako syndyk) w Krakowie się wykształcił prywatnie i w uniwersytecie (od zimy 1520) równieście z Hozyuszem, z którym dzielił zapał dla Erazma, wylewający się w epigramatach ku czci jego (1527). I tutaj po latach, chociaż dworak habsburski i cesarski poeta laureatus, ogłasza przeważną część swych elegij religijnych i okolicznościowych, czy to żałobnych, jak na śmierć Zygmunta Starego lub biskupa i kanclerza Samuela Maciejowskiego, także i po grecku, czy też weselnych i o sobie (1540—1554); wiele z nich dedykuje najbliższemu z przyjaciół swoich krakowskich, Janowi Antoninowi z Koszyc, lekarzowi królewskiemu. W początkach greczyzny zaprawiał go w Nissie rektor szkoły kolegiackiej Walenty Krautwald (Cratoaldus), sam niedawny uczeń krakowski pistojczyka Konstantego Claretti de'Cancellieri (1506), a pupil biskupa humanisty wrocławskiego, Jana Turzona; w Krakowie zaś miał w niej za mistrza Jerzego Libana, w retoryce Rudolfa Agrykolę, po nim zaś Fi-

i fałszu książki« t. j. *Oratio ad Iulium III pont. rom. pro indicendo libero et catholico concilio ac reformatione canonica in ecclesia facienda*« w Krakowie 1550, którą znał jeszcze Janozki, a która oburzyła Kromera i kapitułę krakowską, znika nam z oczu po 11. IV. 1551 ten »doktor« nowowierczy, zagłodzony niedawno przez p. Wotschkego w więzieniu księżem na zamku w Lipowcu biskupów krakowskich.

lipa Gundeliusa z Passawy w prawie jak i również w greczyźnie, w której nabył wiejkiej biegłości, z nim też podobno miał się udać do Wiednia i osiągnąć tutaj mistrzowstwo. Chlebmu dać miało zrazu nauczycielstwo wędrowne, jakie sprawował przelotnie najpierw przy kaplicy królewskiej w Budzie jeszcze za Ludwika, później na Śląsku w szkole złotogórskiej (w Goldberg) w zastępstwie Trotzendorfa przez półtora roku zapewne przez Krautwalda, swego przyjaciela, polecony, tudzież nieco dłużej u św. Jakóba przy kolegiacie w Nissie (ok. 1529/30); następnie pisarstwo: początkowo miejskie w Świdnicy, rychło potem w kancelaryi biskupów wrocławskich, Jakóba z Salcy (ok. 1535) i Baltazara z Promnicy (od 1539), którego został kanclerzem. I wtedy otwarły mu się szersze widoki i wyższe dostojęstwa. Z służby kancelaryjnej u biskupa przeszedł w dyplomatyczną na dworze prasko-wiedeńskim króla rzymskiego Ferdynanda, któremu się wielce podobał: zaszczycony przez niego tytułem doktora praw (legum doctor ok. 1540) został jego radcą i posłem. Jako zauszniak rakuski przybywa wtedy raz po raz do Polski w różnych poselstwach, bądź z innymi, np. z Zygmuntem Herbersteinem (od r. 1543), bądź też samostnie, zwłaszcza w sprawach obu cór Ferdynandowych, Elżbiety i Katarzyny, żon nieplodnych ostatniego Jagiellona. Nie czuje się w Polsce obcym i w Krakowie na dworze królewskim, jak i w światłem mieszczaństwie (z którego sam pochodził), odnawia dawne z lat szkolnych stosunki, rozszerza je i pogłębia w sferach humanistyczno-uczonych; w różnonarodowej ich plejadzie znajduje starych i nowych przyjaciół, nieprześcigłych w chwaleniu się wzajemnem wierszem retorycznym lub mową wiązaną, a przy uroczystości odwiedzenia uniwersytetu za profesury Piotra Illicina z Sieny również i po grecku.

W grono to »przychodniów krakowskich« wciskał się Demostenes polski, chcący być także teologiem. Stanisław Orzechowski, i od nich łakomy pochwał a żądny łask i wsparcia od króla Ferdynanda, jako arcykatolickiego pana i mecenasauczonych hojnego. Langowi, przed którym Kromer z Hozyuszem mieli się na baczności, natrętnie musiał się Orzechowski przymilać, żeby przesłał królowi rzymskiemu panegiryk jego, jaki był wydał na wesele Zygmunta Augusta z Katarzyną au-

stryacką, »rozlewając się prawie na potok dziełczyni za tak wielkie dobrodziejstwo Ferdynandowi, że już drugą córkę poświęcał na rozmnożenie domu jagiellońskiego...« Do napisania i przesłania tej chwały austriackiej, jak skromnie nadmienia w przedmowie dedykacyjnej (z 7. IX. 1553), skłonili go *multi eruditi viri*, składający temuż władcy w hołdzie swe dzieła; i wymienia z nich jedno tego autora, na którym mu w owej chwili zależało, mianowicie »dzieło przesławne Nikofora, przypisane Królewskiej Mości przez najuczeńszego męża Jana Langa Ślązaka«. Orzechowski wzmiankuje tu przekład jego ksiąg XVIII historii kościelnej Nicefora Kallista z przydomkiem Xanthopulos († po r. 1341 przy św. Zofii w Konstantynopolu), doprowadzonej do r. 610, a będącej przeróbką bezkrytyczną dawniejszej kompilacji synoptycznej z r. 911/20); przekładem tym humanista krakowsko-austriacki wszedł na pole studyów patrystycznych, przyswajając Zachodowi wielce wziętych naówczas autorów greckich. Dał mu całego Nicefora, znanego dotychczas tylko częściowo z tłumaczenia jego ekscerptu w wydaniach bazylejskich *Autores Historiae Ecclesiasticae* Beata Rhemana (w r. 1535 i nstpn.). Może dopiero Nicefor, teolog bizantyjski, a przytem poeta i scholiasta mów św. Grzegorza z Nazyanzu, zwrócił mużę erazmiańską Langa do przekładania poezyj samego Grzegorza; dość że na ich wydanie jako też Nicefora otrzymał był od swego króla Ferdynanda po pięćset dukatów. Zakończył swą pracę patrystyczną, ograniczoną do samych przekładów, wydaniem św. Justyna, filozofa męczennika (fol. tamże w Bazylei u J. Oporyna), resztę zaś życia w zaciszu prywatnem na Śląsku w Nissie i Świdnicy, podejrzany o sprzyjanie sekciarstwu szwenkfeldyańskiemu, któremu hołdował pierwszy jego nauczyciel, Walenty Krautwald kanonik niski¹.

¹ *Jan Lang* (a nie Lange): a) Do literatury o nim, wskazanej przez K. Estreichera BP. XXI [1906], 57/9 (podstawowe Janociana I, 153/6-Nr. LXI), dodaj teraz Dra Gust. Bauch'a Schlesien und die Universität Krakau im XV u. XVI Jahrh. w Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. Schl. XLI [Breslau 1907], 165/6 nr. 198 (tu o Wal. Krautwaldzie str. 155/6 nr. 169; Dr Joh. Soffner, Friedrich Staphylus ein katholischer Kotroversist und Apologet aus der Mitte des 16 Jahrh. [Breslau 1904], 128 nie wie, iż zwalczany przez tegoż w r. 1560 »Svenckfeldianus Longinus« to Jan Lang). Nadto z wydawnictw źródłowych *Hosii Epist.* I (1879) i II (1886) wedle-

wspaniałego w nich indeksu oraz *Petri Royzii carmina* ed. Bron. Kruczkiewicz P. II [Cracoviae 1900], 52/3 i 320/1 (Lang starał się odbić Polsce Polsce Royzyusza na rzecz Wiednia) i *Orichoviana. Opera inedita et epistulae* Stan. Orzechowski 1543—1566. Vol. I ed. Dr Jos. Korzeniowski [Cracoviae 1891] 420/2 nr. 62 list Orzech. do króla Ferdynanda z 7. IX. 1553. — b) Przekłady jego patrystyczne nadmienia już M. Wiszniewski Hist. liter. pol. T. VI [w Krakowie 1844], 183 tudzież częściowo Janozki l. c. str. 161 pod XIII i XIV wyd. carmina ze stycznia 1561, wymienia zaś J. G. Th. Graesse Trésor de livres rares et précieux ou nouveau dictionnaire bibliographique T. IV [Dresde 1863], 663 Nicefor, III [1862], 146 Grzegorz oraz tutaj Justyn.

O Niceforze Kalliście Xanthopulos jako scholiaście Grzegorza z Nazyanzu czyt. Prof. Dra Jana Sajdaka Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni w Meletemata Patristica I [Cracoviae 1914], 191/8 nr. XII i wedle indeksu. Wydanie drugie przekładu Nicefora ukazało się u Oporyna 1561 również fol., które biblioteka Jagiellońska zaraz wtedy zakupiła; za niem poszły przekłady: francuski 1567 i 1568 a niemiecki we Frankfurcie nad Menem 1588 i 1618. Przekład Langa przejął i skolacyonował z tekstem greckim Fronto Ducaeus S. J do swego wydania historyi kościelnej Nicefora z r. 1619 i 1630, przedruk u Migne'a PG. T. 145/7. A w Polsce kiedy się pojawił na jarmarku w Toruniu pierwszy przekład Nicefora »loquentis latine nunc demum doctoris Langi opera«, mistrz doktor Szymon Maricius (Kociołek) z Pilzna, kanclerz biskupa chełmińskiego Lubodzieskiego, daremnie namawiał swego pana, by go nabył za trzy złote; i nie dziw, że ten biskup nie uznawał takich wydatków, bo wolał kupić konia za sto złotych, aniżeli za połowę tej ceny sprowadzić dobrego nauczyciela do swej szkoły chełmińskiej: »Non igitur odio illius neque quod hominem accusam ea scribo, verum amore catholicae religionis, amore ipsius et ovicularum eius« (*Hosii epist.* II. 489 list do Hozyusza z Torunia 12. I. 1555).

(Dok. nast. w Nr. 3).

W Krakowie, w lipcu, październiku i grudniu 1918.

